

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

 WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

 AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
 SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Rugby. Blackheath (Londyn) przeciwko Rosslyn Park (Londyn)

Gracz Blackheath „spakowany“ (zatrzymany z piłką i ściągnięty na ziemię)

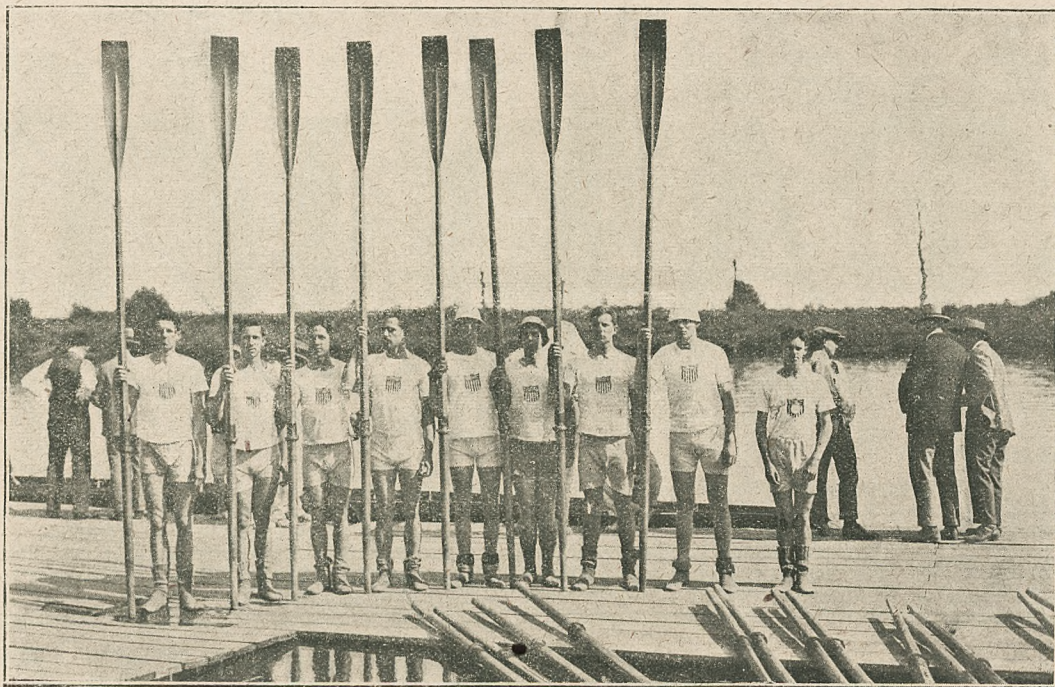
Wyniki meczu: Blackheath 12, Rosslyn Park 5

Two Komispol S.A.
 WARSZAWA
 ZAKOPANE
KRAK. PRZEDSIĘWZĘCIE 10 NOWY SPÓŁKI 61
 KRAJÓWY 87

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



Zwycięska ósemka USA

Olimpizm contra Akademikom

Międzynarodowe zawody sportowe akademickie, urządzone w Warszawie z okazji Kongresu Akademickiego, wzbudziły powszechną sympatię ku sobie tych, co na nie patrzyli, i stanowią — dzięki wynikom, osiągniętych przez atletów polskich — poważny wkład do historii postępu naszego usportowienia.

Nie wszyscy jednak zapewne wiedzą, że zorganizowanie tych zawodów natrafiło na przeszkodę i to postawioną przez najwyższe władze sportowe — mianowicie, związki międzynarodowe poszczególnych gałęzi sportowych.

Komitet olimpijski międzynarodowy, oraz zarządy związków ustosunkowały się nieprzychylnie do sportowych zjazdów akademików; tak! niektóre nawet wręcz zabroniły sportowcom zorganizowanym wzięcia udziału w zawodach warszawskich.

Mimo wszystko atoli zawody doprowadzono do skutku „drogą okólną“, dzięki zręcznej propozycji polskich władz sportowych, aby zawody warszawskie, urządzone z okazji Kongresu, uznać za towarzyskie igrzyska AZS polskiego.

Wszyscy, którzyśmy bezpośrednio, lub pośrednio z temi zawodami mieli do czynienia, odnieśliśmy wrażenie, że dokonano rzeczy dobrej i pięknej, a Międzynarodowy Komitet Akademicki postanowił nie zważać na sprzeciwy i będzie urządzał zawody swe regularnie co cztery lata.

Głosy, potępiające akademików za ich dążenie do wyodrębnienia się sportowego, odzywały się i w naszej prasie sportowej. Tem potrzebniejsze jest zastanowienie się nad konfliktem akademików z olimpijczykami.

Olimpijczycy twierdzą, że tradycja starożytna wymaga wyłączenia Igrzysk Olimpijskich. Powiadają, że w Grecji dawnej bywały wprawdzie igrzyska pomniejszych, jak istmijskie, czy nemejskie — lecz te były prowincjonalne, a ogólne, jednoczące wszystkich wolnych obywateli były tylko olimpijskie. Tę to tradycję należałoby, ich zdaniem, zachować. Pozatem wypowiadają obawę,

że gdy za akademikami pójdzie wojsko, robotnicy i inne stany, to będziemy mieli igrzyska klasowe, a demokratyczna podstawa sportu, jaka jest jednocześnie w walce sportowej ludzi różnych klas społecznych, ras i narodów zachwieje się, a gmach olimpijski runie razem ze swą ideologią.

Mamy wrażenie, że powoływanie się na tradycje starogrecką nie może się obyć bez poważnych zastrzeżeń. Dość przypomnieć fazy, przez które przechodził olimpizm starożytny i to, że w jego wczesnym okresie niewolnicy i cudzoziemcy nie mieli prawa do uczestniczenia w święcie „ludzi wolnych“.

Olimpizm nowożytny musi się liczyć z dzisiejszą cywilizacją i prądami społecznymi. Powszechna dziś tendencja do wspólnej pracy w różnych dziedzinach wiedzy, twórczości i działania szuka sobie podstawy nie w warunkach terytorjalnych, ani nawet politycznych, lecz w społecznych i zawodowych. Podobieństwo warunków egzystencji środowisk podobnych stwarza dążność do mięszczenia sił na tych polach, które stanowią wspólne elementy życiowe.

Z tego punktu widzenia jest zjawiskiem naturalnym, że młodzież studyjująca, że wojskowi, a może i inne środowiska o charakterystycznych dla siebie cechach egzystencji szukają międzynarodowego zbliżenia.

Sport akademicki czy wojskowy z pewnością nie przeszkodzi czempionom swym do uczestniczenia w wielkich igrzyskach, urządzanych przez M. K. O., a biadanie, że wprowadza się klasowość do sportu, nie wydaje się dość usprawiedliwione.

Mówiono: niech akademicy idą do wszelkich klubów, niech tam łagodzą nastroje grupowe i klasowe. A czy samo społeczeństwo akademickie nie jednoczy przeróżnych klas społecznych? Czy wśród akademików niema żadnych różnic w poglądach społecznych, w wychowaniu i t. d. Możliwe jest raczej obawiać, że akademicy idąc do klubów „klasowych“ — czyniliby wybór według swych skłonności ku tym lub owym nastrojom — bynajmniej nie sportowym.

Poza tem wskazywano już na objawy niepokojące sportu, a przede wszystkim na kryptoprofesjonalizm sportowy, który bardzo trudno zwalczać. Wartość mieć na uwadze również tę postać sportowca, który wprawdzie nie żyje ze sportu, ale żyje tylko dla sportu. Są to ludzie bogaci, którzy nic innego poza sportem nie robią. Tacy „szlachetni zawodowcy“ naturalnie, że są uprzywilejowani w stosunku do innych, którzy pracując — sport traktują jako rozrywkę. Zda się, że ten typ sportowca, przy pewnych a łatwych staraniach środowiska akademickiego, nie będzie mógł w niem istnieć i zwyciężać, spychając w cień ludzi pracy.

I wreszcie to jeszcze. Akademicy są ludźmi, przeznaczonymi do wyższych funkcji społecznych i winni się sposobie do przewodzenia. Oddając się pracy umysłowej, tembardziej potrzebują zaprawy sportowej, współzawodnictwa i działania zbiorowego. To im daje sport i należy zrobić wszystko, aby usportowić społeczeństwo akademickie. Niema dwóch zdań, że zawody wspólne akademików różnych narodów będą poważnym bodźcem po temu.

Wierzmy, że ze sporu: olimpizm contra A. Z. S. strona akademicka wyjdzie zwycięsko i że sport na tem nic nie straci, a raczej zyska

Something about Mount Everest

(Dokończenie)

A tu czas jest już rzeczywiście drogi. Pogoda marszowa jest rzadkością na Evereście. Trzeba wykorzystać każdą jej chwilę i dążyć pospiesznie ku szczytowi, żeby obrócić przed rozpoczęciem monsunu.

Tymczasem musi się, ze względu na lawiny, iść małemi partjami, taternicy muszą raz po raz wracać po nowe transporty i przez to trwonić siły, które będą im jeszcze bardzo potrzebne.

Wreszcie przełęcz osiągnięta. Zakłada się obóz i czeka się na pogodę szczytową (tymczasem chodzą wciąż konwoje z zapasami).

Wyprawa jest na przełęcz. Ale niestety — armja stopniała. I to jest regułą. Tak było za każdym razem. Przeciętnie tylko 10 proc. kulisów wychodzi na Chang La. Reszta (90 proc.) odpada po drodze, wyczerpana marszami, chorobami, wysokością, zimnem.

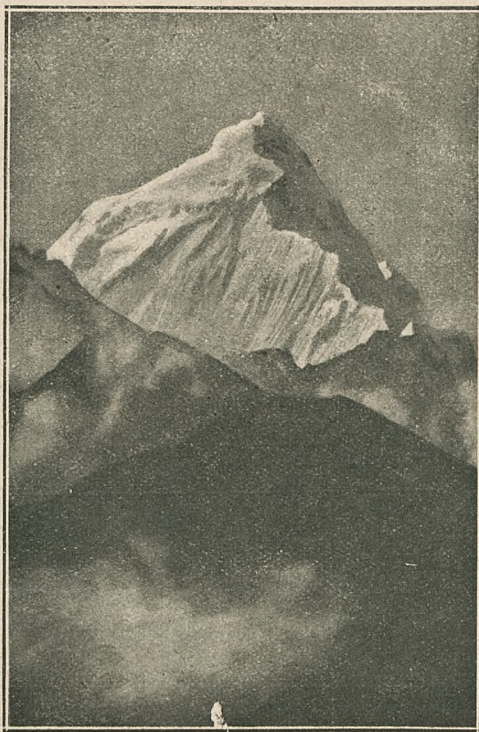
Co do zimna naprzykład: nie można dla wszystkich 100 ludzi dostarczyć małych, łatwych do ogrzania, szczelnych namiotów turystycznych. Namioty ich są wielkie, zimne i przewiewne.

Tutaj nasuwa mi się uwaga o namiotach turystycznych, w które była wyposażona wyprawa 1922 r. Widziałem fotografię takiego namiotu, ustawionego gdzieś po drodze z przełęczą na punkt zwornikowy. Był to zdaje się namiot typu Mummery, na którego wady skarży się Mallory w swem sprawozdaniu z r. 1921. I nie dziwię się wcale, że było w nim nieprzyjemnie podczas huraganu. O ile widać na zdjęciu, jest on ciężki, a mimo to ciasny; skomplikowany i trudny do ustawienia, a mimo to nie dający się uszczelnić*).

I jeszcze co do zimna. Anglicy dbali o swoich ludzi i z wielkim nakładem kosztów wyposażyli ich w ubrania i okrycia takie, jakie sami mieli. Jednak wchodzi tu w grę inna okoliczność. Im człowiek posiada mniejsze wyrobienie taternicze i niższą kulturę fizyczną, tem łatwiej ulega odmrożeniom. Nie wie bowiem, jak się zabezpieczyć w marszu przed wiatrem, jak osłonić racjonalnie ręce i stopy przed mrozem, jak wreszcie ratować się

przy przemarzaniu, a nawet jak rozpoznać moment, kiedy zaczyna być źle.

Kulis jest cichy i boi się skarżyć „o lada głupstwo“. Szli więc ci ludzie z odmrożonemi nogami dalej, ale cierpienia podkopywały ich siły, czuli się



Gauri — Sankar

coraz gorzej, aż wreszcie oświadczyli, że dalej już iść nie mogą. I tak było w istocie.

Tutaj znowu uwaga o ubraniach marszowych samych taterników. Widziałem zdjęcie zrobione przez teleobjektyw, przedstawiające Mallory'ego i Nortona, dążących od punktu zwornikowego ku szczytowi. Było to w roku 1922. Ubrania ich są zupełnie nie przystosowane do warunków. Nie mają nic, coby ich chroniło przed gwałtownym wichrem, który tam jest jednym z głównych wrogów idącego. Zwykle kurtki turystyczne, które mają na sobie, przesiewają tylko wiatr niby sita; szybkość zostaje, mróz przechodzi.

Kulisów ubywało. Z tych stu, którzy zaczęli iść po lodowcu, dostało się na przełęcz 11. Coprawda pogoda tego roku była wyjątkowo marna. Wielkie

mrozy i śnieżyce utrudniały pochód. Lecz niewiele lepiej było za poprzednich lat.

Z przełęczą wyrusza ku szczytowi Mallory. Celem najbliższym jest utworzyć dwa dalsze obozy pomocnicze. Bierze z sobą sześciu najmocniejszych tragarzy. Pod wieczór osiągają wysokość około 7710 m i tam zakładają V obóz (IV — główny jest na Chang La). Trzech ludzi odsyła z powrotem, sam z towarzyszem i trzema pozostałymi kulisami nocuje na miejscu. Następnego dnia rano okazuje się, że tylko jeden tragarz jest zdolny do dalszego marszu. Z jednym nie poradzi przetransportować ładunków wyżej. Musi więc wracać.

Tutaj dochodzimy do zasadniczego punktu: wraz z nieuchronnem maleniem oddziały pomocniczego, maleją też szanse zwycięstwa.

Do przeniesienia ciężarów na tej, która się od przełęczą, rozpoczyna najcięższej części drogi, niezbędne są środki transportowe. Zaden taternik bowiem nie jest w stanie wynieść sam na plecach wszystkiego, co mu będzie potrzebne do wejścia na szczyt i powrotu z niego.

Teraz właśnie nastaje pora i miejsce na pomoc dla taterników.

Czas od Chag La na Everest i z powrotem trzeba liczyć (przy sprzyjających warunkach atmosferycznych) na 3 dni.

Ładunek musi więc obejmować (na 1 taternika):

żywność na 3 dni — waga około	3	kg.
paliwo „ — „ — „	0.5	„
namiot i okrycia — „ — „	5	„
(w najlepszym razie)		
tlen we flaszki, na 24 godz. marszu	80	„

Nie licząc więc ekwipunku osobistego (raki, czekan, lina) wypada na jedną osobę około 90 kg.

Cały ten ciężar trzeba wynieść co najmniej na wysokość 8600 m, i tam urządzić punkt oparcia, z którego wyruszywszy rano bez obciążenia (prócz tleny) na szczyt możnaby powrócić przed nadejściem nocy.

Ale do tego, żeby ów punkt oparcia stworzyć przy pomocy kulisów, wiele brakuje.

Przypatrzmy się jak czynili anglicy w r. 1922, kiedy mieli wyjątkowo wielu kulisów do dyspozycji. Kulis wyruszał z ładunkiem z przełęczą. Żeby się mógł szybciej poruszać dawano mu przyrząd oddechowy. Sposób ten jednak miał

*) Jak ważną zaletą namiotu turystycznego jest łatwość ustawiania, wiedzą o tem ci, którzy mieli z tem do czynienia podczas mroźnego wicheru, kiedy to człowiek traci czucie w palcach, kiedy płótno trzymane jedną stroną szarpie się, powiewa jak chorągiew i nie chce się dać ani rusz umocować.



Przed wschodnim lodowcem Rongbuk — kamienne przypomnienie o poległych

poważną wadę, która wreszcie uczyniła go niezdatnym do stosowania: oto — albo się chce, żeby ładunek został przeniesiony na znaczną odległość — wtedy kulis musi zabrać dużo tlenu dla siebie, a mało ładunku wyprawnego, w górę dostają się więc minimalne porcje, — albo rezygnuje się z odległości, daje się tragarzowi dużo ładunku (wszystko razem nie może przekroczyć 15 kg.), a zato mało tlenu, co znowu powoduje to, że transport postępuje żółwim krokiem naprzód.

W matematycznej (i praktycznej — niestety) konsekwencji obu tych systemów wynika, że im większa wysokość, tem mniej wydostaje się na nią (w danym czasie i przy danej ilości tragarzy) zapasów.

A że i czas jest ograniczony (jak wiadomo conajwyżej 6 tygodni odpowiedniej pogody) i ilość kulisów nie większa od pewnej niewielkiej cyfry, więc istnieje granica, poza którą nie można wcale wytransportować ładunków — nawet najmniejszych.

Granica ta, jak się okazało w praktyce, leży poniżej wymaganej (8600), mianowicie przy około 8100 m.

System częściowego podnoszenia nie prowadzi, jak widzimy do celu.

Bądź co bądź jest on lepszy od tego, który Anglicy zastosowali w bieżącym roku, mając mało ludzi i mało tlenu na przełęcz.

Urządzali mianowicie wyprawy wstępne złożone z dwóch taterników i kilku tragarzy, idących bez pomocy tlenu.

W ten sposób oszczędzali dla siebie skąpy zapas środka oddechowego, okupując to jednak ofiarami — decydującymi o powodzeniu.

Przedewszystkiem czas. Człowiek, który niesie ciężar na wysokości większej od 7000 m. bez pomocy dodatkowego tlenu wznosi się nader wolno — za ledwie kilkadziesiąt metrów na godzinę.

A tu pośpiech stanowi o zwycięstwie. Dobrze jeszcze, że w tym roku miała

wyprawa szereg dni — ponad tydzień — dobrej pogody.

Były to jednak wyjątkowe warunki. Mogło być inaczej, a wtedy wszelka możliwość osiągnięcia szczytu, praktycznie biorąc, znika z powodu postępującego z dnia na dzień osłabienia ludzi.

Po drugie *niepewność transportu*. Nigdy się nie wie ilu tragarzy i jak wysoko wytrwa. Tutaj zabiera głos *psychologia wielkich wysokości*. Stwierdzonem zostało, tak w turystyce jak i w lotnictwie, że na znaczniejszych wysokościach człowiek staje się biernym duchowo, traci wolę czynu, ruchu wszelkiego, zdolność kombinacji, roztropność, jednym słowem — maleje inteligencja.

Tylko największym wysiłkiem wewnętrznym udaje się pokonać ten stan psycho-fizjologiczny. Tylko taternik, którego cała istota prze do szczytu, który się „zaprzysiągł na duszę“, że wejdzie, jest w stanie pokonać swój organizm, który przemożnym głosem woła: Dość już! Dostyc! Na dół!

Kulis posiada wielkie zalety. Istnieje jednak granica jego używalności — a tą jest upadek ducha.

Kulis jest słabo zainteresowany w zdobyciu Mt Everest'u. Wszak jest tylko najemnikiem. *A wynająć można tylko ciało człowieka, ducha niepodobna.*

Idą więc taternicy ze swymi tragarzami z przełęcz. Pówoli, krok za krokiem posuwają się w górę, walcząc z wichrem. Już kulis inaczej nie mogą iść, tylko ciągną się wzajemnie na linach.

Taternicy namawiają ich, zachęcają, podniecają. Osiągają wreszcie wysokość 8138 m. Dwóch dni marszu potrzebowali na wzniesienie się o 1138 m. Ale tu już kres transportu Kulisi się

wyczerpali i nie mogą dać z siebie nic więcej. Dalej trzeba iść bez ładunków. Do szczytu jeszcze dzień drogi. Tlenu zabrać można tylko na kilka godzin. Oczywiście niepodobienstwo. Lecz wstawcie się państwo, proszę, w położenie tych ludzi żelaznej woli, którzy są tak blisko ziszczenia się ich marzeń. Przed nimi — tylko rękę wyciągnąć wznosi się dumny szczyt.

Nie próbować? Wracać? I tyle pracy, trudów, kosztów wreszcie, nadarmo? Nie! — Idą.

Idą Somervell z Nortonem na swój stary sposób — bez tlenu. Dochodzą po heroicznym walkach do 8574 m., kończą się — i wracają.

Idą Mallory z Irwine'm. Mallory, stary, przezorny gracz zabiera z sobą ile może tlenu. Mallory — który prowadził dotychczas wszystkie ataki na wyniosłą twierdzę Everest'u, Mallory, który się zawzjął i zaprzysiągł na szczyt, nie ustąpi tak łatwo.

Idą Mallory i Irwine. Może i wiedzą, że idą bezpowrotnie, ci bohaterowie. Poszli — i nie wrócili.

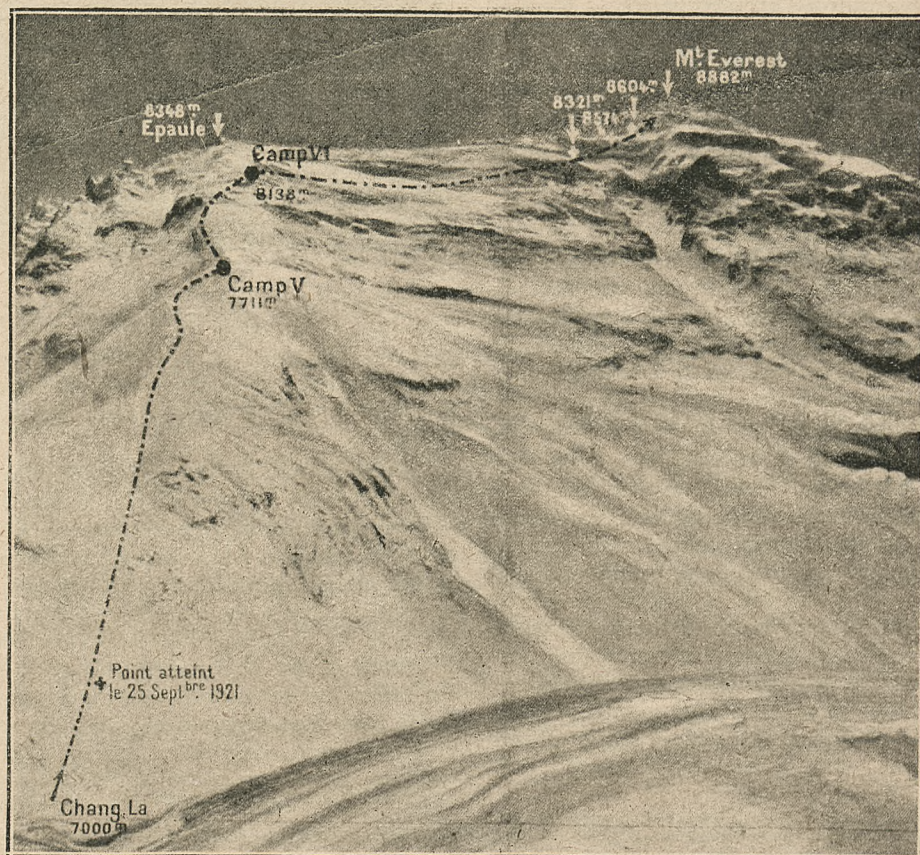
Kulis zawiedli. Pozostali członkowie wyprawy nie mają nawet możliwości iść na ratunek towarzyszom. Nie są w stanie choćby ciała ich odnaleźć i sprowadzić. Kulis zawiedli.

Siedzą teraz oparci o blok skalny, gdzieś wysoko, ponad wszystkimi ludźmi Mallory i Irwine. Czekają na odwiedzinę.

Wicher pokrywa ich śnieżnym całunem, to znowu patrzą martwym wzrokiem w słońce.

Któż ich odwiedzi?

Adam Karpiński.



Ostatnie etapy drogi

Stowarzyszenia Wojskowo-Wychowawcze w Niemczech

Powszechnie jest wiadomem, że praca przysposobienia wojskowego ludności cywilnej ma idzie, „jak z kamienia“. Niezrozumienie, nieufność, lekceważenie i niedoceniaenie jej jest powszechne i wprost zadziwiający.

W takie stosunki, w takie zaślepienie, mogące wydać przeraźliwe w skutkach owoce, nie od rzeczy będzie rzucenie kilku wiadomości o tem, jak nasi sąsiedzi zapatrują się na te same zagadnienia i jak nad niemi pracują. W wielu wypadkach możnaby wziąć z nich wzór i przeprowadzić u siebie podobne urządzenia, tylko, należałoby przedewszystkiem nareszeć zwracać z przesądem, że przysposobienie wojskowe to jakiś masoński, bolszewicki wymysł, z którym każdy uczelwy obywatel powinien walczyć.

Stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze w Niemczech rozwinęły się, w ciągu kilku wojennych lat, nadzwyczajnie pomyślnie, czemu sprzyjało w pierwszym rzędzie, zniesienie z nakażu Komisji Międzysposobienia, powszechnej służby wojskowej i ograniczenie do minimum stałego wojska ochotniczego.

Na tym gruncie, podjętym wciąż mrzonkami nacjonalistów o odwiecie, powyrastały, jak grzyby po deszczu, liczne organizacje tajne, liczące w swych szeregach setki tysięcy członków, zaopatrzone często w broń i amunicję, a nawet we wszelki sprzęt techniczny. Tajność ich polega przedewszystkiem na tajemni się przed zwycięskimi państwami, a to w celu ukrycia istotnych sił zbrojnych.

Tak dużo pisze się o tych nieprzeliczonych towarzystwach, że nie warto rozwozić się nad nimi obszerniej, natomiast stosunek do tych organizacji, jaki zajął rząd za pośrednictwem policji bezpieczeństwa, jest tak ciekawym, że opłaci się poświęcić mu nieco czasu.

W tym miejscu uważam za konieczne wyjaśnić, że niemiecka policja bezpieczeństwa „Schutzpolizei“, czyli tak zwane „Schupo“, jest organizacją zupełnie niepodobną do istniejących w innych krajach, a przypomina nieco policyjne oddziały, utrzymywane u nas do pilnowania granicy. Oprócz niewielkiej liczby funkcjonariuszów, obejmującej mniej więcej 25% stanu, reszta tej policji stanowi, zwarte, skoszarowane oddziały wojskowe, trzymane w wojskowej dyscyplinie i jako wojskowe traktowane. Rząd Rzeszy utrzymuje w ten zamaskowany sposób większe ilości wojska stałego, potrzebne mu do jego celów.

W miłej instrukcji tajnej, jaką rozesłało Pruskie Minist. Spraw Wewn. „Schutzpolizei“ jest obowiązana utrzymywać ścisły kontakt ze wszystkimi organizacjami w okólniku nazywanymi, cywilno-wojskowymi, a w stosunku do istniejącej republikańskiej formy rządu,

zachowującemu się lojalnie. Okólnik zawiera również nakaz wyznaczania instruktorów do prowadzenia zajęć wojskowych, oraz wypożyczania broni.

„Schupo“ prowadzi ewidencję tych stowarzyszeń i troszczy się o ich rozwój; przy rządach regencji w wydziałach bezpieczeństwa, są specjaliści referencji w oddziałach organizacyjnych, którzy zajmują się wyłącznie sprawami przysposobienia wojskowego.

W razie zdekonspirowania się którejkolwiek z organizacji, referent przeprowadza w aktach zmianę nazwy i — wszystko znowu jest w porządku.

Uchwycić dokładnie stosunek władz „Schupo“ do stowarzyszeń, jest dość trudno, ponieważ władze te unikają wydawania w tym kierunku pisemnych rozkazów, zadawając się ustnie odpowiadaniem.

Oprócz stowarzyszeń tajnych istnieje w Niemczech wielka ilość oddziałów t. zw. „Hilfspolizei“, oraz „Selbstschutz“. Oddziały takie tworzy „Schupo“ w miejscowościach, gdzie nie posiada swoich liczejszych posterunków, a to rzekomo w celu pełnienia służby bezpieczeństwa.

Jest to znowu nowy zamaskowany system prowadzenia pracy przysposobienia wojskowego.

„Hilfspolizei“ jak również „Selbstschutz“ dzieli się na kompanie od 100 do 150 ludzi, pozostające pod dowództwem oficerów rezerwy, przyczem teren kompanji tworzy niekiedy kilka wsi i wtedy poszczególne z nich posiadają własne plutony.

Organizacje te mimo założenia, że mają pomagać policji, żadnej służby posterunkowej nie pełnią, natomiast nieustannie ćwiczą się w rzemiośle wojskowym, oraz prowadzą pracę kulturalno-oświatową.

W razie jakichś większych zamieszek wewnętrznych, których w Niemczech, przepęnlonych komunistami, nie brak — używane są te oddziały do akcji pomocniczej w ich likwidowaniu. W czasie pełnienia służby członkowie ich otrzymują wynagrodzenie.

Bardzo ważnym dla nas jest fakt istnienia organizacji „Ziviler Grenzschutz“, istniejącej tylko na kresach państwa, a rozwiniętej szczególnie na granicy polskiej.

Zadanie „Ziviler Grenzschutz“ polega na ochronie granic i daniu pierwszego odporu nieprzyjacielowi, w razie wybuchu wojny. W wypadku okupowania przygranicznych powiatów przez wojska obce, „Ziviler Grenzschutz“ ma za zadanie prowadzić akcję dywersyjną.

Do dyspozycji tej organizacji „Schupo“ (czytaj Min. Spr. Wojsk.) oddało olbrzymie

składy broni, amunicji, ekwipunku, oraz udziela instruktorów.

Tak w chwili zajmowania Klajpedy przez Litwinów, czy też podczas zajęcia Zagłębia Ruhry, w czasie, gdy Niemcy spodziewali się lada dzień przekroczenia swej wschodniej granicy przez wojska polskie, „Ziviler Grenzschutz“ podlegał mobilizacji i wtedy można było obserwować niesłychane znaczenie stowarzyszeń cywilno-wojskowych, jakie w pierwszych dniach wojny mogą one odegrać. Wprost jak z pod ziemi, wyrastały liczne, karne, przepełnione duchem patryjotyzmu, uzbrojone i wyekwipowane oddziały wojska, zdadne do natchymniastowej akcji bojowej.

Nic więc dziwnego, że rząd niemiecki lekceważąc rozprawia się z notami swych zwycięzców, gdy, chociaż mając słabą armję stała, może w każdej chwili powołać setki tysięcy młodych ludzi, wyćwiczonych i zaopatrzonych we wszystko, co jest niezbędne dla żołnierza, wyruszającego w pole.

Niemieckie ministerstwo spraw wojskowych, w zupełności docenia znaczenie towarzystw wojskowo-wychowawczych i wszędzie, gdzie istnieje choć mała ilość Niemców, popiera je i wspomaga. Bez wątpienia nie brak niemieckich instruktorów i w Polsce na terenach, które, jak np. b. W. Ks. Poznańskie, czy Pomorze, należały ongiś do Niemiec. Długa ręka inteligentnego niemieckiego sztabu generalnego sięga wszędzie; piszący te słowa miał sposobność dostrzec, ją nawet w tak odległym kraju jak Brazylja, gdzie w jednym ze stanów, posiadającym kilkadziesiąt procent Niemców, rozwijają się pod czujnym okiem zakonspirowanych oficerów nadesłanych z Berlina, przeróżne „Schutzenvereine“ i inne towarzystwa „gymnastyczne“.

W Niemczech na każdym kroku widać usilne popieranie zdrowego ruchu, zmierzającego do podtrzymania gotowości obronnej narodu.

Jakżeż mizernie i skromnie wygląda przy tamtej sprawnej maszynie, nasz, w powiśkach jeszcze tkwiący, aparat P. W. Tam potężne organizacje, popierane przez całe społeczeństwo, pomoc bez zastrzeżeń ze strony rządu, oddane do dyspozycji składy broni, amunicji, rzesztunku — wszędzie planowość i celowość — a u nas?.. Szkoda pisać. Kilka suchotniczy żywot wiódących organizacji, bez subsydjów, bez niezbędnych pomocy, bez broni, a przede wszystkim bez sympatji ogółu, przedstawiają się tak, jak mały bezradny kociak przy potężnym, rozrostym lwie.

*M. B. Lepscki.

Wielki lekko-atletyczny meeting kobiecy

w Paryżu

Francja — Czechosłowacja

15.IX—24 r.

Paryż, 16.IX 24 r.

Od trzech lat — corocznie odbywa się międzynarodowy lekko-atletyczny mecz pomiędzy czechkami i francuskami.

Czeski obok francuzek i angielenk odgrywają w tej chwili najważniejszą rolę w sportowym życiu kobiet starego świata. Od dłuższego czasu, należąc do Międzynarodowej Federacji kobiet, odgrywają w niej dużą rolę, biorąc udział we wszystkich niemal zawodach międzynarodowych i poszczycić się mogą już w tej chwili kilkoma mistrzyniami międzynarodowymi, jak: Mejzlikowa I i II, Olmerova, nazwiska których szeroko znane są w świecie sportowym.

Mecz Francja — Czechosłowacja w poprzednich 2-ach latach przynosił zwycięstwo czechkom w klasyfikacji ogólnej. Nic więc dziwnego, że od roku sportowcom francuskie trenowały zwyciężenie, pragnąc powetować sobie nareszeć przegrane poprzednie.

I oto tym razem — udało się! — Rzetelną pracą przez cały sezon, metodycznym treningiem, dużym wysiłkiem woli — wywalczyły sobie zwycięstwo francuski, uzyskując w kla-

syfikacji ogólnej 56 punktów przeciwko 41 pkt.

Podkreślić należy, że do zwycięstwa tego przyczyniły się przedewszystkiem młode siły, występujące na początku sezonu jako juniorki. Taka — Radideau na przykład, biorąca udział w zawodach o nagrodę otwarcia sezonu bieżącego, była rewelacją. Nikt przedtem o niej nie słyszał. Pojawiła się na horyzoncie francuskiego sportu kobiecego przed 4-ma miesiącami niespełna, a dziś — pobija 2 rekordy francuskie, zwycięża rutynowane; sławne atletki czeskie, jak obie Mejzlikowe.

To samo powiedzieć można o G. Laloz, Vellu i innych.

Jedynie p. Morris w dalszym ciągu reprezentuje dawną generację championek francuskich. Ale i ona musiała ustąpić w rzucie dyskiem p. Vellu, jeszcze jednej rewelacji obecnego sezonu.

Postępy, jakie czynią francuskie atletki, są nie do zaprzeczenia. Są one zarazem wykładnikiem poważnej pracy i prawdziwego zapału dla sportu.

*

Śliczny stadjon Pershing wypełniony po brzegi elegancką publicznością. Wyjątkowo dopisuje pogoda: w tym roku bezustannie pada deszcz w Paryżu. Organizacja funkcjonuje sprawnie i szybko. Pełnomocny minister czeski w Paryżu, p. Benazet, objął protektorat trzeciego meetingu „Francja — Czechosłowacja“.

Poza francuskami i czechkami biorą udział w zawodach 2 belgijki.

Wyniki:

80 m. — 1. Radideau (Francja) 10 s. 1/5 (rekord francuski pobity).

20) m. — 1. Radideau (Francja) 26" 2/5 (pobity rekord francuski).

Rzut kulą: 1. Morris (Fr.) — 20 m. 515.

Skok wzwyż: 1. Satouillet i Clouplet (Francja) — 1 m. 40.

Skok w dal: 1. Mejzlikowa II (Czechy) 5 m. 09.

Plotki — 83 m.: 1. Laloz G. (Francja) 14" 1/5.

Rzut oszczepem: 1. Olmerova (Czechy) 47 m. 02.

Rzut dyskiem: 1. Vellu (Francja) 29 m. 44.

Sztafeta (4 × 100) — zespół francuski 53" 3/5, czeski — o 15 m.

Poza meczem:

Plotki 120 jardów: 1. Alauze (Francja) 17" 1/5 (pobity rekord światowy).

W zawodach o wielką nagrodę Międzynarodowej Federacji Kobiecej osiągnięto następujące wyniki:

Rzut dyskiem: Vellu (Francja) 30 m. 225 (pobity rekord światowy).

Chód 880 jardów — Regel (Fr.) 4 m. 13" (pobity rekord światowy).

Wyniki w innych zawodach lekkoatletycznych o „Nagrodę“ — naogół były słabsze niż w meczu Francja — Czechy. Z tych przeto względów przytaczac ich nie będę, tembardziej, że skład zawodniczek i tu i tam był prawie bez zmiany.

K. Muszatówna.



IGRZYSKA

VIII-ej

OLIMPIADY



PRÓBA OGÓLNEJ KLASYFIKACJI NARODÓW

Pewnym jest tylko tryumf Stanów Zjednoczonych — Polska na dwudziestym miejscu

Koniec września. A „Stadjon“ wciąż jeszcze pisze o Olimpiadzie...

Istotnie czas skończyć. Niewątpliwie żaden sportowiec Zachodu nie mógłby zrozumieć, że gdy upływa drugi miesiąc od zamknięcia Igrzysk, istnieje pismo, mające zdecydowane pretensje do miana „poważnego“, które jeszcze nie zakończyło z nich sprawozdań. Przecież tam wszędzie o Olimpiadzie już zapomniano, i od tego czasu tysiąc innych sensacji przykuło uwagę świata sportowego! A my, jak dotąd, nie mogliśmy z tym skończyć. „Stadjon“ bowiem spełnia obowiązki wszystkich nieistniejących w Polsce typów pism sportowych: dziennika, dającego wyłącznie aktualne ale zupełnie suche krótkie, „gazeciarskie“, sprawozdania, tygodników dających ilustracje z pobieżnymi objaśnieniami, wreszcie miesięczników zamieszczających krytykę ważniejszych zdarzeń, a nadewszystko pism fachowych dla każdej gałęzi sportu, które mogą podać drobiazgową ocenę technicznej to, czem każde z nich się zajmuje.

Zastępując z urzędu wszystkie te typy pism, a nadewszystko będąc zmuszonym podawać wszystkie wyniki techniczne, czego żaden tygodnik na Zachodzie nie czyni, gdyż uprzedza go zawsze znakomicie informująca publiczność zwykła prasa codzienna, znajduje się „Stadjon“ w nad wyraz trudnej sytuacji. Zmieścić w niespełna 30 kolumnach wydawanych raz na tydzień, to wszystko co interesuje i interesować powinno nasz świat sportowy, jest rzeczą niemożliwą.

Uważaliśmy jednak, że należy mu się *choć jedno dokładne sprawozdanie* z Olimpiady. I dlatego woleliśmy podawać recenzje możliwe obszernie, choć nieraz przyszło je rozkładać na szereg numerów. Mielśmy nadzieję, że czytelnicy, rozumiejąc nasze położenie, uzbroją się w dostateczną dozę cierpliwości. A zresztą, rzecz, o której się jeszcze nie słyszało, nie jest nieaktualna, nawet jeśli jest o miesiąc spóźniona...

*

Zamykając cykl sprawozdań Olimpijskich pragniemy zreferować pokrótce sprawę t. zw. klasyfikacji narodów w całość Igrzysk. Sprawa ta jest o tyle mniej paląca, że walne zwycięstwo Gwieździstego Sztandaru jest tak bezprzykładne, tak oczywiste, że wszelkie skomplikowane obliczenia są zbyteczne. Chodzi tylko o następne miejsca, a przedewszystkiem o drugie, do którego, z właściwym sobie w sprawach sportowych, tupetem, przyznał się francuzi. Stanowisko ich wywołuje dość uzasadnione oburzenie, jest bowiem rzeczą ogólnie wiadomą, że Francja nie należy do najbardziej usportowionych narodów, a tak zaszczytny dla niej wynik jest mocno naciągany.

Sprawa jednak nie jest tak prosta, i francuzi mają pewne podstawy do swych twierdzeń. Dlatego więc warto ją oświetlić. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że *ogólnej klasyfikacji oficjalnej w Igrzyskach Olimpijskich nie ma.*

Istniała dawniej. Na pierwszych Olimpiadach zwyciężyły Stany Zjednoczone, w Sztokholmie wykombinowali sobie palmę pierwszeństwa Szwedzi, choć i tam de facto amerykańanie byli bezkonkurencyjni. Zwycięstwo Szwecji było wynikiem wysoce wadliwego systemu punktacji, przy którym gospodarz musi zawsze wygrać. Wygrywa z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że sami zawodnicy czując się „u siebie“, niezmeżeni podróżą, nie wytrąceni ze zwykłego trybu życia mają mniej tremy, a zarazem są podnieceni przez własną publicz-

ność, i po drugie dlatego, że gospodarze mogą obsadzić absolutnie wszystkie konkurencje, zbierając w każdej choćby jakiejś „okrawki“ z których w rezultacie urasta suma punktów dość okazała, podczas gdy inne narody przysyłają zawodników tylko w tych gałęziach sportu, gdzie mają naprawdę coś do powiedzenia. Obok powyższego przykładu Szwecji mamy drugi, bardziej świeży i żywy: zwycięstwo Polski w ogólnej klasyfikacji międzynarodowych zawodów akademickich.

Znalezienie punktacji sprawiedliwej obiektywnej dla ogółu sportów jest niezwykle trudne, znalezienie takiej któraby wszystkich jako tako zadowolila — absolutnie niemożliwe. Sprawa mniej lub więcej bogatego uposażenia tej czy innej gałęzi sportu w mnożniki jest zawsze delikatną. Wszyscy zgadzają się na panowanie królewskiego sportu lekkiej atletyki, ale jeśli chodzi o następny — każdy najwięcej cenii ten, który sam uprawia, lub którym kieruje.

Z tych względów, Międzynarodowy Komitet Olimpijski, nie chcąc bawić się w rozwiązywanie kwadratury koła, jaką stanowi system „pointage'n“ dla ogółu sportów, a nie chcąc nadal tolerować systemu wadliwego, który stwarza mylne pojęcia o wyższości sportowej jednego narodu przed drugim, zdecydował jeszcze przed Olimpiadą Antwerpską, *klasyfikację ogólną znieść*. Pozostawiono klasyfikację dla poszczególnych gałęzi sportu według następującej zasady: zwycięstwo — 10 punktów, II miejsce — 5, trzecie 4 i t. d., aż do 6-go — 1 punkt. Szóste miejsce jest ostatniem „płatnem“. I na tem koniec. Dalszy ciąg dosplewuje sobie prasa.

Zacznijmy od systemu który spodobał się Francuzom: otóż zwycięstwo danej narodowości w *każdej* gałęzi sportu liczy się 10 p., drugie miejsce — 5 i t. d. aż do 6-go. Jeżeli tylko 3 narody startują — trzeci, t. zn. ostatni jak np. ostawiona rumuńska drużyna rugby, otrzymuje cenne 4 „duże“ punkty choć potrafiła przegrywać 60:3.

Absurdem tego systemu jest to, że np. Stany Zjednoczone za wspaniałe zwycięstwo swej fantastycznej wprost drużyny lekkoatletycznej otrzymują 10 punktów, t. zn. tyle ile np. Norwegia za... yachting, Francja za dżwi-

ganie ciężarów i t. p. Dalej np. za haniebnie ostatnie miejsce w polo, wobec pięciu startujących drużyn, Francja dostaje aż 2 punkty.

Drugim absurdem, urągającym wszelkim zasadom sprawiedliwości, jest to, że cały I akt Igrzysk — Chamonix, zakwalifikowano jako jedną całość — „Sporty zimowe“. Zwycięska Norwegja, zamiast stu kilkudziesięciu punktów otrzymała tylko 10, a taka Kanada za swój bajeczny hockey — nic, co jest stanowczo za mało wobec wynagrodzenia Francji za mniej bajeczne polo i Rumunji za jeszcze mniej świetne rugby. Oczywiście z takiej dewaluacji od lutego do lipca Norwegowie nie mogli być zadowoleni.

Według dowcipnej tej punktacji wypada, że 1) Stany Zjednoczone mają 86 punktów, 2) Francja — 64 1/2, 3) Szwecja — 28 1/2 (1), 4) Szwajcaria, 5) W. Brytania i Włochy, 7) Finlandja (sic!), 8) Belgja i t. d.

Nie należy wątpić, że genuzj francuski, gdyby zechciał, potrafiłby wynaleźć nawet taki system „pointage'u“ według którego kogutek galijski znalazłby się choćby na pierwszym miejscu...

A jednak prasa francuska potrafi punktację, w której Francja ma 11 1/2 p. mniej niż USA, a o 36 p. więcej niż Szwecja, i w której Finlandja jest siódma, brać na serio! Nietylko, że biorą to na serio, ale jeszcze uważają się za rzetelnych współników Stanów Zjednoczonych w ich tryumfie.

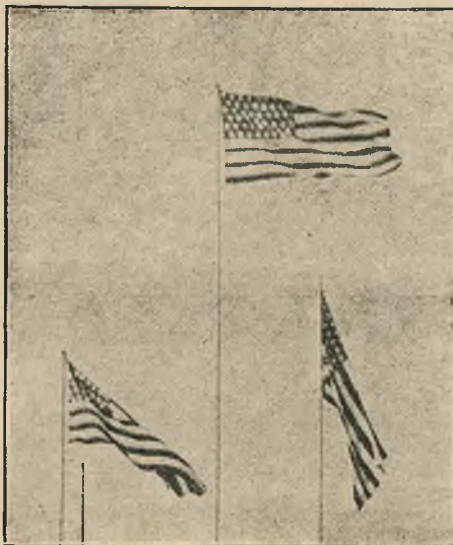
Jeden „Auto“ uznał, że „ce procédé est arbitraire“, i że możnaby znaleźć lepszy...

Otóż system drugi każe obliczać ogólną liczbę zwycięzców indywidualnych i zdobywców drugih i trzecich miejsc *we wszystkich sportach*. Za zwycięstwo liczy się 3 punkty, za drugie miejsce — 2, za trzecie — 1.

System ten, jest oczywiście daleki od doskonałości, jednak w braku lepszego nadaje się w zupełności do przyjęcia.

Według tej punktacji klasyfikacja ogólna przedstawiałaby się jak następuje:

Narodowości:		I-tych miejsce	II-tych miejsce	III-cich miejsce	Ogólna liczba nagrodzona	Suma punktów
1.	Stany Zjednoczone	45(1)	26	27	98(1)	214(1)
2.	Finlandja	15	12	11	38	80
3.	Francja	13	13	11	37	76
4.	W. Brytania	9	13	13	35	66
5.	Szwecja	4	11	12	27	46
6.	Szwajcaria	7	7	9	23	44
7.	Włochy	8	4	4	16	36
8.	Belgja	3	8	3	14	28
	Norwegja	7	2	3	12	28
10.	Holandja	3	2	5	10	18
11.	Danja	2	4	2	8	16
12.	Australja	3	1	2	6	13
	Czechosłowacja	1	3	4	8	13
14.	Austrja	1	3	1	5	10
15.	Estonia	1	1	4	6	9
	Kanada	1	1	4	6	9
17.	Argentyna	1	1	2	4	7
18.	Afryka Południowa	1	1	1	3	6
	Jugostawja	2	—	—	2	6
20.	Polska	—	1	1	2	3
21.	Irlandja	—	1	—	1	2
	Rumunja	—	—	1	1	1
22.	Nowa Zelandja	—	—	1	1	1
	Hajti	—	—	1	1	1
	Japonja	—	—	1	1	1



USA! — A! M! E! R! I! C! A!

Na 46 narodów, biorących udział w Igrzyskach, i 25 zakwalifikowanych, *Polska jest na miejscu dwudziestym, a więc bliżej początku niż końca...*

Dokładności powyższego zestawienia nie możemy gwarantować. Wśród nieskończonej liczby rozproszonych zawodów mógł łatwo czyjś sukces ująć uwagi. Dopiero wydanie urzędowego sprawozdania z całokształtu Igrzysk pozwoli na zestawienie cyfr pewnych. W każdym razie *miejsce Polski i kolejność pierwszych 3 nie ulega wątpliwości.*

Zwycięstwo USA jest niezwykle, nie tylko wobec ostatecznej punktacji, ale zwłaszcza wobec wspaniałego wprost stosunku zwycięstwa do miejsc II-gich i III-cich. Trzecie miejsce Francji jest już mniej „naciągane” i tłómaczy się zwycięstwami w kolarstwie, water-polo, szermierce, dźwiganiu ciężarów i zapasnictwie oraz drobniejszymi sukcesami *niemal we wszystkich działach sportu.*

Powyższy system usankcjonował poniekąd Francuski Komitet Olimpijski, przy rozdaniu nagród (a raczej tylko medali w pudełkach i opakowaniu, jak u hurtownika) w ostatnim dniu zawodów, 27 lipca. Odczytano narodowości w porządku, jaki wskazuje 3-cia kolumna naszej tabeli (ogólna liczba nagrodzonych) przy czym Polski, której sztandar ustawiono na szarym końcu, łaskawie nie odczytano. Wobec dość energicznych protestów na trybunach, wspomniano o 3-em miejscu Królikiewicza, ale pominięto milczeniem zwycięstwo naszych ko-

larzy nad francuskimi, (możliwe, że „trochę” naumyślnie). Naumyślnie, czy przez niedbal-

stwo — ale wrażenie stąd niekoniecznie miłe, co zresztą nie było wypadkiem sporadycznym.

Każdy zrozumiał, że na paryskiej Olimpijady bez „własnych sędziów”, i to energicznych, a nienależąc do narodowości uprzywilejowanych, jest się często pokrzywdzonym. „Idea Olimpijska” szła nieraz na bok, gdy panoszył się szowinizm narodowy organizatorów. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że zawsze najbardziej skarżą się ci, którzy mają marne wyniki, usiłując tem osłabić wrażenie swej przegranej, jednak opinia o francuskim jury jest tak powszechna w świecie, że niepodobna jej lekceważyć i uznać za nieuzasadnioną.



Kinsey i Afkinson
zwycięzcy 100 mtr. z płótkami

Po rozdaniu nagród wjechał na boisko bramą maratońską wspaniały konny oddział Gwardji Republikańskiej, w lśniących hełmach i kirysach, za nim defilowali uczestnicy zawodów hipicznych — piękna rewja — koni i mundurów dwudziestu armij.

Wreszcie baron de Coubertin zamknął Igrzyska zapraszając młodzież całego świata do Amsterdamu na rok 1928. Jednocześnie złożył jedwabny sztandar olimpijski burmistrzowi miasta Paryża, do przechowania przez lat 4, a na masztach powiały chorągwie Grecji — ojczyzny Olimpijady, Francji i Holandji, jako krajów organizujących VIII i IX Igrzyska, a orkiestra odegrała trzy hymny.

Tymczasem z drugiej strony stadjonu, z najwyższego masztu powoli zsunął się na zawsze biały sztandar z pięciu kołami...

Tadeusz Semadeni.

Pokłosie Obozów Letnich

Postękiwania delegata. — Wybór terenu pod obozy. — Grupy. — Dowódcy. — Wychowawcy. — Stosunek do obozów cywilów i wojskowych.

Wędrowka po obozach letnich, jakiej dokonałem w ciągu letniego „sezonu” przysposobienia wojskowego, nie należała do przyjemnych ani zbyt zachęcających na przyszłość.

Pomijając niewygodny podróż, zarówno wagonami P. K. P., jak i wózkami gazdów i gospodarzy miejscowych, w samym obozie spotykało się zawsze „uprzejme”, kwaśno-słodkawe miny i podejrzliwe spojrzenia, jakby pytając: „Czego ty człeczce tutaj chcesz?”

Oczywiście, po wyjaśnieniu celu przybycia i wylegitymowaniu się posłannictwem urzędowym, następowały zapewnienia „powolnych usług”, przeproszenie za niewygodny i t.p. grzecznościowe rozmówki...

Ostateczne jednak „rozkrochmalenie” następowało dopiero wtedy, gdy „gość” przyniósł się do pokrewieństwa z prasą, a zwłaszcza ze „Stadjonem”.

Wtedy dopiero rozpoczynało się ramion rozkładanie „do najmiłszych chwil” zaliczanie przybycia „redaktora” do obozu...

Wtedy również następowało otwieranie serca, duszy, spizarni i tam podobnych untensyliji gastronomicznych...

Wtedy dopiero rozpoczynało się również wylewanie na „redaktora” żalów i bólów obozowych, niezadowolona z siebie, przełożonych i podkomendnych...

W takich dopiero momentach, poza osobistymi obserwacjami, dowiadywałem się właśnie o tem, co stanowiło ranę obozu lub odcisk jego dowódcy...

O tych „odciskach” obozowych mam właśnie zamiar niżej pomówić...

Do najważniejszych oczywiście kwestji, dotyczących obozów letnich, należy wybór terenu pod oboz, względnie grupę obozów.

Dotychczas praktykowany sposób, t. j. delegowanie do wyszukania miejsca, któreby odpowiadało potrzebom obozu, jedną osobę, w dodatku niejednokrotnie mało zainteresowaną sprawami obozów letnich, powodowała wybór okolicy i miejsca mało przydatny, i nienajlepszy.

Zwykle, osoba delegowana do wyboru miejsca, zadawała się terenem wskazanym przez gminę. A więc jakieś wyjąłwione pastwisko, jakaś nizina przywodna... jednym słowem teren nienajlepszy, jaki mógł być w danej okolicy wyszukany.

Zapobieg takiemu stanowi na przyszłość trzeba z całą stanowczością i rozważą a mianowicie:

Wybór terenu pod obozy, winien być dokonany komisyjnie z udziałem domniemanego dowódcy obozów w danej miejscowości, oraz obecności lekarza.

Zastanawiając się dalej nad wyborem terenu pod obozy, nasuwa się jednocześnie projekt, omawiany gorąco wśród zwolenników obozów letnich, a częściowo nawet od trzech lat realizowany, mianowicie, organizowanie obozów „eksterytorjalnie”, to znaczy, że dla mieszkańców południa kraju urządzać obozy na północy; nad morze wysyłać chłopców ze wachodu i odwrotnie, w dowolnych zresztą kombinacjach.

Celem takich obozów „eksterytorjalnych” byłoby zapoznanie młodzieży z różnymi okolicami kraju, a więc praktyczna metoda historyczno-krajoznawcza; pozbawienie większego zainteresowania i urozmaicenie życia młodzieży, która zamieszkując stale miejscowość, gdzie „rozbity” zostaje obóz letni, mniej się nim interesuje niż gdyby ten obóz „zaistniał” w innej okolicy.

Drugim, ważnym momentem terenowym obozów letnich, jest ich organizacja w grupy.

Praktyka wykazała, że najlepiej funkcjonują i najlepszymi wynikami mogą się pochwalić obozy, zorganizowane w grupach.

Cztery obozy w grupie, będzie ideałem organizacji obozów letnich, zarówno pod względem gospodarczym jak i wyszkolenia. Obsada: dowódca, oficer prowiantowy, lekarz, po 2-ech oficerów na obóz; 4-ech kierowników wychowania fizycznego i odpowiednia ilość podoficerów-instruktorów — 400 elewów.

Obozy pojedyncze — oddzielne, skazane są z góry na anemiczną vegetację gospodarza i zapracowanie się personelu instruktorskiego. Chcąc zaś, by pojedyncze obozy funkcjonowały nalezycie, trzeba je wyposażać, tak jak całe grupy.

Koziysć więc z takiej kombinacji raczej ujemna niż dodatnia.

Przechodzę teraz do omówienia „ofiary obozowej” i „cierpiętników” idei przysposobienia wojskowego, a mianowicie dowódców grup i oficerów, przydzielonych do obozów letnich.

Są to przeważnie oficerowie instrukcyjni przy P. K. U., którzy lata pracy i trudnej roboty organizacyjnej, każdy na swoim obszarze, poświęcili w służbie przysposobienia wojskowego.

Wtłaczanie w mózgi potrzeby ogólnego ubojowania narodu; propaganda wychowania fizycznego po wsiach i miasteczkach; organizowanie

„Hufców w szkołach; dozór pracy wojskowej w organizacjach cywilnych, no i cały ciężar służby w obozach letnich i na kursach zimowych, oto program zajęć tych ludzi, którzy cicho, bez rozgłosu i rozkazów pochwalnych, wypełniają coś więcej, niż zwykle swoje obowiązki.

Jeśli się przyjrzyć specjalnie pracy dowódców grup i obozów letnich, to poza zwykłym gorącym przejęciem się swymi obowiązkami, rzuca się w oczy niestrudzona pracowitość i umiłowanie tej młodzieży, która tak ochoczo i z całkowitym zaufaniem poddaje się ich rozkazom i kierownictwu.

Jest to praca surowego ojca i dobrotliwej matki zarazem; jest to zajęcie wychowawcy i nauczyciela; jest to rola dobrego kolegi i życzliwego przyjaciela.

Młodzież obozowa zdaje sobie doskonale sprawę ze stosunku oficerów obozowych do siebie, to też obdarza ich wyjątkowym szacunkiem i serdeczną wdzięcznością.

To jest jedyna nagroda, jaką otrzymują Ci wytrwali „cierpiętnicy” przysposobienia wojskowego.

Godzi się również kilka słów powiedzieć o „wychowawcach” szkolnych, delegowanych przez kuratora do obozów letnich dla młodzieży szkolnej.

Panowie Ci, profesorowie gimnazjalni z wawodu, znajdują się w obozie poza władzą dowódcy obozu.

Jest to i źle i dobrze.

Żle, że oficer ma tuż pod bokiem kontrolera cywila... Dobrze zaś z tego powodu, iż praca oficera jest naświetlana przez osobę, stojącą poza obrębem jego działalności, a więc może (i powinna) być obiektywnie oceniana. Bywa i tak i tak, wszystko zależy od doboru ludzi i nawiązanych stosunków, oraz od harmonji jaką ci panowie wspólnie wytworzą. To też w tym wypadku niesłychanie ważnym jest dobór taktownych i pozbawionych zaborczości, oraz żądzy władzy delegatów-wychowawców; z drugiej zaś strony wybór taktownych i nieuprzedzonych, oraz niezadrosnych o swą władzę dowódców obozów.

Tylko wzajemne zrozumienie i takt będzie łącznikiem, który wytworzy w obozie dodatnią atmosferę.

Pisane instrukcje, choćby najdokładniejsze, nie zdołają zapobiec, gorszącym nieraz, waśniom cywilnego wychowawcy z wojskowym dowódcą obozu.



Życie w obozach zachęca coraz to nowych adeptów Przysp. Wojsk.

Osobne słówko należy się stosunkowi miejscowej ludności cywilnej i... wojskowej, do obozów letnich. Stosunek ten da się określić w kilku zdaniach.

„Nie rusz mojego, a tam możesz robić co chcesz”.

Naogół zaś stosunek jest poprawny, chociaż nie od pierwszej chwili. Pomału jednak, począwszy od pierwszej niedzieli, gdy chłopcy przemaszerują do kościoła, „obywatelstwo” miejscowe nabiera niejakiego przekonania do instytucji obozów letnich i przysposobienia wojskowego młodzieży; oswaja się z uzbrojonym cywilem (młodzież szkolna nie otrzymuje umundurowania) i już przychylniej odnosi się do ćwiczeń polowych i „manewrów”, przeprowadzanych na jego polach.

Gminy, pod naciskiem starostów, odnoszą się do obozów dość życzliwie. Rozczulają się zaś dopiero przy wypłacie należności za używanie gruntów. Do samorzutnych zaś i bezinteresownych poczynań „jeszcze” nie są zdolne i tutaj potrzeba byłoby nietyle nacisku ile uświadamiającej propagandy ze strony czynników administracji państwowej, lub samorządów powiatowych.

Niechby taka gmina ofiarowała kawał gruntu pod boisko dla obozu. Młodzież, odchodząc, pozostawiłaby gotowy „stadjon” dla gminy i jej mieszkańców. I zaroiłoby się od takich boisk w Polsce...

Co się tyczy stosunku oddziałów wojskowych, stacjonujących w miejscowościach gdzie „rozbito” obozy, to o ile oddział ten nie jest

zobowiązany rozkazem do udzielania świadczeń obozom, jest wszystko w porządku. Stosunek między dowódczami niezmiernie miły i harmonijny.

Kiedy jednakże chodzi o świadczenia, wtedy jest gorzej...

To konie, to wozy, to znowu broń, namioty, zaprowiantowanie... wszystko wyciąga się z pułku.

Oczywiście spokojne nastroje dowódcy takiego pułku i jego podkomendnych w takich wypadkach zostają wyprowadzone z równowagi, harmonija pryska i następuje szereg obustronnych żalów, skarg i wzajemnego niezadowolenia...

Harmonija zostaje przywrócona, dopiero wtedy, gdy na zakończenie obozu, urzęda się egzamin popisy i zawody.

Zjeżdża doń dowódca, jego świta, orkiestra. Następuje defilada... chłopcy maszerują jak się patrzy; egzaminy wypadły ponad oczekiwania komisji egzaminacyjnej... wyniki zawodów okazały się lepszymi od rekordów pułkowych.

Wtedy pan dowódca rozentuzjzmowany, (Niewiadomo czy wynikami, czy też zakończeniem swych trosk i kłopotów obozowych. *Przyp. Red.*) dziękuje komendzie obozu, chwali chłopców i... już dalej wszystko w porządku, gotów wszystkiego użyczyć i pomóc... kiedy już nie potrzebował

*

Ci „cierpiętnicy” przysposobienia wojskowego, to jednak twardzi i zapamiętali ludzie...

Nie zrażają się nawet takimi „stosunkami” i idą wciąż naprzód w swych trudnych i mało wdzięcznych zadaniach!

Szczęść im Boże!

H. K.

les 2, Suiza — 0” (Urugwajczycy opanowują grę...). — Wszystko z drżeniem oczekuje, kiedy skończą — czy nie odbiją się po pauzie Szwajcarzy. Koniec brzm: Uruguay 3 — Suizos 0. — Urugwajczycy zdobyli szampionat światowy! Jakby prąd przebiegł całą stolicę i kraj. — Momentalnie zaryczały syreny okrętów, fabryk i lokomotyw — i robotnicy, urzędnicy, kto żyw — kończy pracę i dalej na plac główny, na manifestację“.

Opis kończy uwaga:

„Jakkolwiek football nie jest niczem innym jak sportem, zatem nie rzecz najważniejszą, nie zawadziłoby na drugą olimpiadę posłać lepszych graczy z Polski. W Urugwaju, co prawda, gorączka footballowa stała się nie od dzisiaj namiętnością narodową. Młodzież tutejsza kocha się w sporcie. Ledwie dziecko samo potrafi chodzić, już kopie kawałek gąłgana czy gumy po ulicy. Lepsze to tysiące razy od różnych organizacji „monarchistycznych”, anarchistycznych i różnych podziemi „wszystkich Świętych“.

Teraz — prasa sportowa.

Pisze więc „Sport Ilustrowany” na temat profesjonalizmu piłkarskiego:

„Powtarzamy raz jeszcze, że stoimy na stanowisku, iż sport polski powinien być czysto amatorski. Nie chcemy zabagnionych stosunków stolic z nad Dunaju i Pełtawy, pod tym względem nie chcemy naśladować zachodu. Naszym wzorem to... Szwecja. I tak, jak tam na północy pojmują sport, tak i my go pojmujemy i zawsze pojmować chcemy. Niechaj ci, którzy tak chętnieby chcieli u nas zaprowadzić profesjonalizm, idą do Wiednia, niechaj tam zarobkują sportem, u nas dla nich miejsca niema. U nas sport zostanie tem, czem być powinien... ćwiczeniem cielesnym dla podniesienia zdrowia i sprawności fizycznej młodego pokolenia. Nigdy zaś nie będzie płatną sztuką akrobatyczną!

Zasada nasza jest jasna i zrozumiała. Zadaniem naszym będzie zwrócenie baczonej uwagi na wszelkie objawy, zagrażające sportowi amatorskiemu. Wyciągniemy je na jaw i stawimy je pod pręgierz opinii publicznej, bez względu na to, kto w nich będzie zainteresowany. Obecnie podajemy kilka szczegółów w formie zapytania, na które winniśmy dostać wyczerpujące odpowiedzi danych czynników“.

Rzeczycieście w dalszym ciągu artykułu idą konkretnie pytania niedyskretne z wymienieniem wprost graczy i klubów, podejrzanych o skażenie amatorstwa.

W tymże numerze poruszono inną boleską sprawę sportu bodaj nietylko naszego t. j. polskiego, ale i innych sportów „młodych“.

Chodzi o protesty. Autor ma na myśli protesty drużyn piłkarskich. Apel można atoli rozszerzyć do wszystkich sportowców.

Protesty, ustanowione dla ochrony drużyn faktycznie poszkodowanych, stały się niestety często sposobem walki brudnej, podziemnej. Jeżeli przejrzymy zgłoszone protesty, to zauważymy, że olbrzymia ich większość jest pozabawiona rzeczowych powodów. Protestuje się, bo się przegrało, a chciałoby się wygrać. Argumenty wytaczane są często tak naiwne, często tak perfidne, że trudno zrozumieć, jak autorzy ich podobny sposób walki mogą pogodzić z ideologią sportowca. Wszak sportowiec prawdziwy to charakter prosty, szczerzy i odważny. Walczy on z nadzieją i silną wolą zwycięstwa, lecz z całą szczerością uznaje wyższość silniejszego. Porażka, to dla niego hasło dalszej wyteźnionej pracy nad sobą, tak długo, aż z walki równej i otwartej wyjdzie zwycięsko. Umie on z honorem, ugiąć czoło przed silniejszym. Nigdy natomiast nie będzie się uciekał do nierycerskich sposobów walki, gdyż byłoby to oznaką tchórzostwa. Wstyd tym wszystkim, którzy nie mogą na zielonej murawie uzasadnić swych pretensyj do przyznania im pierwszeństwa, szukają pomocy zielonego stolika.

Tchórze to... a nie sportowcy.

Chciałbym dorzucić, że niestety plaga „protestowa” daje się we znaki nawet środowisku wojskowemu. Wiemy o fali protestów, która biegnie za każdym niemal punktem programu mistrzostw wojskowych. Zdaje się jednak, że w wojsku najłatwiej przyjdzie odczytać od tej manji zbyt pochopnych protestowiczów. Ale protesty zwalczą się nie

PRZEGLĄD PRASY

Przepsujemy naprzód gości. Tymi gośćmi są piłkarze urugwajscy w N-rze 8 „Drogi” — „miesięcznika, poświęconego sprawie życia polskiego”. Pan Władysław Wójcik w liście z Montevideo tak opisuje wrażenie, wywołane w Urugwaju zwycięstwem — jak podaje nieoczekiwanem.

„W drugim kole olimpiady starli się z Francuzami — rezultat 5:1 — na korzyść Urugwaju. — Z Montevideo i wszystkich departamentów republiki posypały się telegramy gratulacyjne do Paryża, ba, nawet z innych republik Ameryki Południowej. Tu już chodziło o zaszczyt dla całej Ameryki. W trzecim kole mieli match Urugwajczycy z Holandją (Holandia zwyciężyła Irlandję 2:1). W stolicy mało kto spał i jadł spokojnie. Tłumy gromadziły się przed redakcjami pism, oczekując na wiadomości radiotelefoniczne z Paryża. Tutaj zresztą prawie każdy zamożniejszy obywatel w mieście ma radjotelefon własny. Na dworcach głównym kolei, gdzie jestem zajęty w dziale telegrafji i sygnałów, o godzinie

2 popoł. (w Paryżu trzy kwadrans na szóstą wiecz.) wszystko przyłgnęło uszyma do słuchawek, Nareszcie z wieży Eifel słyszemy tragiczne słowa „Primer tiempo — Uruguayos 0 — Holandeses 1”. Nasi Urugwajczycy o mało nie mdleją przy aparacie. Czekamy niecierpliwie — Nareszcie słychać: Uruguayos 1 goal! — Po małej chwili „Uruguayos 2”. Myślałem, że moi przyjaciele pękną z radości. Ogólny entuzjizm udzielił się nawet Anglikom, kolegom biurowym z kolei. Teraz już zupełnie zniknęły wszystkie najpoważniejsze tematy. Już i sejm o czym innym mało radzi — tylko o „victorji footballowej”; jeden z posłów wnosi projekt, by, gdy po ostatnim starciu ze Szwajcarami Urugwajczycy zyskają szampionat światowy, urządzić „święto narodowe”. Sejm projekt przyjmuje. Czekamy tedy ostatniego rozstrzygnięcia dnia 9.6 b. r. — Posypały się zakłady na mniejsze i większe sumy, prognostyki, wróżby etc. Wreszcie w poniedziałek 9 b. m. około godz. 2-jej awizuje Paryż — „Uruguayos dominan partido — goa-

samem tylko apelowaniem do protestujących. Trzeba tu stanowczo kierownikom, aby nie dopuszczali do odchyleń od przepisów, trzeba dokładności i bezwzględnej obiektywności jurorów.

Wywody naszego artykułu p. t. „Targ o cenę zapłaconą” rozwija Przegląd Sportowy.

To, co dokonali czesi w narciarstwie, pływactwie, tenisie, szermierce, gdzie z pieluch sportowych wyszli w krótkim czasie na wyżyny międzynarodowej „klasy”, należy dla pojęć naszych do fantazji. Tymczasem sekret powodzenia nie był wielki. Postęp swój zawdzięczają czesi w pierwszym rzędzie niezmiernie intensywnej pracy w kierunku utrzymywania ciągłego kontaktu ze sportem międzynarodowym. Zawodnicy ich startują w każdym prawie ważniejszym spotkaniu międzynarodowym. Praga roi się od gości całego świata, a i prowincja umie przyciągać nawet zamorskie „gwiazdy”. Nie bacząc na trudy i koszty z tem związane. Był czas, że upatrywaliśmy w tem próżność i fanfaronadę ambitnej nad miarę i zeczpospolitej. Dziś czas odmienić zdanie. Rezultaty mówią same za siebie.

To też utyskiwania na brak międzynarodowego obycia naszych sportowców, stają się coraz to głośniejsze, a cały olbrzymi materiał sprawozdawczy z Olimpiady, publikowany w wydawnictwach sportowych zmierza jednak jednogłośnie ku jednej i tej samej konkluzji we wszystkich dziedzinach sportu. Do opinii sportowej ani nawet do zreszeń i ich zarządów głosy te nie dotarły jeszcze w należytej mierze. Świadczy o tem ospałość i dalszy lokalny duch, panujący w jesiennym ruchu sportowym. I podczas, kiedy kontynent wyzyskał Olimpiadę dla rozwinięcia żywej akcji w kierunku spotkań międzynarodowych, kiedy słyszymy z wielu stron o różnych poolimpiadach, o wtórnych spotkaniach olimpijskich zwycięzców, o próbach rehabilitacji i t. p. w Polsce cicho jest i spokojnie. Z wyjątkiem piłkarstwa i cyklistyki, które zresztą „połapały się” wcześniej od innych i dają nam wcale piękny sezon międzynarodowy.

W „Locie Polskim” p. J. Grzędziński zdaje sprawę z paryskiego zjazdu F. A. I. czyli Międzynarodowej Federacji Aeronautycznych.

Po zestawieniu postępów lotnictwa w różnych państwach podaje, że:

Obrazy Federacji skoncentrowały się głównie w dyskusji nad nowym statutem, którym należało zastąpić poprzedni, już nie nadający

się do obecnego stanu sportu powietrznego — nowe postanowienia o komisjach sportowych, chronometrażu, pomiarach, lotniskach, sędach konkursowych, kwalifikacjach, jednym słowem nowy kodeks lotniczego sportu.

Dyplomy pilotów, ściślejsze metody ustalania wyczynów sportowych, zabezpieczenie statków powietrznych przed piorunami, odpowiedzialność właścicieli samolotów za wypadki, konieczność większych wysiłków dla opracowania opóźnionego w wielu państwach a w wielu dotąd nie zaczętego, mapy lotniczej, konkurs na automatyczne przyrządy chronometrażu, spowodowały żywą dyskusję.

Imatrikulacja balonów wolnych (okrągłych), wynikająca z Konwencji Międzynarodowej, wywołała wymianę zdań, w której wyrażony przez autora słów tych pogląd, iż balon jako przyrząd lotniczy niesterowny, a więc nie będący w istocie statkiem powietrznym, imatrikulowany być nie powinien, nie zyskał uznania ogółu. Ograniczono się do życzenia by C. I. N. A. wprowadziła zmiany znaków literowych dla balonów na dogodniejsze.

Sprawa tryptyków celnych, ułatwiających sportowe przeloty przez granice, posuwa się szczęśliwie naprzód — i rządy Francji, Anglii, Włoch i Rumunii postanowiły wprowadzić je z dn. 1 stycznia 1925 r. Przykład ten skłoni zapewne i pozostałe państwa do szybkiego usunięcia tej przeszkody w rozwoju żeglugi powietrznej.

Na zakończenie pragnę podzielić się z czytelnikami zaszczytem, jaki wyświadczył „Stadjonowi” p. Paszkowski, redaktor Lubelskiego Tygodnika Sportowego, które to wydawnictwo pozwoiliłem sobie ocenić w numerze poprzednim dość niepocholebnie.

Pan Paszkowski napisał bowiem do naszej redakcji list treści następującej:

„Mały rozmiar „tygodnika” niepozwala mi polemizowania na jego szpaltach.

Jednakowoż jestem bardzo zobowiązany Panu Redaktorowi za poświęcenie swego tak poczytnego „Stadjonu” dla naszego „tygodnika”, który przez to nabrał rozgłosu w Polsce.

W nadziei, że P. Redaktor stale nas będzie obdarzał swoją życzliwością, kreślę się z należnym szacunkiem i poważaniem.”

Za kurtuazję — dziękuję. Miły to objaw, że pan Paszkowski jest zadowolony i z siebie i ze swego Tygodnika i nawet z bezlitosnej krytyki.

Ikwa.

Puhar Davis'a

Stany Zjednoczone odnoszą generalne zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach

Coroczne rozgrywki tenisowe o puhar Davis'a są — bez najmniejszej przesady — najważniejszymi wydarzeniami na terenie międzynarodowych zawodów tenisowych.

Puhar Davis'a, ufundowany w roku 1900, od tego czasu do dnia dzisiejszego wygrywany był na zmiany przez Anglików, Amerykanów i Australczyków.

Regulamin rozgrywek tych ustanawia, iż zespół każdego państwa składać się winien z 3-ch zawodników, którzy winni rozegrać z zespołem przeciwnym 5 meczów: 4 single i 1 double.

Do rozgrywek o puhar Davis'a dopuszczeni są tylko panowie.

W latach 1914 — 19 rozgrywki o puhar Davis'a były zawieszane. Pierwsze po wojnie rozgrywki w roku 1919 — przyniosły zwycięstwo Australji. Od roku 1920 — Stany Zjednoczone rok po roku zdobywają dla siebie tę najwyższą nagrodę w sporcie tenisowym.

W tym roku — dzięki swej świetnej trójce: Tilden, Johnston i Richards — znów stary świat dostał lekcję poglądową tenisa od Stanów Zjednoczonych.

*

W roku bieżącym przedstawiciele 20 państw brał udział w rozgrywkach o puhar Davis'a.

Jak wiadomo, przedewszystkiem walczą między sobą państwa ze strefy europejskiej i amerykańskiej. Zwycięskie zespoły z obu stref oraz Australja — rozgrywają ostatecznie kwalifikujące mecze.

W roku bieżącym ze strefy europejskiej zwycięsko wyszedł zespół francuski (Borotra,

Cochet i Lacoste), bijąc w półfinale i finale Czechów i Anglików,

Dzięki temu — w New Yorku, gdzie rozgrywany był finał o puhar Davis'a, spotkały się zespoły: Francji, Australji i Stanów Zjednoczonych.

Na zasadzie wyniku losowania przedewszystkiem walczyć mieli Francuzi z Australijczykami. Teoretycznie wydawało się pewnym zwycięstwo Francuzów.

Ale słaba forma Borotry, a przedewszystkiem brak Cocheta, który z nieznanych mi przyczyn do Ameryki nie pojechał, zdecydowały o zwycięstwie Australijczyków (O'Hara Wood, Petterson).

W finałowym meczu Amerykanów z Australijczykami, ci ostatni zostali prosto zmiażdżeni.

Cztery single wygrali Amerykanie (Tilden i Richards) nie tracąc ani jednego seta, zaś w double zwyciężyli również, prawie bez trudu, przegrywając jeden tylko set. Double Stanów Zjednoczonych składał się z Tildena i Johnstona.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone, dzięki swym świetnym trzem tenisistom, posiadają zespół pierwszorzędnym, absolutnie nie do pobicia w żadnej części świata.

Na zasadzie manipulacji obliczania przegranych game'ów, wnioskować można, że bezwzględnie najlepszym w zespole amerykańskim jest Tilden. Żałować należy, że Tilden nigdy nie przyjeżdża do Europy. Warto by poznać bliżej technikę i metodę tego jedynego w świecie tenisisty, klasa którego niema sobie równych.

Puhar Davis'a poraż dziesiąty, na ogólną liczbę dwudziestu turniejów rozegranych — przechodzi do rąk Stanów Zjednoczonych.

K. Muszałówna

Na marginesie Olimpijskich Zawodów Szermierczych

(Wywiad z por. Laskowskim).

Korzystając z okazji powrotu por. Laskowskiego z Paryża, zwróciliśmy się do niego u udzielenie dla „Stadjonu” uwag i wrażeń.

Jakie wrażenia ogólnie odniósł p. Porucznik obserwując zawody szermiercze. Interesuje nas szczególnie, który floret lepszy: włoski czy francuski?

— Co się tyczy moich wrażeń natury ogólnej, to jest ich tak wiele, że niepodobna ich wszystkich przytaczać. Ograniczę się zatem do odpowiedzi na całkiem konkretne pytania.

Który floret lepszy, a właściwie, która szkoła lepsza włoska, czy też francuska?

Zmuszony jestem podkreślić, że obie szkoły są dobre i sobie równe.

Różnica polegałaby jedynie na tem, że floret włoski, jako przygotowanie i zaprawa do szabli, jest bezwarunkowo lepszy od francuskiego; natomiast jeśli chodzi o ćwiczenia wstępne do szpady, to w tym wypadku bezwzględnie znowu góręje floret francuski i szpada francuska nad włoską.

A szabla? Podobno między szkołą włoską a francuską istnieją poważne różnice?

Nie. Poważnych różnic między jedną a drugą metodą niema. Francuzi twierdzą nawet, że ich metoda walki na szabli „prawie” w niczem nie różni się od włoskiej. Według mojej obserwacji różnica polegałaby jedynie na tem, że włosz pracuje tylko przedramieniem, a francuz pomaga sobie oprócz tego przegubem i palcami...

Zasadniczo jednak francuzi uznają wyższość szkoły włoskiej w szabli i wskutek tego starają się sami dostosowywać do wymagań tej metody. Dowodem tego niech posłuży fakt, że w roku bieżącym szkoła szermierki w Joinville delegowała 5 dyplomowanych fехmistrzów na salę szermierki Barbasettiego w Paryżu, celem gruntownego wystudjowania zasad walki na szabli według metody włoskiej.

A teraz może pan Porucznik opowie nam swoje wrażenia z występu polskiej drużyny szermierczej?

— Owszem, chętnie to uczynię, chociaż nie będę mógł wyrazić samych pochwał... Będę mówił jak widz, którego nieobchodzą zawodnicy tylko walka jaką demonstrują.

Przedewszystkiem jednak muszę stwierdzić, że pod względem techniki, nasza drużyna nie ustępowała wcale ekipom zagranicznym. Jeśli była jakakolwiek indywidualna różnica na naszą niekorzyść, to była ona minimalna.

Tak, że pod tym względem szermierze nasi dystansowani nie byli.

Natomiast, co się tyczy rutyny, pewności siebie i spokoju „olimpijskiego”, to brak tych niezbędnych na planszy międzynarodowej czynników, aż nadto rzucał się u naszych szermierzy w oczy.

O ile szermierze zagraniczni stawali do walki na bliskim dystansie, o tyle polscy zawodnicy brali dalekie odstępy. Rezultatem tego, atak naszego szermierza, wymierzony zdaleka, kończył się zwykle „podcięciem” lub kontratakami przeciwnika w tempo — uwleczonym niechybnym „tuchem” na swoją korzyść. Szermierze zagraniczni zwyciężali właściwie tylko „tempem” t. j. umiejętnym wyszukiwaniem momentów ataku.

Ze wszystkich naszych szermierzy zaprezentował się najlepiej, według mojego zdania, „rezerwowcy” p. Małeckci, który, zastępując por. Zabielskiego w dwóch walkach z amerykańskimi, w jednej wygrywa 3:4, w drugiej zaś przegrywa honorowo w tym samym stosunku.

Jakie wnioski wyciąga p. Porucznik z wrażeń swoich dotyczących drużyny polskiej?

Naogół, szermierze nasi, przed wzięciem udziału w zawodach olimpijskich, odnieśli korzyści nieporównane. Aby jednak naprawdę szermierz polski mógł zaważyć na szali zwycięstwa w przyszłych konkursach olimpijskich, musi takich spotkań w ciągu roku mieć kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt...

Wielka szkoda, że drużyna nasza nie brała udziału w Zawodach indywidualnych na szabli.

Ze szermierze polscy byłiby bli... nieulega kwestji, lecz rutyna i doświadczenia, które zdobyliby w tych spotkaniach, przydałoby im się bardzo...

Rótyc

ZA WODY KOLARSKIE

Jesienny bieg „Stadjonu“ na 25 klm. — Wyścig szosowy WTC na 50 klm.

Start. — W drodze do półmetka i z powrotem. — Na mecie. — Zwycięscy w biegu „jesiennym“.
Walka Langego z Gronczewskim, zakończona zwycięstwem ostatniego. — Koniec...

Zapowiadany jeszcze na wiosnę b. r. „**Jesienny bieg Kolarski Stadjonu**“, zgromadził w niedzielę dnia 28. IX na starcie (17 kilometr szosy Warszawa — Lublin) spory zastęp zawodników, biorących udział w konkursie, oraz liczne grono członków WTC z „naszymi „olimpijczykami“ Szymczykiem i Langem na czele.

Dzięki uprzejmej pomocy p. mjr. Fydy, Szefa Oddziału Wyszakolenia DOK Nr. I, członkowie redakcji „Stadjonu“ mieli możliwość odbyć podróż na start wygodnie i pewnie, w dużym samochodzie sanitarnym, a jednocześnie rozkoszować się czystym, chociaż dość chłodnym powietrzem i cieszyć się widokiem... „kocih łbów“, dziur i wybojów w brukach warszawskich, oraz podziwiać „tłumy“ zawodników, „kibiców“ i sznury innej publiczności, śpieszącej na rowerach i piechotką do miejsca zawodów.

„Burżuazja“ kolarska i inna tego gatunku publiczności śpieszyła na start, rozparta w lśniących samochodach lub motocyklach „z koszykiem“...

*

Start, godzina 10-ta. Kapitan Wojtkiewicz sprawnie szyki... Panowie Zawistowski, Jakubowski i Szmorliński Z. — jako sędziowie na półmetku biegu 25 klm.

Pp. Biedrzycki i Śledziński — półmetek biegu 50 klm. Szymczyk — starter i „wódz“ kolarzy „stadjonowych“, na mecie p. Wadowski i jeszcze kilku panów nazwisk których nie dosłyszałem.

Uwaga! Zbiórka i... dokoła Szymczyka zebrało się ogromne kolisko „młodzieży kolarskiej“, wysłuchując w skupieniu instrukcji wygłaszanej przez mistrza. Następuje kolejne wywoływanie zawodników i doręczanie numerów. Zapisanych 108; na starcie staje 90-ciu.

Oto ich nazwiska, ku wiecznej tej chwili pamięć:

2) Śmieszek Zenon, 3) Kwieciński Marjan, 5) Maliszewski Bolesław, 7) Derent Bronisław, 8) Krzemieniecki Wiesław, 9) Godlewski Stanisław, 10) Korzeniowski Kazimierz, 12) Trompeteler Antoni, 13) Styczyński Władysław, 14) Herle Artur, 15) Olenderk Franciszek, 16) Puk Benon, 17) Bytner Henryk, 18) Kulik Jan, 19) Turowski Ludwik, 20) Rzewuski Edmund, 21) Piątkowski Józef, 22) Koniński Stanisław, 24) Reiter Erwin, 25) Sienkiewicz Antoni, 26) Janik Wacław, 27) Królak Adam, 28) Wodzyński Robert, 29) Ilicki Feliks, 32) Matulko Jan, 33) Maliszewski Stanisław, 34) Jarmułowicz Wacław, 35) Duszyński Kazimierz, 36) Żurowski Stanisław, 37) Elensohn Herman, 38) Specjał Józef, 39) Rozenberg Samek, 41) Świderski Karol, 43) Tschirschnitz Alfred, 44) Walczuk

Stanisław, 45) Berkowicz Zenek, 46) Sobolewski Zygmunt, 47) Malinowski Tadeusz, 48) Górka Bolesław, 49) Michałowski Feliks, 51) Bertrand Felicjan, 52) Majewski Antoni, 53) Dziarski Kazimierz, 54) Radwan Kazimierz, 55) Straus Seweryn, 57) Chodubski Tadeusz, 58) Martynowicz Stanisław, 59) Geratowski Stefan, 60) Piątkowski Bernard, 61) Ostrowski Józef, 62) Ochniewski Stanisław, 63) Lewicki Bohdan, 65) Grabowski Stefan, 66) Popończyk Antoni, 67) Grupski Józef, 68) Maciaszek Henryk, 69) Karpiuk Edmund, 70) Kołacz Józef, 71) Majewski Wacław, 72) Świerczyński Tadeusz, 73) Kwiatkowski Antoni, 74) Pfeifer Stefan, 75) Skorupka Stanisław, 76) Napieracz Stanisław, 78) Szamota Henryk, 80) Śliwiński Antoni. 81) Łonczyński Kazimierz, 82) Bogacki Eugenjusz, 83) Plate Tadeusz, 85) Kuczyński Zygmunt, 86) Napieracz Władysław, 87) Tworkyński Włodzimierz, 88) Rutkowski Józef, 89) Ryk Antoni, 90) Sylwersztein Stanisław, 91) Ignaczak Władysław, 92) Kowalczyk Mieczysław, 93) Wróbel Mieczysław, 95) Wesołowski Władysław, 96) Michalski Jan, 98) Bernat Franciszek, 99) Modzelewski Andrzej, 101) Szymański Józef, 102) Tursz Aleksander, 103) Kubiśki Stefan, 104) Świerczyński Feliks, 105) Czajkowski Jerzy, 106) Skrzypkowski, 107) Popończyk Stefan, 108) Mizulowski.

Tymczasem kpt. Wojtkiewicz ustawia 12 zawodników „starszych“ do biegu na 50 klm., który ma się odbyć jednocześnie z biegiem Stadjonowym.

Zawodnicy: 1) Kwiatkowski B., 2) Gronczewski, 3) Popończyk, 4) Paszkowski, 5) Karle W., 6) Powierza W., 7) Materski Cz., 8) Królak, 9) Ochniewski K., 10) Ilnatowicz (Łów), 11) Lange Józef, 12) Jaworski Jan.

Z tymi mniej kłopotu. To też starter, po krótkim ostrzeżeniu, daje znak chorągiewką i... o godz. 11.09 ława jeźdźców na stalowych rumakach ruszyła z miejsca, aż śledziona zagrała, a za nią „kibice“ na samochodach, i motocyklach.

W międzyczasie zaś „wódz“ Szymczyk załatwił się z mało sfornym tłumem „stadjonowców“, wśród których najmłodszy liczy sobie lat szesnaście, a najstarszy czterdziestkę, ustawił ich w/g numerów, jeszcze raz uprzedził o „niezajeżdżaniu“ i... o godz. 11.18 krótkim skinieniem chorągiewki, puścił ten hufiec 90 kolarzy przed siebie...

*

I wyścig się rozpoczął. Zrazu tłum zbitych w jedną maszynę, ruszającą się bryłą zajął całą szerokość szosy, następnie rozpadł się na kilka mniejszych kolumn, potem się zaczął wydłużać, kręcić i rozwijać, niby wąż boa, aż wreszcie zamienił się w cienką ta-



Kazimierz Radwan.

siemkę jeźdźców, której koniec jeszcze dość gruby i zwarty, kłębił się na kilkaset metrów od startu, wtedy, kiedy początek, wysunawszy się na 1/2 kilometra naprzód, ginał na horyzoncie zaciągniętego chmurami nieba.

Dosiadamy naszą „sanitarke“ i jazda na półmetek...

Już na pierwszym kilometrze za startem spotykamy maruderów; numery: 72, 92, 101, 12, 91; dalej dwóch „wyspanych“ to 22 i 107.

Następnie doganiamy dalej na 4 i 5 kilometrze całe grupy kolarzy, oddalone od siebie przestrzenią kilkudziesięciu metrów, a więc: 65, 21, 33, 75, 32, 57, 48, 99. Dalej: 18, 53, 3, 7, 44, 66 i cały szereg innych „numerów“ trzymających się kureczowo kupy i siedzących jeden drugiemu na kółku.

Na 6 i 7 kilometrze, mijamy „mistrza“ Kamińskiego, jak towarzyszy 19-ce; widzimy katastrof; 26, któremu pęka pedał...

Znowu grupa złożona z 34, 41, 61, a przed nią tuż-tuż na 8 i 9 kilometrze 90, 39, 62; trochę dalej na przedzie 15, 80, 67, 76, 69 i 17.

Mijamy ich szybko i dodając gazu zbliżamy się do półmetka, odległego od startu-mety 12 1/2 klm.

Po drodze, w odległości jednego kilometra doganiamy czołową grupę domniemanych zwycięzców: 89, 54, 38, 55, 104, 14...

Chłopcy naciskają pedały aż maszyny skrzypią... jeszcze 1/2 kilometra, jeszcze jedno mocniejsze pchnięcie maszyny; kupka wrzeszczących ludzi na szosie, chorągiewka... to półmetek, który każdy zawodnik musi okrążyć i... jazda z powrotem.

Pierwszy wpada na półmetek Nr. 54, drugi 104, dalej 55, 89, 38, 69, 17, 15, 86, 67, 58, 90, 95, a za nimi kolejno grupkami, pojedynczo, po dwóch... zajeżdżają następni kolarze, wspomagani przez „kibiców“. Kilku niefortunnie omijając półmetek pada... temu pedał pęka, tamtemu się koło rozkręciło, trzeciemu „kicha nawaliła“...

Wrzask, rwetes, gorączkowa bieganina... Wreszcie ostatni zawodnik objeżdża półmetek i rwie z powrotem, goniąc beznadziejnie ostatnie miejsce w wyścigu.

Robota na półmetku skończona, sędziowie siadają na maszyny i rozpoczynają wyścig ze „ścigającymi się“.

Po drodze zbieramy inwalidów z popsutymi maszynami; mijamy pozostałych w ognie wyścigu maruderów: Nr. 60, 12, 81 i małym gazem posuwamy się ku mecie.

Cała przestrzeżona 12-kilometrowej powfotnej drogi usiana różnobarwnymi koszulkami zawodników.

Każdy z nich widząc przed sobą plecy, a za sobą czując i słysząc sapanie współzawodnika, naciska mocniej pedały i rwie w pocie czoła naprzód.

Na 8 kilometrze doganiamy grupę 18 kolarzy, dalej nieco na 6 klm. grupę; 15 zaw.; na 5, 4 i 3-cim kilometr. już tylko po 5—6 jeźdźców, na ostatnim kilometrze zaś przed metą pojedynczo, lub po dwóch — trzech.

Mijamy N-ra: 65, 15, 58, 90, 95, 16, 47, 45 i... meta!

Tutaj dowiadujemy się o zwycięzcach.



Na starcie

Pierwszy minął metę Radwan Kaz. Nr. 54 o godz. 12.06, a więc w czasie $48\frac{3}{5}$ minuty. Wynik bardzo dobry, lepszy od czasu osiągniętego na tym samym dystansie w „Pierwszym Kroku Kolarskim“ o 10 minut (58 m. 35 s.).

II-gi — Świerczyński Feliks Nr. 104; III-ci — Specjał Józef Nr. 38; IV-ty — Karpiuk Edm. Nr. 69; V-ty — Straus Sew. Nr. 65; VI-ty — Rynk Ant. Nr. 89; VII-my — Bytner H. Nr. 17; VIII-my — Grupski Józef Nr. 68; IX-ty — Sienkiewicz Ant. Nr. 25; X-ty — Tschirnitz Alf. Nr. 43; XI-ty — Malinowski Tad. Nr. 47; XII-ty — Wesotowski Wł. Nr. 95; XIII-ty — Puk B. Nr. 16; XIV-ty — Sylwersztejn Stan. Nr. 90; XV-ty — Martynowicz Stan. Nr. 58; XVI-ty — Grabowski Stef. Nr. 65.

Bieg ukończyło 84-ch.

Sześciu odpadło z powodu defektu maszyny.

Na mecie ruch, gwar, sprzeczki, protesty, opowiadania i żale zawodników... uciszone przez „wodza“, który ogłasza wyścig „Jesienny stadjonu“ za ukończony i odczytuje listę zwycięzców, którzy uszeregowani przed sędziami i przedstawicielami „Stadjonu“, w obliczu pozostałych zawodników i publiczności otrzymują nagrody.

I nagroda — Wydziału Wychow. Fizycz. Oddz. III Sz. Gen. — Figura brązowa kolarza i żeton duży srebrny; II, III, IV, V żetony posrebrzane i brązowe; VI nagr. sweter sportowy; VII kompletny strój kolarski; VIII i IX trzewiki kolarskie; X — XVI kwartalna prenumerata „Stadjonu“.

A tymczasem rozgrywał się wyścig na 50 kilometrów. Według słuchów chodzących wśród „kibiców“ na starcie, walka miała się odbyć między Langem i resztą współzawodników, którzy za wszelką cenę pragnęli niedopuszczyć do zwycięstwa „olimpijczyka“. Pozatą kombinacją wchodził jeszcze w grę lwowski kolarz szosowy p. Ilnatowicz, który był poważnym konkurentem zawodników warszawskich. Tymczasem gadki kibiców się nie sprawdziły, gdyż

na Langego wystarczył sam Gronczewski, który przy pierwszej próbie Langego oderwania się od reszty kolarzy, doszłusował do niego i tak sobie we dwojkę, wyprzedzwszy resztę towarzysztwa na dobry kilometr, albo i więcej „kręcili“ zgodnie, aż do ostatniego kilometra, gdzie obaj poczuli zdradzać pewną chęć „zwiania“ z przed nosa przeciwnika. Przyczem fama gadała o Langem jako o domniemanym zwycięzcy.

Tymczasem Gronczewski, stary wyga szosowy, skorzystał z momentu, gdy Lange, widocznie w jakimś podejrzanym celu, przejeżdżał na drugą stronę szosy, nacisnął pedały i zaczął się ten ostatni spozstrzegł, wyprzedził go o jakieś 5 metrów i pomimo wysiłków Langego, już się nie pozwolił dogonić ani minąć.

Tym sposobem, przy tłumie głośniejszych oklaskach, Gronczewski prawie że niezłęczony, minął metę w czasie coprawda b. słabym, bo w 2 g. 08 m., jako zwycięzca!..

Za nim o 3 metry z tyłu — Lange, mocno wypompowany, (tak się przynajmniej zdawało). Zwycięstwo więc Gronczewskiego było całkiem zasłużone i zdobyte w zaszczytnej walce z „olimpijczykiem“!..

W odstępkach kilkuminutowych za pierwszymi dwoma, minęli taśmę: 3-ci Ilnatowicz — Lwów, 4-ty Kwiatkowski, 5-ty Karle W., 6-ty Królak, wszyscy z WTC.

Organizacja zawodów, jak zwykle, bez zarzutu. Kapitanowie Wojtkiewicz i Szymczyk, przy współudziale całego szeregu członków Warsz. Tow. Cykl., wykazali jeszcze raz swoje zdolności dobrych organizatorów i energicznych kierowników, cieszących się postulem u rzesz kolarskich.

To też za patronowanie poczynaniem kolarskim „Stadjonu“ należy się Tow. Cyklistów szczerze uznanie i podziękowanie!

Do widzenia, aż do wiosennego „Pierwszego kroku Kolarskiego Stadjonu“!

H. K.

Polski Związek Narciarski pismem z dnia 27 września uznał Tygodnik „Stadjon“ za swój organ oficjalny.

Górnoślązacy w marszu „Kadrówki“

Z pośród 7 drużyn strzeleckich, które zgłosiły się na starcie marszu „Kadrówki“ Kraków — Kielce, w Krakowie, wyróżniła się drużyna górnośląska z Katowic.

Wyróżniła się przedewszystkiem tem, że, w odniesieniu do innych współzawodniczących

drużyn, składających się wyłącznie z młodzieży drużyna Katowicka posiadała w swym składzie strzelców począwszy od lat 16-tu, a skończywszy na 54.

Kmdt drużyny (13 ludzi) Franciszek Czech, liczył lat 49. Tak niejednolita, pod względem

wieku, drużyna potrafiła jednak uzyskać w marszu na przestrzeni 124 km 2 miejsce, zaś w biegu indywidualnym 5-te, 9-te i 5-te miejsce na 41 przybytych do mety. Niesłychana żywotność i kamienna wytrzymałość w marszu, zaciekleść i swoista ambicja tych „pieronów“ wzbudzała podziw i szacunek.

Gdyby nie bezcelowe „zrywki“ tej drużyny na 1-szym etapie osiągnięcia byłaby napewno 1-sze miejsce wśród drużyn. Czas przemarszu tej drużyny na przestrzeni 124 km wynosi 26 god. 40 m.

Rozbudzenie w ludziach, już o tak podeszłym wieku ochoty do współzawodnictwa na tak znacznym dystansie, jakim jest i pozostanie marsz „Kadrówki“, jest nie małą zasługą Związku Sirzeleckiego, a zwłaszcza Kmdta Okręgu śląskiego p. Ożóg-Orzegowskiego, którą to zasługę na tym miejscu podkreślamy, stawiając jego pracę i podeszłych wiekiem zawodników jego drużyny za wzór innym organizacjom sportowym.

FIRPO POBITY

W oczach rekordowej ilości 80.000 widzów, przy zainteresowaniu niemieńszym niż podczas walki Dempsey'a z Carpentier'em odbył się w tymże Jersey-City mecz pomiędzy dwiema gwiazdami pięściarskimi: Louis Firpo a Harry Wills'em. Dwie Ameryki — północna przeciw południowej — i dwie rasy, gdyż szczęśliwy zwycięzca Argentyńczyk — Harry jest murzynem, rodem ze Stanów Zjednoczonych. Okoliczność ta podobno niepoślednią rolę odegrać miała w rzadkiej zaciekleści z jaką walczył i zwyciężył negr, a to z racji podejrzeń co do ciemnej przeszłości swego białego przeciwnika: Firpo, jak niesie sługębna fama, handlował ongi żywym towarem t. zw. „hebanem“, czyli ziomkami Willsa.

Tak oto wspierany przez boga zemsty, co znać mu siły dwoi, nie dając przeciwnikowi przyjść do głosu, atakując namiętnie, już w drugim starciu celnym sierpem rzuca murzyn Firpę na ziemię.

Nie sądzono jednak doczekać tak wielkiego tryumfu rasy czarnej i przy „pięciu“ dźwiga się biały, oprzytomniawszy momentalnie, jak ranny tygrys, rzuca się na przeciwnika. Gra krew w obu mistrzach i walka w zwarciu, przechodząca w kłamry (clinch) wymaga częstej interwencji arbitra. W szale bojowym nie słyszą komendy „break“, i kierownik walki „rozczepta“ ich własnym torsem. Firpo wypompował się prędzej, walczy jednak ostatnim wysiłkiem, nie dając się ponownie rzucić na ziemię.

Zwycięstwo negra, coprawda na punkty, zupełnie widoczne dla znawców sztuki bokserkiej, utajono przed tłumami widzów, a to w obawie, więcej niż prawdopodobnych, „rekończynów“ wzbudzonej publiczności koloru białego. Tak to demokratyczna i potężna zaatlantycka republika, narzucająca innym traktaty o mniejszościach, reaguje nawet na boiskach sportowych w razie zadraśnięcia dumy narodowej czy rasowej swych niepowściągliwych „wolnych obywateli“.

Mecz Hobin — Hana

17.IX rozegrany mecz w Antwerpi zakończył się wątpliwym zwycięstwem Belga przez niedozwolony cios w nerki.

Już w 1 starciu, wyprowadzony znać ze zwykłej mu równowagi przez gwałtowny atak Hany, traci Belg panowanie nad sobą i zasypuje go licznymi hakami w tylną część tułowia, mierząc bądź w nerki, bądź w kark.

Kierownik walki p. Boulanger nie reaguje. Hana prowadzi atak i w 2 rundzie lecz chybia kilkakrotnie w szczękę przeciwnika, szczęśliwie operującego unikami. Ze swej strony Hobin osłabia Austriaka silnymi „punchami“ i przed samym końcem starcia rzuca na parę sekund o ziemię. Gong.

W 3 starciu otrzymuje, szukający infighting'u Hana, podczas kłamry (clinch), silny cios w nerki i pada. Kierownik walki odlicza, jeden z sędziów bocznych protestuje, lecz Hana przy 8-iu znów stoi na nogach, trzymając się, coprawda, prawą ręką za krzyż i blokując lewą podbródek.

Arbiter przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Hobina... Hana chce walczyć dalej... publiczność gwizdza... Zupełnie jak u nas.



PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

PIĘKA NOŻNA.

Do finału o Glasgow — cup stają dwa najlepsze kluby szkockie: Glasgow Rangers i Celtic.

Ostatnie mecze międzypaństwowe dały nast. rezultaty: Węgry — Niemcy 4:1; Szwecja — Norwegia 6:1 (1: Kopenhaga — Sztokholm 2:0; Berlin — Bazylea 1:0.

Drużyna kombin. z Urugwaju, w skład której wejdzie czterech najlepszych graczy olimpijskich (Andrade, Petrone, Scarone, Nasazzi), przyjeżdża na tournée po Europie.

W Mistrzostwie Anglii prowadzi zeszłoroczny mistrz Hundersfield (przed Arsenal).

Słynni gracze Amatorów wiedeńskich: Schaffer, bracia Konrad i Swatosch występują z klubu. „Król footballu“ Schaffer ma zostać trenerem Blue Star (dawn. Makabi-Brno).

W Wiedniu z klubów pierwszoklasowych utworzono ligę zawodową, kluby zaś drugoklasowe stanowią obecnie pierwszą klasę amatorską. Niespodzianką w mistrz. Ligi była klęska Amatorów z WAC (0:2) oraz Sportklubu z Hakoahem (1:3)!

Mistrzostwo prowincji austriackiej zdobył Wiener Neustadt przed Liesieng i Stokerau.

Karlsruher F. C. jedzie na 2 mecze do Bordeauxll

Niedzielne (28.IX) mistrzostwa ligi wiedeńskiej przyniosły rekordową klęskę Sportklubu z Simeringiem (0:7). Inne wyniki: Rapid — Hakoah 1:1; Wacker — WAC 1:1; Rudolfshügel — Slovan 3:2; Admira — Vienna 3:3.

Holand. zw. Piłki Nożnej nie zatwierdził warunków spotkania w b. sezonie Francja — Holandia. Mecz ten dojdzie do skutku dopiero w roku przyszłym.

Szwajcaria. W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się pierwsze rozgrywki o Mistrzostwo.

Algier. Babel Qued — O. S. Algéroise 3:1.

Niemcy. Mistrzostwa. Gr. A. Hertha BSC. — Spandauer SV. 3:0. Norden Nordwest — Preussen 5:1. Gr. B. V Oberschoneweide-Brandenburg 4:1. Wacker 04 — Berlin S. V. 92 — 3:2. Union 92 — Vorvaerts 2:0.

WATER-POLO

Levisham — Anglja. Finał rozgrywek mistrzostwa dr. Kent Lavisham S. C. Royal Navy S. C. 7:4 (po przedłużeniu gry).

LEKKA ATLETYKA

Policja amerykańska. W najbliższych dniach odbędą się w nowowymybudowanym Stadnie w Grant parku trzecie doroczne zawody policji chicagoskich. Zgłoszono 1.200 zawodników!!!

W Sztokholmie, na meatingu lekko-atletycznym, w barwach Francji wystąpią André Mourlon: 100 i 200 mtr., Wiriath 880 y i 1 klm. i Marchal 5000 m.

Nurmi z powodu niedyspozycji nie przyjmie prawdopodobnie udziału w meatingu lekko-atl., z tegoż powodu nie odbędzie się zapowiadzana próba pobicia przez Nurmię rekordów światowych na długie dystanse od 3 mil do 20 klm. oraz rekordu sławnego J. Bouina w biegu godzinnym.

Mistrzostwa USA juniorów. 100 y Dotson 10'4 s. 220 y Andrus 22'6 s. 11 440 y. Burgess 56'6 s. 880 y Mac Kilop 2:1'8 s. 1 mila Cox 4:31 s. 5 mil (8046 mtr.) Lermond 26:30 sek. 3 mile (4827 mtr.) chód Weiss 23:21'6 s. 120 płotki Johnson 15'6 s. (świetny czas), 220 płotki Lloyd 25'6 s. 440 płotki Gibson 57'7 s. Skok w wyż Robinson 1.85 m. Skok w dal E. Wooley

Luminarze Lawn-Tennisa



Miss Mallory



Miguel Allonso

6.88 m. Trójskok A. Rogan 13.42 s. Tyczka Cchlolpp 3.76 m. Kula Mc. Clean 13.42 m. Dysk Bowen 37.18 m.

Christianja — Norwegia. Międzynarodowy meating przyniósł, obok dwóch rekordów krajowych — parę ładnych wyników.

110 płotki Pettersson (Szw.) 15.2; skok w dal Hansen 7.27 m.; rekordy padły w rzucie oszczepem oburącz 102.20 — Sunde i Brunsgard 1500 w 4:4.5.

New-York. Charlie Paddock — wraca do formy. Na mistrzostwach USA pobił Leconney'a Murchissona, wyrównując swoje dwa rekordy światowe 100 y — 9'6 s. i 220 y — 20'8.

Nurmi — Ritola. W finlandzkim mieście Abo, na niezbyt dobrej bieżni, w obecności aż 10.000 widzów, odbyły się mecze powyższych mistrzów. Obydwa mecze wygrał Pavo Nurmi dość łatwo, osiągając na 5 klm. 14:43 (Ritola 15:03), a na 10 klm. 30:20'9 (Ritola 30:44'5).

Szwecja. Międzynarodowy kilkudniowy meating w Stadnie Sztokholmskim. Pogoda nie dopisała. Wyniki: 60 m. — Mourlon (Francja) 6'8; 100 m. — Engdahl 10'8; 1/4 mili — Engdahl 49'4. 2) Hoff, 3) Paulen (Hol); 500 m. — Paulen 1:04'3. 2) Engdahl 1:04'7; 800 m. — Paulen 1:59'3. 2) Wiriath (Fr.), 3) Griffiths, (Angl.). 1000 m. — Lundgreen 2:33'4, 2) Griffiths; 3) Wiriath; 5 klm. Wide 15:05; 20 klm. — 1) Mattson 1:08:26'3 w godzinę 17'986), 2) Stenross (Fin.); Maraton — Kinn 2:30:31; 110 m. i 400 m. z płotkami — Christenson 15'5 i 57'3 s.; w wyż — Jansson 188 cm.; w dal — Petterson 711 cm.; kula — Jansson 14'18 m. 10 × 100 — Gota 1:51'1; 4 × 200 — Gota 1:36.6.

Austria. 400 m. — Mahr 51; 800 m. — Mahr 1:58; 1000 m. — Triebe 2:45; w wyż — Umfaher 176 cm.; w dal i kula — Rotfuchs 657 cm. i 12'04; tyczka — Held 3'28; oszczep — Umfaher 49'95. Maraton o mistrzostwo Austrii wygrał Franz w 3:21:53.

Danja. Maraton — wygrał Axel Jensen w 2:28:02 (1), 2) Kinn (Szwecja) 2:30:38, 3) Hempel (Niem.) 2:43.

Finlandja. W wyż — Wahlstedt 189 cm.; oszczep — Equist 65'33 (1); dysk — Nytymaa 43'39 m.; Maraton — 1) Kyrönen 2:42:29; dziesięciobój — Wahlstedt; 400 m. — Vylen 49'8.

Nową „gwiazdą“ Szwecji jest 17-sto letni Svensson, zwycięzca Lundgreena w mistrzostwie na 800 m. Zawodnik ten osiągnął już na 400 m. — 49'2; 500 m. — 1:04; 800 m. — 1:55 i 1500 m. — 4:10.

Niemcy. W Monachjum osiągnął Houben na 100 m. — 10'6, a na 200 m. — 21'8; w Augsburgu następnego dnia 10'5 (1) i 21'5 (1). W Berlinie urządzono godzinny wyścig parami, wygrany przez parę Katz (Finlandja) — Albrecht — 20'895 klm. Chód 7 1/2 klm.: 1) Schwab (Szwajc.) 35:16, 2) Kühnel (Austria). Chód 50 klm. — 1) Hähnel 4:36:21'7, 2) Born, 3) H. Müller, 4) Paresi (Włochy). Pekord niemiecki w rzucie kulą pobił Haymann, osiągając 14'08.

Norwegia. Rekord norweski w rzucie oszczepem pobił Torp, osiągając 62'38 m., oburącz zaś 112'51.

Włochy. Mistrzostwa przyniosły nast. rezultaty: 100 m. — Meregalli 10'8 i 800 m. — Cominoto 1:57'8; 110 m. z pł. — Contolli 16'2; 400 m. z pł. — Facelli 58'2; 5 klm. — Davoli 15:44'2; 4 × 100 — Venize 44'4; w dal i w wyż — Tomasi 693 cm. i 180 cm.

Rekord Leconney'a na 100 y. (9'4 sek.) nie będzie uznany, ponieważ Leconney biegł z wiatrem.

AUTOMOBILIZM

Wielkie zawody automobilowe, klasyczny meating w San-Sebastian (Hiszpanja) rozpoczęły się dn. 22 b. m., zakończenie zawodów — 27 b. m. Wyniki podamy po ukończeniu.

Wyścigi samochodowe w Syrakuzach na przestrzeni 241 klm. przyniosły zwycięstwo Schaeferowi w czasie 1 g. 54 m. 25'8. W wyścigach tych postradał życie znany kierowca Jimmy Murphy — zwycięzca wielu nagród na torach całego świata.

Raid na Mathis'ie. Bawi tu obecnie 2-ch członków p. Holman i Weiner, którzy udają się na raid przez Europę na małym wozie „Mathis“. Wóz — torpedo — lekkiej wagi (60 kg.) dwucylindrowy.

Anglik Campell pobił światowy rekord szybkości, osiągając na przestrzeni jednej mili 242 klm. 587 na godzinę. Rekord poprzedni Eldridge (Fiat) — 233 klm. 764 m.

Wielka nagroda Francji — dla cyclecar'ów 750 cm. i małych wozów 1.100 cm. będzie rozegrana 4 i 5 października na torze Linas-Monthéry.

KOLARSTWO.

Paryż. Z okazji otwarcia dorocznego „Salon de l'Automobile” odbędą się 8 października w Vél d'Hiv zawody kolarskie o wielkie nagrody za zwycięstwo w trzech konkurencjach szybkości, za prowadzeniem motorów i indywidualnych.

Praga (Czechosłow.). Mistrzostwo drogowe wygrał Chorwat, pokrywając 100 klm w 3: 27: 27.

Paryż. Holender Arthur Vanderstnyft bije rekord świata za prowadzeniem motoru, osiągając 128 klm. na godzinę (dawny Guignard — 101 klm.).

LOTNICTWO.

Rekordy szybkości. Ciekawe zestawienie — świadczące dosyć wymownie o postępie lotnictwa: pierwszy rekord szybkości postawiony w r. 1906 przez Santos-Dumonta wynosił 41'2 klm. na godzinę — ostatni rekord por. Williamsa (zwycięzca słynnego turnieju szybkości nad por. Brownem) ustanowiony w Mineola (Ameryka) 4 listopada 1923 r. — wynosi 429 klm. 0'25 mtr. na godzinę!!!

W roku 1909 Latham osiągnął 155 mtr. wysokości — 30 października 1923 roku słynny lotnik francuski Sadi-Lecointe osiągnął, w Sossy-les-Moulineaux, 11'145 mtr!!!

Wyniki wielkiego konkursu dla maszyn turystycznych.

II kat. (20 — 30 c. v.).

1. Fabreau-Labouchère na Potez VIII motor Anzani 50 c. v. dwuosobowy.

III kat. (30 — do 40 c. v.).

1. Fromoal — ap. Morane - Saulnier motor Salmson 120 c. v. szybki. 133 klm. dwuosob.

V kat. (50 — 70 c. v.).

1. Lasne — ap. Nieuport — Delage 38 motor Hispano-Suiza 180 c. v. szybki. 111 klm. trzosobowy.

VI kat. ponad 70 c. v.).

1. Paronier — ap. Amphibie-Schreck mot. Hispano-Suiza 180 c. v. szybki. 115 klm. dwuosobowy.

Angielskie T-wo komunikacji lotniczej „Imperial Airway” podaje ciekawe wiadomości statystyczne, dotyczące rozwoju komunikacji lotniczej: aparaty T-wa przeleciały w lipcu 146.840 mil ang. — w czerwcu tylko 99.710 — w kwiecie i maju tylko 42.520.

Lotnik francuski por. Thuret pobił w dniu 29 sierpnia rekord światowy na samolocie bezsilnikowym — utrzymując się w powietrzu 9 godzin 4 minuty.

25 października odbędą się zawody lotnicze o puchar Sneidera w Ameryce. Anglja wysłała do współzawodnictwa wielki dwupłatowiec nowej konstrukcji — szczegóły budowy są trzymane w tajemnicy.

Poletier d'Oisy szykuje się do lotu Paryż — New-York bezpośrednio. Aparat, na którym ma zamiar odbyć lot — jest dwupłatowcem posiada trzy motory o sile 400 koni każdy.

BOKS

Mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej odbędzie się 28 b. m. w Medjolanie (Włochy). Tytułu broni Erminio Spalla — contra Van der Veer (Holandia) — pierwsze spotkanie w maju r. ub. zakończyło się zwycięstwem Erminia Spalli na punkty.

Paryż. Popularny bokser amerykański But Dempsey — waga piórkowa przyjeżdża do Francji w najbliższych dniach. — Prawdopodobnymi przeciwnikami jego będą Routis i Mascart.

New-York. Johnny Dundee ex-mistrz świata po porażce do Jacka Bernsteina zamierza porzucić ring na zawsze.

Ameryka. Cleveland, Gene Tunney — Harry Greb spotkanie w 10 rundach nie dało wyniku.

Zawody międzypaństwowe Niemcy Austrja dały stanowcze zwycięstwo pierwszym.

1. Najlżejsza: *Dutters* (Niemcy) bije *Dezse* (Austrja) na punkty.

2. Lekka I: *Domgörgen* (Niemcy) — *Barte* (Austrja) jak wyżej.

3. Lekka II: *Lefzger* (Niemcy) — *Gutfreunda* (Austrja) jak wyżej.

4. Lekka III: *Eckhart* (Niemcy) — *Schallera* (Austrja) knock-out'em w 3 starciu.

5. Półśrednia: *Müller* (Niemcy) — *Deckera* (Austrja) na punkty.

6) Średnia: *Riecke* (Niemcy) z *Sachs'el'em* (Austrja) bez rezultatu.

7) Półciężka: *Worm* (Austrja) — *Nispel'a* (Niemcy) na punkty.

Możeby PZB pokusił się o mecz z Austrją?

PŁYWANIE

Garstan (Anglja). Mistrzostwo Anglji na 440 y dla pań wygrała Mr. Hilda Janes w czasie 6 min. 2 sek.

SPORTY ZIMOWE

W r. 1925 ustalono następujące terminy zawodów: 25.I — Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej (Berlin), 31.I i 1.II — Mistrzostwo jazdy sztucznej pań (Davos); 7 i 8.II — Mistrz. Europy w jeździe szybkiej (St. Moritz); 14 i 15.II — Mistrzostwo świata jazdy sztucznej (Wiedeń); 21 i 22.II — Mistrzostwo świata jazdy szybkiej (Christiania).

więcej zbrodni przeciw amatorstwu wykryją z czystego amatorstwa. Sprawa urosnie do rozmiarów prawdziwie „wiedeńskiej afery”. Czy jednak nasi wędrujący piłkarze nieczem się nie różnią od „nieamatorów” wiedeńskich to jeszcze pytanie.

Wątpliwem jest czy w razie dochodzeń znajdzie się jakiś klub, który w książkach wykaże pozyceje, świadczące o profesjonalizmie. Znane jest ogólne ciężkie położenie finansowe klubów; żaden klub w Polsce nie podobałby finansowo utrzymywać drużyny; stare i bogate kluby poodprawiwały trenerów i zaprzestały budować boiska. Niebezpieczeństwo profesjonalizmu w tej formie jest od nas dalekie. Magnesem, ściągającym gracza z dalekiego miasta, jest zwykle posada, którą ktoś z członków lub sympatyków klubu rezerwuje dla przyjezdnych. Nie są to posady Ortha lub Szafra którym z pieniędzy klubowych urządza się sklepy, gabinety dentystryczne i gwarantuje minimalny dochód, lecz raczej możliwość zarobienia swoją pracą na skromne najczęściej życie. Wędrowki naszych footballistów tem się jeszcze różnią, że gracze przenoszą się z klubów pierwszoklasowych do niższej sportowo stojących, z bogatszych do biedniejszych. Zjawisko to, jeżeli ma się na uwadze rozwój piłkarstwa, byłoby nawet pożądane i łatwo może przesadzić, kto się w tem dopatruje obrazy przepisów o amatorstwie. Pamiętać tu i o tem należy, że obecna sytuacja gospodarcza Polski jest niezaprzeczenie jedną z przyczyn, że niejednemu jest tak pilno obejrzeć Lwów lub Wilno.

Inną jest sprawa niedozwolonych podarków, zapomóg i t. p. co się może przydarzyć i bez przenosin piłkarzy.

Ostatnia niedziela nie przyniosła żadnych sensacji. W Lwowskim okręgu zwiększyły się szanse Pogoni na mistrzostwo wskutek klęski Hasmonel w krakowskim i Cracovia i Wisła idą równo, choć narazie Cracovia straciła jeden punkt więcej. W Łodzi idą w górę papiery Ł. K. S., który z walk z najgroźniejszym przeciwnikiem Ł. T. S. G. wyntosił 3 punkty. W naszym okręgu Warszawianka utwierdziła się na II miejscu nie tracąc nadziei na mistrzostwo. Niewiadomo jednak jakie niespodzianki przygotowuje swoim przeciwnikom Polonia, która już wróciła z tureckiej eskapady. Legja straciła znowu jeden punkt z winy bramkarza, który zupełnie wyszedł z formy, osiągnięcie jednak przez nią II-go miejsca nie jest teoretycznie wykluczone. Trzecie miejsce dzięży jednak narazie Varsovia, A. Z. S. ostatnie.

Widocznie football zaczyna być solidnym interesem, skoro banki wzięły się do niego. Match PKO — Bank Polski oraz rewanz Prasa i Artyści urozmaiciły monotonię „mistrzowskich” spotkań. Przypnie należy, że ten ostatni był mniej ciekawy niż pierwszy, a to dlatego, że obie drużyny porobiły postępy i dawny niewymuszony wdziek, w przepuszczaniu piłki w najwęższej pozycji, prawie bezpowrotnie zniknął. To nawet, co oglądaliśmy, mogło śmiało pójść na karb deszczu i wody na boisku, którą zawsze — nomen omen — Prasa jak planetnik seląga. Nieobecność najważniejszych figur kazata przypuszczać najczarniejsze intrzygi w ustawianiu drużyny. Brak referenta „Polski Zbrojnej” towarzyszone niepożądanem stosowaniem przez niego w grze zasad „Polski Zbrojnej”, która jako dziennik apolityczny, na nikogo nie napada ani nikogo nie broni. Mimo, że wody nie było znowu tak dużo na boisku, zastosował kolega Semadeni szesclouderzenlowego crawla i przez cały match 6 razy piłkę uderzył. Bramkarz Prasy, ile razy napotkał na swej dr dze samą piłkę, wykonywał takie ruchy, jakby się po raz pierwszy znalazł w sytuacji sam na sam. Sośnacki (polski skok w dal), uciekał z piłką tak szybko, że wątpię, czyby go można było dogonić listami gońszymi. Nieliczni widzowie oglądali na śliskiej drodze przedstawiciela firmy Mandl z ulicy Wareckiej i okazywali „Schadenfreude” z powodu jej upadłości.

Dr. St. Mielech.

TYDZIEŃ PIŁKARSKI

Wilki w owczarni. — Mistrzowski kontredans — Z meczu prasy hydraulicznej.

Tyle w ostatnich czasach pisano o profesjonalnych aferach Szafra Ortha et futti quanti, aż wywołano wilka z lasu. Wilk ten nie jest identyczny z tym któremu Wilno zawdzięcza swoje powstanie, ponieważ przysnił się litewskiemu księciu, jednakowoż przywodził się, (czy na jawie ukazał) Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej w tem samym miejscu t. j. w Wilnie. Fakt ten dał: *Primo* (de Rival) dyktatora footballowego w wileńskim okręgu w osobie prof. Weyssenhofa, sprawującego rząd do czasu ukonstytuowania się nowego związku (o której to nominacji Zagłoba powiedziałby: „Jakoby wilkowi owce powierzono!”), *secundo* sposobność do głębokich rozmyślań na temat z tego wyniknie. Chodzą pogłoski, że przyczyną zarządzenia PZPN był owczy pęd mło-

dych footballistów w kierunku miasta—wilka. „Są i takie wypadki fakt to nie jest tak rzadki”. Ostatni Stadjon donosił, że na Siłę to i w Łodzi możnaby podobny pęd zauważyć, a Pogoń za zakazanymi zyskami z uprawiania sportu piłkowego ma być w ścisłym związku z Targami Wschodnimi. Podobno w Łodzi zebrało się towarzystwo, które domaga się wprowadzenia zawodowości w Polsce. Odrazu mam wątpliwość czy ten zawód będzie dobrze wykonywany, bo jedyny łódzki eksponat na Targach Wschodnich nie jest najprzedniejszego gatunku. Jeden młody żydek z Warszawy chwali się w Tyg. Sp., że widział listę zoldu graczy Legji, co jest widocznie nadużyciem tego klubu, bo o ile wiem, żaden z nich zoldu nie widział. Dedektywi Tyg. Sp. pewnie jeszcze

Czytajcie Stadjon!

POŁONJA

Słów kilka o podróży.

Ku wygodzie obywateli, i niewiadomo komu na chwałę, założono towarzystwo t. zw. „Orbis” które podobno ułatwia przejazdy, informacje o połączeniach i t. p. „Polonja” miała ten nieszczyśliwy pomysł, że uwierzyła w ponętne obietnice ułatwień „Orbisa” i powierzyła cenne nogi swych graczy opiece „Towarzystwa Nieodolnych Starców”, jak ich nazywano w drodze. Początek „przyjemności” był już na dworze. Początek „przyjemności” był już na dworze. Początek „przyjemności” był już na dworze. Początek „przyjemności” był już na dworze.

W Rumeli - Kawak (kawak — osada) zatrzymaliśmy się aby zabrać urzędników policyjnych, sprawdzających paszporty i potwierdzających wiza. Czynność ta trwała przez całą drogę do Konstantynopola (27 km.) lecz my, nie przejmując się, sześciokrotnie wywołaliśmy nazwiskami, podziwialiśmy precyzyjne widoki Bosforu.

Zaiste niezwykły i jakże piękny widok. Wreszcie wyłonił się nam Konstantynopol, najeżony minaretami, jak jeź kolejami o przednich łagodnych liniach meczetów. Statek się zatrzymał. Wyładować się.

Wyładowanie statku, zwłaszcza takiego „extra”, dla którego niema miejsca w porcie, ma też swoją historję. Setki łódek pod pływają pod statek, towarzyszą przewoźnika wdrapując się nań, chwytając walizki, wrzucają do łodzi i czeka na właściciela pakunku, a często nawet nie czeka. Można sobie wyobrazić jaki panuje tam harmider!

Na nasze spotkanie wyjechał Wacek Gebethner — sekretarz wystawy polskiej w Konstantynopolu, motorówka, zabrał walizki i część chłopców i odjechał, pozostali przesiadli się na mały stateczek i dobiliśmy wreszcie do brzegu. Wyładowali nas w haremowych ogrodach sultana.

Hotel, jedzenie, kondycja graczy.

Rozgościliśmy w dość przyzwoitym hotelu „Imperial”, a jadalni w świetnej restauracji rosyjskiej „Turquoise” którą wszyscy niezwykle rzewnie (nietylko „ze względów kulinarnych”, — podawały panie z „arystokracji rosyjskiej”) — wspominają. W ten sposób unosiłyśmy szczyśliwie baraniego łaju i innych tureckich przysmaków. Nie ochroniło nas to jednak od, bardzo zwykłych, które niektórym polu, chorób żołądkowych, które niektórym poważnie daly się we znaki. Pierwszą ofiarą padł Bułanow II w przeddzień meczu i Galata Serai. Po nim chorowali inni, chociaż nie tak niebezpiecznie. Kondycja graczy marzyła poważnie nasze „kierownictwo”, które zalecało raczej wielką wstrzeźliwość w pokarmach niż częste dawki opium. Niektórym rady wyszły na dobre.

Pozatem okropnie wycieńczał nas wściekły upał. Podczas kilku pierwszych dni dochodził on do 40° R.

Boisko, publiczność, sędziowie.

Boisko, na którym „Polonja” rozegrała wszystkie 4 mecze, mieści się w t. zw. Stadionie Taxim wybudowanym w środku dzielnicy Pera. Kiedy w czwartek przed meczem przyszliśmy, aby trochę potrenować, na widok terenu wszyscy poważnie zrobiliśmy miny. A niejedno cicho westchnął nawet do boiska w Agricoli. Ot poprostu spieczona, twarda jak kamień ziemia, pokryta drobnym ostrym żwirem, z wystającymi gdzieniegdzie dużymi, moeno wkopanymi kamieniami. Upaść znaczyło to samo, co złamać sobie rękę lub nogę, a w najlepszym wypadku podziierać do kości skórę. Piłka skacze na takim placu zupełnie inaczej (kozły prostopadłe), niż na trawie, pozatem nie można jej kontrolować, uskokowi bowiem na drobnych kamykach dezorientują gracza zupełnie. Najprostszy sposób brać piłkę z powietrza, co Turcy z powodzeniem robili.

Publiczności było na meczach sporo, na zawodach z Fener Bagtche nawet do 6.000. Wyją Turcy podczas meczu bez przerwy, a aby ich lepiej słyszeć było, przynoszą z sobą tek-



tutowe megafony, przez które oznajmują swoje zadolenie lub pogardę.

Pozatem używają grzechotek, znanych między innymi w Rewlu, no i międzynarodowych palców do gwizdania. Do „Polonji” odnosili się naogół sympatycznie, a na czwartym meczu z prawdziwym zadoleniem oklaskiwali każdą bramkę, jak również efektowniejsze pościągnięcia gości. Po meczu z Fener tak byli rozochoceni, że nawet na ulcach bili, przejeżdżając autami drużynie, brawo. Pozatem, z amatorstwa, ogromnie lubią dopingować graczy i w tym celu uczą się ich nazwisk. Trzeci, a zwłaszcza czwartego dnia bez przerwy darli się Graa... boiski... i Walczyk lub coś podobnego. Oprócz tego są dość sprawiedliwi i nie rzucają kamieniami, jak im się coś nie podoba, co się im zresztą niewiele się znają. Pozatem na grze samej niewiele się znają i lubią, jak każda „młoda” początkująca publiczność footballowa, przedewszystkiem bramki.

Sędziowie to pięta Achillesa tureckiej piłki nożnej. Jedynym człowiekiem naprawdę dobrze znającym grę jest Grek Hadjopoulos, którego jednakże, ze względów narodowościowych, nie dopuszczają do sędziowania. Prowadził on jedynie zawody w Galata Serai i następnie już mimo naszych próśb dawał innych sędziów. Reszta to nie mający pojęcia o prowadzeniu meczu, usposobieni do tego „miejscowo”, tak że pomyśleli miwali czasem wprost fantastyczne, zwłaszcza o ile bramka miejscowych była w niebezpieczeństwie.

A teraz słów kilka o samej grze.

Wyjechaliśmy z hotelu autami, ubrani w białe-czarne sety. Na pierwszym aucie kibic Teodorowicz dzierżył biało-czerwony sztandar, któregoby za żadne skarby nie oddał. „Polonja” robiła, jak się wyraził nasz przyjaciel Dżemal-bey, syn byłego ministra, wielce imponujące i bardzo miłe wrażenie. Orkiestra, napewno turecka, zagrała w momen-



W moch Bosforu

W TURCJI

pomoc: Kemal, Muchteba, Hairz; napad: Mechmed II, Edibi, Nichajt, Midhat, Musali. W drużynie tej grało 5 graczy, którzy reprezentowali Turcję na Olimpiadzie i potem grali w Łodzi przeciw państwowej jedenastce Polaki. Z naszych w drugiej połowie najlepszym był Szmid, wogóle najlepszy na boisku. Doskonala, jak na pomocnika, gra głową, czysty pewny stoping i dokładne podania do jego zalety. W defenzywie słabszy dzięki słabemu biegowi. W obronie miał niespodziankę sprawił Walczak, który zastąpił po przerwie Hamburgera (naderwanie sięgna w udzie). Jest zresztą rzeczą znaną, że Walczak na grę górną lub półgórną jest zawsze dobry, nie umiejąc dać sobie rady z płasko podającym napadem. Reszta była przeciętnie dobra (po przerwie). Sędzia p. Hadjopoulos wykazał zupełnie opanowanie i znajomość gry, oddał jednakże głęboko-wschodni ułkon w stronę miejscowej publiczności, wyraźnie nie dając wypadu po przerwie „Polonji”. Był on naogół podobnym do dobowych czeskich sędziów, prowadzących zawody międzynarodowe u siebie w kraju. Publiczności na meczu tym zebrało się około 4.000.

14.IX. Polonja — reprezentacja Smyrny 4:0 (2:0). Różne były wieści przed meczem z kim będziemy grać. Na czarnej tablicy przed Stadionem coraz to zmieniano nazwę naszego przeciwnika, aż wreszcie ustalono to na drużynę Smyrnieńską.

Według jednych dzieników była to drużyna Altory ze Smyrny, według innych reprezentacyjna drużyna tego miasta. Faktem jest że „Polonja” górowała o dobrą klasę nad przeciwnikiem, niedopuszczając go do głosu. Skład Polonji: Gross; Walczak, Bułanow II; Gebethner Loth I, Smid; Bułanow I, Tupalski, Grabowski, Emchowicz, Zantman. Był to jasny dzień Grabowskiego, który wypracowywał niezliczoną ilość sytuacji swoim łącznikom. Może ze 20 razy byli oni sami przeciw bramce arwozi Smyrny, który zresztą grał najlepiej z drużyny. Że padły tylko 4 bramki wina to początki boiska, poczęści słabych stron Tupalskiego i Emchowicza. W polu wdziliśmy piękne pociągnięcia Grabowski — Emchowicz, których doskonale wspomagał b. dobry dnia tego Loth I, oraz zawsze dobry w ofenzywie Smid. Obroncy dość pewni, mieli mało do roboty. Skrzydła napadu ogromnie słabe, Tupalski, technicznie zaniedbany, nie umie ustawić się bez piłki. Wady te były charakterystyczne dla tego gracza przez wszystkie cztery gry.

Bramki dla Polonji zdobyli Grabowski i Tupalski po dwie. Zawody te prowadziło aż dwóch sędziów, jeden gorzej od drugiego. Pierwszy p. Rigik-bey odmówił p.dczas przerwy dalszego prowadzenia gry wskutek niedyspozycji, a zastąpił go „exinternacjonal” Refik-bey odgwiżdżający z zimną krwią spalone przy podaniach w tył i tym podobne „przestępstwa”. Nie uznał on najprawdopodobniej strzelonej bramki przez Emchowicza. Publiczności było z 1.500 osób.

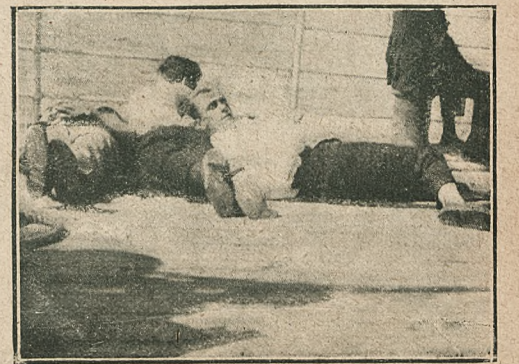
19.IX. Polonja — Fener Bagtché 3:4 (2:3). Tym razem wybrali nasi boisko z wiatrem, lecz niewiele się to przydało wobec dobrej kondycji fizycznej miejscowych. Fenerli walczyli z całym siłą, pragnąc uzyskać wynik lepszy od Galaty. Trzeba znać niesłychanie zaciekała, południowo-azjatycką rywalizację, aby zrozumieć jak im na tym zależało. Publiczność stawiła się niesłychanie licznie, około 6.000 ludzi zaległo naokoło boisko. Ruchliwi, krzykliwi Turcy wylili przez cały mecz przez swe tekturowe tuby, kręcąc hałaśliwe grzechotki. Ani sekundy przerwy; nawet najspokojniejszych graczy zdołali wyprowadzić z równowagi. Czuć było wyraźnie na placu, jak te kilka tysięcy ludzi silnie pragnęły naszej porażki. Polonja wychodzi na boisko w składzie: Gross, Czajkowski, Bułanow II; Gebethner, Loth I, Smid; Bułanow I, Tupalski, Grabowski, Loth II, Krygier. Fener Bagtché w składzie: bramka Chékib; obrona: Djafer, Kadri, pomoc: Fakir, Ismet,

Ragib; napad: Sabi, Allaedin, Zéki, Eumer, Bédri. Dnia tego ogromnie niepewną była obrona białoczerwych, zwłaszcza Gross w obrobie. Z pomocy normalnie pracował jedynie Gebethner. Loth I, grający w nowych butach, dosłownie stał przez półtorej godziny na boisku, wykazując od czasu do czasu chęć kopnięcia piłki. Smid który miał do trzymania szybkie dobre skrzydło, nie mógł wykazać swych zdolności ofenzywnych, był zupełnie staby. Chyba najlepszym był stosunkowo napad, który mimo złej gry tyłów, potrafił twardej obronie na trudnym terenie strzelić 3 bramki. „Kleju” jednakże, w grze nie było, gdyż „Fenerli” dali silnie nadętą piłkę, która na żwirem pokrytym boisku była nie do opanowania. Fener Bagtché to jedyna drużyna turecka, która wytrzymała mecz bez spuchnięcia, gniotąc po przerwie, grającą pod wiatr Polonję. Bramki dla Polonji strzelił Loth II i Tupalski po jednej. Dla Fener lewy łącznik dwie, środek napadu jedną i jedną wrzucił sobie do bramki Gross. W drużynie Fener Bagtché grało 7-iu olimpijczyków.

Zawody prowadził Burhan bey, który przez całą swą umiejętność sędziowania, robił wszystko, aby Fener wygrała. Charakterystycznym był spór o piłkę. Gdy Polonja chciała grać po przerwie własną, słabiej napompowaną piłką, sędzia początkowo zgodził się, a następnie usłyszawszy protesty graczy Fener, decyzyjnie cofnął. Zwolennicy Fener tak byli uradowani zwycięstwem swej drużyny, że raczli Polonję przez całą drogę powrotną do hotelu oklaskami.

21.IX. Polonja — Altoun Ordou 12:0 (3:0).

Zamiast reprezentacji Konstantynopola, która nie zebrała się, ponieważ gracze Galaty nie chcieli grać z graczami Fener Bagtché, wystąpiła przeciw mistrzowi Warszawy drużyna, dzierżąca trzecie miejsce w mistrzostwie Turcji, 14.IX pokonana przez Fener Bagtché z trudem 3:0, jedenastka Ordou. Białoczerwymi wystąpili w składzie: Loth II, Walczak, Bułanow II; Gebethner, Loth I, Smid; Bułanow I, Tupalski, Grabowski, Emchowicz, Zantman. Drużyna Altoun Ordou w składzie: bramka: Mukérem; obrona: Zuhdi, Munim; pomoc: Hakim, Talat, Torgout; napad: Mouzaffer, Kiamil, Sami, Muten, Husseiw. Do przerwy trzymali się miejscowi jeszcze jako tako, lecz po zmianie pół, nietylko zmęczeni, co oszomieni precyzją podań i dobrą grą napadu (Grabowski, Emchowicz) tracą głowę zupełnie, pozwalając robić białoczerwym wedle ich chęci i woli. Grabowski i Emchowicz zdobyli po 4 bramki, Tupalski 3 i Zantman jedną. Bardzo podobną siłą i publiczności i graczom gra Loth II w bramce, który mimo, że miał niewiele do roboty, pracował z pewnością i spokojem, koczającym nerwy całej drużynie. Na meczu tym okazało się, jak wiele znaczy styl w grze. Sędzia Hikarim bey prowadził zawody spokojnie, choć niezbyt umiejętnie. Nie uznał prawidłowo zdobytej bramki przez Emchowicza (wrzucił bramkarza z piłką do bramki) i jednej bramki Grabowskiego. Dnia tego majstabszemi w drużynie, były znowu skrzydła napadu, zwłaszcza Bułanow I. Publiczności zebrało się niewiele.



Na morzu dalekim...



Piłkarze — pstrzeńcy

OKRĄG ŁÓDZKI

pod redakcją D-ra Juljusza Krausza

Wobec zakazu

Kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego wydało przed dwoma tygodniami okólnik do zarządów szkół, precyzujący ostatecznie zakaz wszystkim uczniom szkół średnich — zarówno państwowych jak i prywatnych należenia do klubów sportowych. Z tym zakazem musimy się pogodzić i szukać sposobu na zapobieżenie pewnym jego skutkom ujemnym.

Chłopiec polski zazwyczaj szkołę średnią kończy w wieku 18—19 lat, dwadzieścia jednak wśród maturzystów nie należy do rzadkości.

Wtedy dopiero będzie mógł zacząć trening sportowy w klubie — jest to późno! Przytoczą mi Ritole, który zaczął biegać mając lat trzydzieści lub Niklandera — lecz to są wyjątki, wiek lat 19—20-tu na rozpoczęcie treningu jest stanowczo późny i wiele pociechy dla sportu, i dla samego ćwiczącego spodziewać się już nie można.

Najpodatniejszy czas młodości, czas w którym kształtujący się więzi, młode serce i zdrowe płuco może pod opieką dobrego trenera najwspanialsze dla zdrowia rasy wydać rezultaty — może być stracony, bo w dzisiejszej szkole dla zdrowia i rozwoju fizycznego robi się bardzo mało. Ta lub owa szkoła może i ma dobrego wychowawcę fizycznego, lecz on niestety nie dysponuje ani środkami niezbędnymi, ani czasem potrzebnym.

Bez przesady rzec można, że rzadkością jest szkoła, w której dla rozwoju fizycznego czyni się tyle, ile czynić się powinno.

Jednak i w tym położeniu rąk za-

klądać nie wolno. W związku z wyżej omówionymi warunkami, w jakich znalazło się wychowanie fizyczne obowiązek poważny spada na harcerstwo.

Tej zasłużonej instytucji wychowawczej przybyła nowa lecz zaszczytna wielce troska — dać młodzieży szkolnej — pozaszkolne życie sportowe.

Harcerstwo potrafiło zaskarbić sobie zaufanie władz szkolnych i oto obecnie nadszedł czas zużytkowania owego zaufania.

Do harcerstwa uczniom należeć wolno! — oto wyjście z obecnej sytuacji.

W harcerstwie, specjalnie łódzkim, są na szczęście jednostki zdolne do zajęcia się treningiem lekkoatletycznym.

Zbliżająca się zima nie pozwala próżnować — te rzesze rwącej się do sportu, młodzieży można mimo wszystko zdobyć dla sportu!

Sport w harcerstwie jest lepszy nawet niż gdzieindziej, bo pozbawiony antagonizmów klubowych — krzewić musi harcerstwo łódzkie.

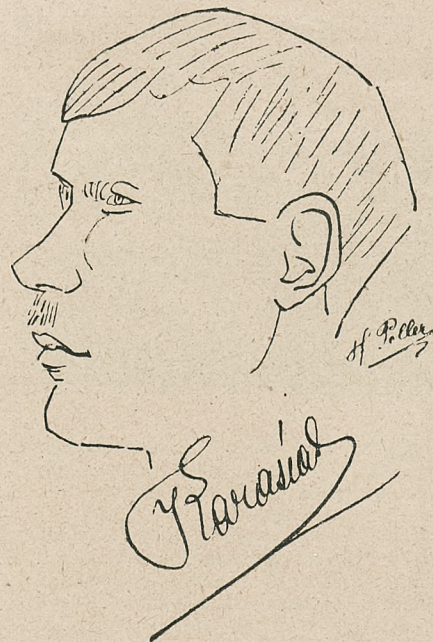
Skauting wiele już ma zasług, wiele pracy i obowiązków, od tego jednak nowego, może ciężkiego lecz zaszczytnego — wymówić się nie powinien!

Wład Best.

NASZE BARWY

Zebrał się w ubiegłym tygodniu prezesi towarzystw sportowych i jednogłośnie orzekli, że gniazdko międzyklubowych brudów, w którym wygodnie rozsiadł się pan profesjonalizm — trzeba spalić.

To co uchwalono nie tak łatwo w czyn wprowadzić — z różnych względów. Bo jeśli przez rzeszotę postanowienia prezesów prześiać zespoły, aby „zawodowe“ plewy usunąć,



to okaże się, że zostanie legion najlepszych piłkarzy... na bruku. I teraz, gdy mistrzostwa czołowej klasy dobiegają końca, gdy wszyscy wyteżają wszystkie siły, aby uzyskać największej punktów, jakże trudną jest do przeprowadzenia „redukcja“ zawodowców.

Nazwiska świętych z dni ostatnich zna już opinia publiczna. Na wokandy Wydziału Gier i dyscypliny znalazły się w związku z tym chwilowo dwie sprawy o zawodowstwo: Śledzia z (ŁKS-u), Mildego (wędrowea z Unionu do Towarzystwa). Oba panów zawieszono oczywiście w czynnościach. Ciekawe, jaki wymiar kary będzie względem oskarżonych zastosowany. Bo ostatecznie ta afera o zawodowstwo jest typową, a kara na zawodowych, albo stanie się groźnym straszakiem dla amatorów sportu za pieniądze, albo też podnieta do dalszego uprawiania płatnego zawodu piłkarza.

Godnem podkreślenia jest, jak przyjął świat sportowy tę historję bądź co bądź skandaliczną. Otóż: znalazło się bardzo wielu takich, którzyby chętnie powitali profesjonalizm i dołożyli do niego nie jeden grosik. Tu kończy się już sport, a zaczyna (niestety!), typowy dla polskiego Manchesteru — interes. Bardzo łatwo zrobić bilans takiego przedsięwzięcia, a ci co je kalkulują, dochodzą wreszcie do wniosku, że zawodowstwo mogłoby przynieść i pieniądze i sport — tak. Ale przedewszystkiem gorszący przykład dla młodzieży!

Nieprawda? Zresztą, czy to do pomyślenia. We Wiedniu po 50-ciu latach istnienia piłki profesjonalizmu i w Łodzi ten sam noworodek, ale czy zdolny do życia?

Raz poruszona sprawa zawodowstwa nie wróci tak prędko do spoczynku.

*

Tymczasem na zielonej (bo po deszczach) murawie grają sobie w piłkę nożną amatorzy i rozstrzygają się losy „głów koronowanych“.

O tytuł małego mistrza, więc klasy C w zaciętem zmaganiu spotkały się: Concordia i Hakoah. Oba zespoły w swoim czasie prowadziły ostry spór przy stoliku ŁOZPN-u otoczone nibym zawodowstwa. Skończyło się wówczas na wzajemnym oczyszczeniu z podejrzeń. Ale antagonizm klubowy się narodził i trwa. Oglądaliśmy jeden z jego etapów na tym doprawdy sensacyjnym meczu! Bo to było tak:

PIŁKA NOŻNA

Hakoah — Concordia 4:1 (0:1). Przez godzinę trzymali pokonani zwycięstwo w swoim ręku, a potem przegrali i jak sromotnie.

Po kilkunastu serjach obustronnych ataków w sytuacji porogowej pada pierwsza bramka dnia, bita, a może nawet plasowana w róg. Hakoah ma po tym fakcie miny niebardzo tegie, ci co uzyskali punkt rozpoczynają natomiast grę ze zdwojonymi wysiłkami. Biało-niebiescy nie mają wiele szczęścia, a grają zupełnie bez weny; do przerwy rezultat się nie zmienia. Któżby



Od prawej: Willems (Hol.), Roussen (Fr.), Perrin (Fr.), Szymczyk, Müller, Paweł

przypuszczał, że druga połowa gry przyniesie bagaż bramkowy tak obfity i tak sromotną klęskę, Concordii. A jednak stało się. Coś po 20-tu minutach gry daleki strzał recte centra prawoskrzydłowego Edelbauma przynosi wyrównującą bramkę dla Hakoahu. Po 10-ciu minutach prowadzi Hakoah już 2:1. Gra toczy się dalej na połowie Concordii. W międzyczasie kieruje kapitan pokonanych pod adresem bramkarza zarzut: „Sprzedatek Concordię i zgubiłeś ją“. Śmiertelnie dotknięty goalkeeper opuszcza plac. Klęskę Concordii przypieczętowanie Segal, strzelając nieuchronnie dwule następnie bramki.

Il n'y a pas des juges à Lodz; p. Wielinek prowadził zawody nieszczerze. J. Dom.

Turyści — Siła 5:0 (2:0). Po licznych eksperymentach udało się fioletowemu ustawić zespół, który z powodzeniem może walczyć, nawet zwyciężać. Najlepszą częścią drużyny jest atak w składzie: Al. Kubik, Magin, St. Kubik, Fiszer, Hermans, który ma za sobą świetną przeszłość i powinien się pochwalić jeszcze niejednym sukcesem.

Turyści pokonali osłabioną rezerwowymi Siłę bez żadnych trudności, na co zresztą wskazuje układ i ilość strzelonych bramek.

Pierwszą z nich zdobywa St. Kubik minąwszy obu obrońców, poczem tenże gracz ustępuje miejsca swemu bratu. Al. Kubik powiększa rezultat na 2:0.

Druga połowa gry przynosi jeszcze trzy gole, bezapelacyjnie pakowane przez Al. Kubika. Turyści przestrelili oprócz tego, przyznany im rzut karny.

Zawody płynęły pod znakiem prawie bezustannej ofensywy. Z zespołu wyróżnili się: b-cia Kubicy, Frydman II, Stencel, Werbiński. Występ Konapego w linii pomocy nazwać można udanym.

ŁKS — ŁTSZ 1:1 (0:0). Wielkie derby przyniosły zwycięstwo ŁKS-owi w postaci remisowego rezultatu. Wszak i remi jest nierządno sukcesem, szczególnie gdy chodzi o mistrzostwo.

Gdyby Towarzystwo wy dobyło z tego spotkania oba punkty, rzeczy poszłyby normalnym trybem, to o tytule mistrza rozstrzygnęłaby trzecia rozgrywka i zanosilo się na to. Teraz sprawa jest prawie przesądzona; ŁKS ma do pokonania słabych przeciwników i bez wielkich trudów może zebrać potrzebne mu do korony mistrza klejnoty — punkty.

No, ale nie łatwo dochrapał się ŁKS do takiego stanu rzeczy! Wcale nie łatwo. I doprawdy niejednego karasia i śledzia spalić winni szczęśliwi zwycięzcy na ołtarzu wyroczni piłkarskiej, która dała im takie — Karasia! Ten człowiek po raz drugi wygrywa zawody! Ktoby pomyślał, taki Karas, którego p. G. Tel. używa za śmieszego bohatera do swojej nowelki — zdobył prawie że mistrzostwo okręgu. I w swoim własnym stylu. Czy to nie królewski sukces dla piłkarza? Wielka szkoda, że nie mamy takich jedenastu rybek — byłyby to zespół artystów.

Otóż Karas, gdy stan gry w 39-ej minucie 2-jej połowy był 1:0 dla Towarzystwa przeniósł się do ataku i pokazał co umie: z wypracowanej przez niego sytuacji strzela ŁKS bramkę, zdobywa punkt i prowadzenie w tabeli. A mogło być źle. Zaczęło się od obustronnych ataków, częstszych ze strony ŁKS-u, zato groźniejszych ze strony Towarzystwa. 7' przynosi rzut z rogu dla ŁKS-u, 10' korzystną dla tejże drużyny sytuację, której Miller nie potrafił wykorzystać.

Pół minuty przed przerwą dyktuje sędzia rzut karny dla czerwonych, nieudaną egzekucją którego zajął się Durka.

Po zmianie stron zaczyna ŁTSZ ofensywą, czego wyrazem jest nader korzystna sytuacja w 1', oraz w 10' strzelona w mentliku bramka. Piłka, początkowo odparowana przez Fiszera leżała długą chwilę w spokoju, poczem wpakował ją Wujas do skrzyni. W następnych scenach zawodów znajduje się ŁKS częściej na froncie (rzuty z rogu 16', 22', 24'). W 27' Cyll nie trafia w skórę, Herbsteich nadlatuje, pędzi — powstrzymany wreszcie przez Fiszera. Była to sytuacja nader korzystna.

Zanośli się na klęskę ŁKS-u. Ale znalazł się bohater, który widzowi zaimponował, a drużynie przyniósł tak pożądany sukces, — był nim „omówiony“ już Karas. Przeszedł na środek ataku; podał w prawo, podał w lewo, znowu na prawo — doskoczył w pewnej chwili Durka i palnął goala, co się zowie. Spowodowało to niewidzianą entuzjazm na widowni. Tysiąc prawic podniosło na watach chusteczki w górę (były między niemi i brudne) drugie tyle czapek i kapeluszy rzucono w powietrze. Co to był za zapach, co za radość wstrząsnęła rzeszą sportową. Mistrz Karas spełnił swoje chef d'oeuvre, był też najlepszym graczem na boisku. Z tego zespołu nikt poza nim nie wyróżnił, chyba Gosławski. ŁKS zainscenizował grę, odbiegającą co do stylu i wartości daleko od tej, jaką widzieliśmy u niego np. w spotkaniu z Vivo.

W Towarzystwie dobrym był bramkarz Piłc i obaj obrońcy. Drużyna nie miała swego najlepszego dnia. Szczególnie szwankowała lewa strona

Zawody gorzej niż dobrze prowadził sędzia krakowski p. Ziemiański. J. Dom.

KOLARSTWO

Ł ó d ź

Wyścigi kolarskie w Helenowie. Miłem urozmaiceniem zawodów S. S. Union było liczne uczestnictwo najlepszych jeźdźców krajowych, bodaj przy nikłym udziale cudzoziemców.

Z gości zagranicznych startowali Perrine i Rousseau, czyli dwaj francuzi i Willems — latający i b. dobrze latający (na rowerze) holender.

Program obfitował jak zwykle w najróżniejsze biegi, te zaś w wielką ilość najlepszych miejscowych kolarzy, którzy choć są dobrzy, ale przecież i ciastka na codzień się znużdza...

„Międzynarodowe criterium sprinterów“ (pisownia według programu, który jak widać był zredagowany w b. poważnym, międzynarodowym języku) rozpoczęło ze swemi przedbiegami te ze wszech miar udane pod względem sportowym zawody.

Tryumfował Łazarski, który zwyciężył Willemsa i pokazał wspaniały finisz. Był on duszą drużyny „prześadowania“, która pod jego batutą szła jak zegarek. (Czas 5 min. 24 sek.). Potrafił udzielić swej ambicji, temperamentu i werwy, trochę w tym dniu nie w formie, Langemu i Szymczykowi, który wydał nam się jakby apatycznym.

Stankiewicz więcej zerkał na obecnych na wyścigach „Qui — pro — quo — wiarzy“ płci obojga, niż na swych współzawodników.

W meczach cudzoziemców zwyciężył Willems gładko.

Drużyna przesławowania Unionu pokazała b. dobrą formę (5 min. 35 s.).

Organizacja jak zawsze b. dobra. S. Gl.

i nawet prasa o tem pisze, ale w te sprawy związek nie wkracza. Dotąd nikogo nie ukarano.

PIŁKA NOŻNA

Walka o mistrzostwo klasy A

W porównaniu do walki w innych okręgach, są zawody o mistrzostwo na Górnym Śląsku zupełnie odrębne. W innych okręgach z góry wiadomo jakie drużyny zwyciężą, kto będzie mistrzem a kto spadnie do klasy B i t.d. U nas inaczej. Wiemy, że gdy się zmierzy mistrz klasy A z mistrzem klasy B lub nawet towarzystwem klasy B stojącym na czwartym lub piątym miejscu, to mistrz klasy A może dostać lanie. Przed zawodami przepowiadano, że mistrzem może być Pogoń. Dzisiaj Pogoń się obawia by nie spaść do klasy B. Nie przemawia zatem spadek formy ale „pech“. Przy odrobinie szczęścia Pogoń mogła zostać mistrzem, tak samo jak przy pechu może się dostać do klasy B chociaż w naszym okręgu nie 6 ale 8 drużyn walczy o mistrzostwo klasy A.

Największe szanse zdobycia mistrzostwa mają Amatorzy i Naprzód, które dotąd tylko po jednym punkcie straciły. Nie jest jednak wykluczonem, że ani jedna ani druga drużyna mistrzem nie zostanie. Bowiem trzecim kandydatem jest IFC a czwartym Ruch. IFC stracił tylko 2 punkty. Jego forma stale się podnosi. Kto lepszy zadecydują zawody z pierwszymi kandydatami, które jeszcze się nie odbyły. Ruch utracił 3 punkty i to 2 w walce z Amatorami a 1 z IFC. W drugiej serji ma plus, że zawody rozgrywać będzie na swoim boisku, które jest bardzo charakterystyczne i na którym każda obca drużyna przeważnie przegrywa.

Katowice

KS Pogoń — KS Naprzód 1:2 (1:2). Spotkanie było typową zaciętą walką o punkty. Od początku ostre tempo. Po chwilkowej przewadze Pogoni napad Naprzodu przychodzi do głosu, i wyszukując słabe punkty obrony, zdobywa pierwszą bramkę. Z winy bramkarza zdobywa Nastulla drugą bramkę. Pogoń rewanżuje się jedną bramką.

Po przerwie tempo gry szalone. Sędzia dyktuje dla Pogoni karny za rzekomy foul, niewykorzystany. Pcd koniec gra Pogoń bez bramkarza, wykluczonego za foul. Sędzia p. Reguła.

IFC II — Pogoń II 3:0 walka o mistrzostwo klasy B.

IFC old-boy — Naprzód Załęże old-boy 2:0.
Pogoń jun I — Naprzód Lipiny jun I 3:1.

Załęże

KS Załęże 06 — Przyjaciele Sportu 01 Król. Huta 3:1. Walka o mistrzostwo klasy B w grupie VII. Zwycięstwo Załęża, zapewniło tytuł mistrza grupy VII. W spotkaniach końcowych będzie miało Załęże twardy orzech do zgryzienia z KS 06 Myslowice, mistrzem grupy VII.

Józefowice

Amatorski KS — KS Orzeł 4:2.

Ruda

KS Ruch — KS Strzała Ruda 5:2.

Siemianowice

KS Iskra — IFC Katowice 4:2.

Górlitz II od dwóch tygodni bawi we Lwowie. Z zawodu jest on ślusarzem i tamtejsza „Pogoń“ wyrobiła mu posadę, gdzie pobiera 350 zł. miesięcznie. Nie brał on w Katowicach udziału w grach okręgowych. Ostatni raz bronił barw IFC w zawodach przeciw Dianie dnia 8 września. Miejsce jego w IFC zajął Gryglewicz (Warta Poznań). Co do Górlitza krąży pogłoski jakoby „Pogoń“ zapłaciła IFC za zwolnienie 2000 zł. Między innymi czynnik IFC temu zaprzeczają. Górlitz był przez kilka miesięcy bez pracy.

Protesty

KS Pogoń, Katowice, przegrał nieszczęśliwie zawody o mistrzostwo z drużyną KS Orzeł, Józefowice, i utracił 2 cenne punkty. Ta przegrana zaniepokoiła sympatyków Pogoni.

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Bolączki organizacyjne

Pomimo 3-letniego istnienia związku okręgowego, nie zdołał się on dotąd zorganizować. Zgłosiło się do związku 90 towarzystw, z których tylko 62 mają przydzielony klasowy. 28 towarzystw czeka na przydzielenie do którejkolwiek klasy od szeregu miesięcy. Około 40 dalszych towarzystw wcale do związku się nie zgłosiło, chociaż istnieją już kilka lat. Te towarzystwa dotąd nie odczuły, że muszą do związku należeć. Rozgrywają

one zawody z drużynami stowarzyszonymi, nikt ich nie bojkotuje i nawet nie wiedzą stowarzyszone towarzystwa, że przez rozgrywanie zawodów z towarzystwami dzikimi, stają się karygodne. Z drugiej strony brak w związku organizatorów, którzyby umieli zorganizować cały aparat 130 towarzystw i utrzymać takowy w karchach.

Poza dzikimi drużynami mamy na Śląsku poważną liczbę dzikich graczy, którzy co niedzielę grywają w innych barwach klubu. Wiedzą o tem wszyscy

Przyznać trzeba, że ze wszystkich towarzystw klasy A, Pogoń reprezentowałaaby najlepiej mistrza Górnego Śląska. Dlatego Pogoń ma poparcie nawet u swoich przeciwników. Wydział gier GOZPN nie zweryfikował powyższych zawodów, na mocy sprawozdania sędziego p. Orwicza, który rzekomo sędziował pod presją publiczności? i graczy? Poczekamy jak sprawę rozstrzygnie PZPN, bo KS Orzeł nie zechce tak łatwo oddać zdobytych punktów. Drugie zawody Pogoni z Amatorskim klubem sportowym zostały również unieważnione, i to na mocy protestu Pogoni. Decydująca bramka padła z karnego za rzekomą rękę.

PIŁKA KOSZYKOWA

Vorwärts — ATV 2:0 (1:0). Piłka ręczna znajduje coraz więcej zwolenników, o czym świadczy wzrastająca frekwencja widzów. W porównaniu z piłką nożną, wymaga ona więcej zręczności. Każdy gracz musi być dobrze wyszkolony technicznie w chwytaniu i odbieraniu piłki. Zespół drużyny ma taktycznie więcej pola do popisów, jak zespół piłki nożnej. Grę rozpoczyna Vorwärts i uzyskuje od początku stałą przewagę. Bramkarz A. T. V broni szczęśliwie liczne i silne strzały. Walka toczy się przeważnie przed bramką ATV. Tylko raz po raz przebija się środkowa trójka, nie umie jednak takich sytuacji wyzyskać. Vorwärts posiadał zespół lepiej zgrany. Cała linja ataku bez zarzutu. Stabym okazał się lewy obrońca. Obie bramki zdobył Runge. ATV posiada tylko dobre jednostki. Najlepszym graczem Hoffman, zaś w bramce Gorcecki uchronił klub przed większą porażką.

KOLARSTWO

W Polsce mamy dwa związki towarzystw kolarskich, które dotąd nie starały się poznać. Jeden z siedzibą w Warszawie obejmuje teren całej Polski; a drugi na terenie Górnego Śląska, (no i... Polski Zw. Kolarski w Lublinie przyp. Red.). Pierwszy pod nazwą Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, prawdopodobnie przypuszcza, że Górny Śląsk do Polski nie należy, dotąd nie starał się wejść na swoje szeregi żadnego towarzystwa na Śląsku.

Tutejsze zrzeszenia kolarskie czuły się zmuszone utworzyć własny związek. Wojewódzki związek towarzystw kolarskich na Górnym Śląsku liczy 18 członków z przeszło 400 kolarzami. Są to towarzystwa, które istnieją już po 20 i 25 lat. Miejscowe towarzystwa uprawiają przeważnie wyścigi szosowe i tutejsi kolarze szosowi są w Polsce bezkonkurencyjni, (czasami w/g stoperów są najlepszym argumentem przyp. Red.). Przed wojną kolarze z Górnego Śląska brali na szosie mistrzostwo Niemiec. Zimą uprawia się sport na sali. Towarzystwa rozgrywają zawody w piłkę nożną na rowerach. Obecny zarząd związku jest bardzo ruchliwy, przeprowadził 5 wyści-

gów szosowych. Na szosie mistrzem został Edward Spyra z towarzystwa cykl. Wirek. W drużynowych wyścigach zwyciężyła drużyna z Wirku. Górnośląskie towarzystwa kolarskie dążą za scentralizowaniem, czy Warszawa nie chce ręki podać?

PIĘSTÓWKA

ATV — Vorwärts 62:32. W walce o mistrzostwo, zwyciężyła drużyna ATV. O mistrzostwo, poza wymienionymi, walczyli T. V. Czerwionka, T. V. Vendeck, T. V. Mysłowice, T. V. Bielitz i T. V. Siemianowice.

Tabela obecnego stanu zawodów o mistrzostwo okręgowe do dnia 28.8.24

	A	R	N	IF	P	O	S	I	Gier	Punkt.	Stosunek	Prot.
1. Amatorski K.S.	■	3:0	3:3	■	1:0	4:2	2:0	■	5	9	13:5	1
2. K. S. Ruch	0:3	■	■	1:1	■	4:3	5:2	8:0	5	7	18:9	—
3. K. S. Naprzód	3:3	■	■	■	2:1	3:2	■	3:2	4	7	11:8	1
4. IFU	■	1:1	■	■	2:2	■	4:1	4:1	4	6	11:5	—
5. Pogoń	0:1	■	1:2	2:2	3:1	1:3	■	6:0	5	3	10:8	2
6. Orzeł	2:4	3:4	2:3	■	■	■	0:2	■	5	2	10:14	1
7. Strzała	0:2	2:5	■	1:4	■	2:0	■	1:3	5	3	6:14	—
8. Iskra	■	0:8	2:3	2:4	0:6	■	3:1	■	5	2	7:22	1



Poświęcenie stadjonu wojskowego Ks. dziekan Sienkiewicz dokonywa aktu

BOISKA W TORUNIU

Do niedawna największą naszą bolączką był brak odpowiednich boisk dla zawodów lekko-atletycznych i piłki nożnej. Posiadaliśmy co prawda jedno bardzo dobre boisko miejskie przy szosie Chełmińskiej, lecz wobec stałego rozwoju sportu we wszystkich jego gałęziach, boisko to nie mogło nadażyć wszystkim projektowanym zawodom. Najwięcej ucierpiała na tem lekka-atletyka kosztem oczywiście piłki nożnej. Prócz tego wielkie trudności sprawiał nam Magistrat, który, nie będąc fachowcem, nie mógł prowadzić boiska według wszelkich wymagań czysto sportowych. To też stan boiska stawał się coraz gorszym, a potrzebne inwestycje i ulepszenia nawet wobec zasadniczej zgody Magistratu, nie mogły być przeprowadzone z powodu... braku czasu. Związek Okręgowy nie mógł dopuścić do zamknięcia boiska, jak to projektował Magistrat, na pewien czas, bo wtedy musiałyby ustać wszelkie rozgrywki. Innego boiska w Toruniu nie było i trzeba było walczyć o możliwość przeprowadzenia zawodów na boisku

OKRĄG TORUŃSKI

pod redakcją Stanisława Maltzego

miejskiem w ciągu całego roku, bez względu na stan tego boiska.

Można sobie wyobrazić w jakim położeniu były nasze kluby B i C klasowe, które formalnie nie mogły się dostać do boiska, gdyż każda niedziela była obsadzona przez rozgrywki klubów A klasowych.

Nadszedł czas mistrzostw i sytuacja się pogorszyła. Rozgrywki o mistrzostwo przeciągają się do nieskończoności tylko dzięki brakowi boisk.

Nie należy zapominać, że prócz rozgrywek cywilnych mamy jeszcze często rozgrywki wojskowe, które musiały się odbywać w dnie powszednie, a co za tym idzie, prawie bez udziału publiczności.

Stan taki dłużej trwać nie mógł, to też robiono starania o pozyskanie odpowiednich placów dla budowy nowych boisk. Oczywiście sprawa wybudowania boiska nie przedstawia się łatwo, to też w najpomyślniejszych warunkach mogliśmy liczyć na nowe boisko dopiero za dwa lata.

W tych, tak dla nas ciężkich okolicznościach, przyszła zupełnie niespodziewanie pomoc i to pomoc pierwszorzędną. Mianowicie rok temu ustyszeliśmy mgliście, że tutejszy 8 pułk saperów za inicjatywą swego dowódcy pułk. Butlera, przystąpił do budowy wspaniałego stadjonu wojskowego. Budowa miała się odbywać własnymi siłami, bez żadnych pieniędzy



Poświęcenie stadjonu wojskowego. pułk. Butler, gen. Hubiszta i gen. Thomeś

i subwencji. Pomimo znanej energii inicjatorów, nie chciano naogół wierzyć, że budowa dojdzie do skutku, tembardziej, iż nie spodziewano się żadnej pomocy z zewnątrz.

Pomimo tych prognostyków niepomyślnych, nim upłynął rok, oznajmiono nam o ukończeniu budowy stadjonu. Otwarte odbyło się w sierpniu. Należy przyznać, że nowowbudowany stadjon odpowiada wszelkim wymogom technicznym. Wspaniałe boisko dla piłki nożnej, bieżnie żużlowe, miejsca do skoków i rzutów, tor dla hippiki, dwa boiska treningowe — wszystko to urządzone ogromnym nakładem pracy i z łacie wojskową pedanterją.

Pełne uznanie należy się inicjatorom i wykonawcom prac, w szczególności pułk. Butlerowi, por. Kosickiemu i tym wszystkim, którzy choć w małej części przyczynili się do budowy stadjonu.

Dzięki wybudowaniu stadjonu jesteśmy w posiadaniu nowej placówki dla rozwoju sportu w Toruniu i mamy nadzieję, że za rok lub dwa lata ilość klubów w Toruniu wzrośnie kilkakrotnie.

PIŁKA NOŻNA

T o r u ń

Mistrzostwo kl. A

TKS I — Sokół 8:0 (3:0). Zawody powyższe były nadzwyczaj emocjonujące, wobec spotkania dwóch rywalizujących ze sobą drużyn. TKS jeszcze raz dowiódł, że nie pozwoli sobie odebrać mistrzostwa. Gra, z małymi wyjątkami, z obydwóch stron była prowadzona fair. Co prawda może to zasługa sędziego.

TKS grał bez śr. napastnika Gumowskiego II, którego z zupełnym powodzeniem zastąpił Wilewski. Wyróżnić specjalnie nikogo nie można, jedynie może Stopowski i Gumowski III zasługują na oddzielną wzmiankę.

Sokół wydobyl z siebie wszystko co mógł, co prawda może trochę ustępował TKS pod względem zgrania i techniki, lecz gra ich była zupełnie poprawną. Najlepszy — bramkarz Wiśniewski, który wyjaśnił wiele niebezpiecznych momentów, taksamo dobrze pracowała pomoc.

Gra prowadzona była stale pod przewagą TKS, jedynie parę minut po przerwie Sokół przychodzi do głosu i nawet poważnie zagraża bramce TKS.

Po rozpoczęciu gry w 4 m. Stopowski otrzymuje piłkę, przeprowadza ją pod bramkę, oddaje ją Cierynskiemu I, ten zaś, mając przed sobą paru przeciwników, podaje Wilewskiemu i jest pierwsza bramka. Najładniejszą bramką tego dnia strzelił Stogowski główką z podania Cierynskiego I z rogu, i trzecia bramka pada w 32 m. z karnego, strzelonego przez Cierynskiego II.

Po przerwie już 2 m. przynosi nową bramkę strzeloną przez Cierynskiego I prosto w ręce bramkarza, który zamiast piłkę utrzymać, sam ją wpuszcza do bramki. Następne 3 bramki strzela Wilewski i ostatnią w 37 m. Cierynski I z wypracowanego przeboju. Rogów 5:3 dla TKS. Sędzia por. Gött z LOZPN, dowiódł nam jeszcze raz, że ładna i delikatna gra zależy tylko od sędziego.

*

TKS II — Zuch I 5:3 (1:1). Przedmecz towarzyski rozegrany z Zuchem z powodu nie przybycia Polonii II z Bydgoszczy, która miała rozegrać zawody o mistrzostwo kl. A. TKS słabszy fizycznie, lecz górował za to większym zgraniem. Sędzia p. Czuczewicz dobry. (s)

*

Zawody o mistrzostwo kl. A. w niedzielę 21.IX w Grudziądzu pomiędzy Szkołą Oficerską z Bydgoszczy a Olimpijną z Grudziądza, nie odbyły się z powodu nieprzybycia Szkoły, która dojechała tylko do Łaskowic, gdzie nie mogła osiągnąć połączenia do Grudziądza, gdyż pociąg spóźnił się o 45 minut. Rozgrywki będą prawdopodobnie powtórzone.

*

TKS — Szkoła ofic. w Bydgoszczy — 11:3. Mecz o mistrzostwo klasy A. Sprawozdanie w następnym numerze.

*

W poprzednim numerze zaszła omyłka drukarska; mianowicie w sprawozdaniu o grze TKS — Repr. Włocławka, wydrukowano wynik 11:2 a ma być 11:0.

Grudziądz

Szkoła Budowy Maszyn — Tow. Powstańców i Wojaków Grudziądz 10:0. Podczas całej gry przewaga SBMG.

Wąbrzeźno

O. P. N. Sokół Grudziądz — K. S. Pomorzanka Wąbrzeźno 6:2 (3:1). Przez cały czas gry górowała fizycznie drużyna Sokoła. Pomorzance brak kompletnie zasad gry.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę przybywającym klubom na publiczność Wąbrzeźnia, która przywykła tylko do zwycięstw miejscowej drużyny. Na początku drugiej połowy gry, przy stanie 3:1 na korzyść Sokoła, miało się wrażeńie jakoby kasztany rosły na boisku, a silny wiatr otrząsał ich owoce na Bogu ducha winnych graczy, lecz przy końcu nie wystarczało już kasztanów, więc noc dziwnego, zabrano się do kamieni. Kilkakrotnie odwołanie się do drużyny miejscowej nie odniosło żadnego skutku. Przy zejściu z boiska zamiast kwiatami, obsypano zwycięzców obfitym deszczem kamieni!!!

Jest to przestroga dla wszystkich klubów, które chcą korzystać z „gościnności“ (sic!) Klubu Sportowego Pomorzanka.



Telesfor Pułkowski

Postępowanie takie, jako wysoce niekulturalne musimy napiętnować — nie przynosi ono chluby publiczności Wąbrzeźna, co dziwniejsze tamtejsza policja zachowywała się na boisku zupełnie obojętnie w stosunku do takich wybryków. Tamtejsza drużyna przedewszystkiem powinna nauczyć swych współmieszkańców, jak należy się zachowywać podczas rozgrywek, a potem dopiero wzywać telegramami obce drużyny.

Inowrocław

W dniu 21. IX. r. b. rozegrała II-ga drużyna Estonji mecz o mistrzostwo kl. B. z I-gą drużyną Sportbrüder w Bydgoszczy.

Podczas gry pękła piłka przy stanie 2:1 dla Goplanji. Ponieważ gospodarze nie dostarczyli nowej piłki, sędzia odgwizdał zawody 3:0 dla Goplanji K.

LEKKA-ATLETYKA

Włocławek

Z racji ukończenia kursu przysposobienia wojskowego, odbyły się na boisku TKW zawody lekko-atletyczne.

Wyniki:
Skok w dal. Kuliński (GZK) 5 m.
Skok w wyż. Fiedler 1.45.

OKRĄG WARSZAWSKI

PIŁKA NOŻNA

STAN MISTRZ. KL. A WOZPN
po dzień 1.X r. b.

	W	P	V	L	C	A	Grano	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Stos. bram.	Pkt.
1. Warszawianka	■	0:3	2:2 3:2	5:2 4:3	5:1 4:1	5:0 7:0	9	7	1	1	35:14	15
2. Polonia	3:0	■	10:1		16:2	3:0 (v.) 12:0	5	5	—	—	44:3	10
3. Varsovia	2:2 2:3	1:10	■	2:1 1:5	1:1	3:2	7	2	2	3	12:24	6
4. Legja	2:5 3:4		1:2 5:1	■	2:2	4:0	6	2	1	3	17:14	5
5. Czarni	1:5 1:4	2:16	1:1	2:2	■	2:0	6	1	2	3	9:28	4
6. A. Z. S.	0:5 0:7	0:3 (v.) 0:12	2:3	0:4	0:2	■	7	—	—	7	2:36	—

Warszawa

Warszawski KS — KS Jordan 4:0 (3:0). Mecz towarzyski. Z powodu późnego stawienia się KS Jordan zawody trwały 50 minut. Goale uzyskali: doskonały lewy łącznik, Karol Rozenstrauch — 3 oraz prawoskrzydłowy I. Z KS Jordan wyróżnił się b. dobry back — Grünwasser. Warszawski Klub Sp. zdradza stały i równomierny wzrost zgrania i techniki. Sędziował, z po-

100 mtr. Bretes (GZK) 12'1 s.
800 mtr. Kuliński (GZK) 2:26.
200* mtr. Fiedler (GZK) 26'7 s.

Po zawodach odbył się mecz piłki nożnej miejscowych drużyn Gimnazjum Ziemi Kujawskiej — Sokół 4:0 (2:0). Sędzia p. Rodzeń.

Kościerzyna

Dnia 8.IX. r. b. odbył się tu zapowiedziany „Dzień sportowy“, urządzony przez tutejsze PKU przy współudziale Sokoła. Udział brali: Sokół Kościerzyna; Kl. Sp. Gryf Kośc. i 59 pp. z Jarosławia.

Wyniki:

Rzut kulą: 1) Armański (Sokół Kościerzyna) 10'41 m.

Skok w wyż: 1) Armański (S. K.) 160 cm.

Skok w dal: 1) Armański (SK) 5.66, 2) Jereczek (Gryf K.) 5.62.

Rzut dyskiem: 1) Armański 33.81.

Skok o tyczce: 1) Armański 2.70.

Rzut oszczepem: 1) Armański (SK).

Bieg 1500 m. 1) Gierszewski (Sokół K.) 5.58.

Bieg 100 mtr.: 1) Armański (PK) po zaciętej walce.

Bieg 400 mtr. 1) Armański — 56 sek.

Wyniki Armańskiego dobre — przy stałym postępie ma on szanse pobicia rekordu polskiego w pięcioboju.

Na zakończenie odbył się mecz piłki nożnej Kościerzyna — Starogard z wynikiem 2:2.

Bieg na przełaj przez miasto, dystans około 4000 mtr. 1) Waligórski (52 p. p.) — 13.30 min., 2) Hirsz (Gryf K.) — 14.11 min., 3) Rekowski (Sok. K.). Wyniki w biegach, z powodu rozmiękłego boiska — słabe.

Do naszych czytelników
w Wąbrzeźnie

Od dnia 1-go października otrzymywać można „Stadjon“ stale w księgarzni WP „Guldy“ — Wąbrzeźno — Rynek.

wodu niestawienia się wyznaczonego sędziego, p. Landau z KS Jordan.

Białystok

WKS — ŻKS 2:0 (0:0). Zawody o mistrzostwo kl. B. Gra prawie że równa, z lekką przewagą WKS-u. Publiczności mało.

Po zawodach ŻKS urządził mecz bokserki na ulicy z przechodniami (wyniki świetne, to też wieszujemy).

LEKKA ATLETYKA

Zawody HKS „Varsovia”

Liczba zawodników, ilość obsadzonych zawodów oraz wyniki uległy znacznej, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zmianie na lepsze.

Zawody o mistrzostwo klubu odbyły się 28—29 b. m. Pogoda zimna, wyniki przeważnie gorsze niż na treningach. Organizacja słaba. Brakowało: Rogalskiego (skoki) i Godlewskiego (biegi średnie), obaj nadwyrężyli nogi.

Wyniki: 100 mtr. po 2 przedbiegach. 1. Pędzich 12,1 sek.

200 mtr. Finał. 1. Pędzich 25,4 (w przedbiegu 24"9!)

400 mtr. 1. Kaczanowski M. 57,6.

800 mtr. 1. Centkiewicz 2 m. 18 s.

1500 mtr. 1. Centkiewicz 4 m. 49,2 sek.

3000 mtr. 1. Malinowski 11 m. 6 sek.

Skok w dal. 1. Pędzich 528 cm.

Skok w wyż. 1. Chodorowski 143.

Skok o tyczce. Lange 230.

W skokach ogromnie odbiła się nieobecność Rogalskiego (570 i 157) oraz Polkowskiego (155).

Kula. 1. Lange 879 b. słabo.

Dysk. 1. Lange 2951 niezle.

Oszczep. 1. Lange 3741. 2. M. Kaczanowski. 3. Pawlak.

RUGBY

TCR (Bukareszt) — Związek Sportowy Orła Białego (Warszawa) 30:6.

Od początku do końca matchu obie strony prowadziły grę bardzo otwartą i szybką. Do przerwy dawała się odczuwać bardzo nieznaczna przewaga Rumunów, polegająca głównie na umiejętności szybkiego orjentowania się i wykorzystywania błędów, jakie Warszawiaci popełniali. Rezultat pierwszej połowy matchu, 11 — 3 na korzyść Rumunów, mieli ci ostatni do zawdzięczenia nieuleczalnej, jak dotychczas, chorobie polskich graczy, podawania piłki w swoich 22 metrach.

Po przerwie, z początku ZSOB skutecznie powstrzymywał ataki rumuńskiej linii biegunów, lecz pod koniec bieguny ZSOB w obrobie osłabły i raz po raz przepuszczali, doskonale przeprowadzane, ataki biegunów TCR. Kilkakrotnie zapoczątkowywane ataki biegunów ZSOB były paraliżowane przez TCR bardzo skutecznie. Przodownicy ZSOB wielokrotnie groźnie napierali na TCR, lecz niedostatecznie podtrzymywani przez swoje linje tyłowe, dwa razy tylko w ciągu matchu zdołali rumuńską linję celu przekroczyć.

Ostateczny wynik: Bukareszt 30 (8 prób: 3 Florian, 2 Vidrasen, 2 Bals, 1 Coceocianu — i 3 cele: Draghici), Warszawa 6 (2 próby: Puchalski i Rotwand po jednej).

Sędziował prezes Komisji Rugby rumuńskiego Związku Stowarzyszeń Sportowych p. Caracostea.

W matchu tym Rumuni unikali popełnienia poprzedniego ich błędu, polegającego na zbyt wczesnym podawaniu piłki. To też widzieliśmy kilka bardzo ładnych szarż całej linii biegunów, tych szarż, na których widok nawet najbardziej zajadli przeciwnicy gry rugby musieli złożyć przed jej pięknem uchylić.

Szarżom tym bieguny polscy zupełnie nie umieli się przeciwstawić. Zamiast w rozwiniętej linii iść jej naprzeciw, każdy z biegunów prosto na swojego bezpośredniego przeciwnika, — jedni z nich wyczekiwali, aż atakujący do nich się zbliżą, drudzy zaś wbiegali między dwóch biegunów rumuńskich, licząc na to, że uda im się chwycić piłkę w locie podczas podawania jej przez jednego Rumuna drugiemu.

Mówią o naszej linii biegunów, zmuszeni jesteśmy wskazać na wadliwość jej sposobu ustawiania się do ataku. Ustawia się ona stale zbyt płytkimi schodami, przez co niema możliwości rozwinięcia ataku, gdyż każdy z biegunów, w chwili otrzymywania piłki ma już na barku, swego przeciwnika, który mu wszelką akcję uniemożliwia.

W zmaganiu i przy linii autu Rumuni mieli przewagę, lecz w grze otwartej przodownicy ZSOB z walki ze swymi bezpośrednimi przeciwnikami prawie zawsze zwycięsko wychodzili.

Matche z Rumunami pokazały nam, że zrobiliśmy znaczne postępy. Nad stworzeniem dobrej linii biegunów należy więc teraz w ZSOB popracować.

J. Rotwand.

PŁYWANIE

Warszawa

Pierwsze międzyszkolne zawody pływackie. Staraniem Sekcji Wych. Fiz. Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, odbyły się pierwsze międzyszkolne zawody pływackie. Uczestników 40.

W pierwszym finale bieg klasyczny na pierśsiach. Zwyciężyli 1) Gadulski Mieczysław (gimn. państw. im. Rejtana).

W drugim finale: 1) Osiejewski Kazimierz (gimn. im. Niklewskiego).

Styl dowolny, 23 uczestników. 1) Lechowski Jan (Sem. Naucz. w Ursynowie).

Bieg nawznak: 1) Lechowski Jan (Sem. w Ursynowie).

W skokach wyróżnił się Lechowski Jan (Sem. Naucz. w Ursynowie). Ilość zawodników duża — fakt pocieszający. Szkoda, że nie mierzono czasów — bądź co bądź miarodajnych — mimo bieżącej wody.

OKRĄG KRAKOWSKI

pod redakcją Aleksandra Dembińskiego



Jutrzenka — BBSV

PIŁKA NOŻNA

28.IX. Makkabi — Tarnovia 2:1 (1:1). Boisko Makkabi. Spotkanie między mistrzami kl. B. podokręgów krakowskiego i tarnowskiego o tytuł mistrza kl. B. KZOPN i co ważniejsza o przejście do kl. A. Najgroźniejszy przeciwnik Tarnovia nie zdołała powstrzymać Makkabi w zwycięskim pochodzie do odzyskania klasy utraconej przed dwoma laty. Początkowe fazy gry nie dają odpowiedzi na pytanie, kto będzie zwycięzcą. Tarnovia poczyna sobie wcale dobrze i niejednokrotnie podchodzi pod bramkę gospodarzy, przeważnie przebojami, które, obok chwilami niezłej kombinacji, są cechą główną tej drużyny. Niebawem jednak zarysowuje się już przewaga Makkabi, nienależycie wyzyskiwana przez linję napadu. W sytuacji pokonerowej, w 14 m. gry pada pierwszy goal dla Makkabi, uzyskany przez prawego pomocnika Tarnovii, małe samobójstwo. Niezrażona Tarnovia atakuje dalej i w 9 m. później, z ładnie wypracowanej pozycji przez lewe skrzydło, prawoskrzydłowy uzyskuje wyrównanie. Po przerwie, przewaga Makkabi zaznacza się dobitniej, na pastnikom jej brak jednak dyspozycji strzałowej. Wreszcie 18 minuta przynosi drugą bramkę decydującą o zwycięstwie gospodarzy z „wrzutowego” strzału prawego skrzydłowego Ohrensteina. W Tarnovii podobał mi się najlepiej napad ruchliwy, przebojowy i dobrze kombinujący, najlepsze skrzydła, zwłaszcza prawe. Linja pomocy przedstawiała się najmniej korzystnie, zwłaszcza skrajni pomocnicy i sądzę, że oni stali się przyczyną klęski. Obrońcy wcale dobrze, zwłaszcza lewy. Bramkarz niezły, nieco mało rutynowany i bez wykupu Makkabi wystąpiła mocno zdekompletowana, bez Schneidrów II i III. Nebenzahl w bramce, gracz o wyrobionej wcale dobrej opinii, po dłuższej przerwie był tym razem bardzo niepewny. Gold w obrobie lepszy od Schneidra I. Pomoc dobra, zwłaszcza Selinger w środku. Napad, nie wyłączając starego Heima, ruszał się w polu wcale dobrze, w strzale jednak mniej był dobry. Sędzia dr. Lustgarten, nie inny jak zwykle. Rogi 5:1 dla zwycięzców, nie są jednak wykładnikiem ich

przewagi, która nie była aż tak duża. Widzów sporo.

*

Wisła III — Wawel III 7:3 (3:0). Zawody o mistrzostwo kl. C. Ładna gra juniorów Wisły, którzy prowadzą pewnie w mistrzostwie swej grupy.

*

Wisła II — Zwierzyniecki KS 5:1 (2:1). Zawody przyjacielskie. Nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo Wisły nad ambitnym mistrzem podgrupy, który niedawno dużo pracy dał Makkabi, zanim pozwolił się pokonać.

*

28.XI Wisła — Wawel 3:0 (1:0). Boisko Wisły. Zawody o mistrzostwo kl. A. Nie mylił się ci, którzy twierdzili, że Wawel nie będzie przeciwnikiem łatwym do pokonania. Drużyna to „jak z siarki”. Ruchliwi, ambitni, odważni, gdyby posiadali lepszą technikę a zwłaszcza taktykę i napad ich bodaj dwu strzelców, mogliby być groźni. Bez tych zalet podziwia się u nich ofiarność w grze, a gorszy foulami, których ilość niełatwą jest do zliczenia. Nie są to zdaje się foule z rozmysłu, ale z dużej ochoty do gry, niepołączonej niestety z równą umiejętnością. Wisła nieświeżna w tym dniu, napracowała się rzetelnie, nim zdołała zdobyć dwa dalsze ważne punkty w mistrzostwie. Pierwsza połowa gry mija nawet pod znakiem pewnej przewagi Wawelu, dzięki ruchliwości tej drużyny. Bramka Wisły często znajduje się w opresji nie na żart. Rezerwowi Kiliński w bramce, jest ustawicznie w akcji, obrońcy Wisły też pracują rzetelnie, choć nie tak brawurowo, jak zwykle. Ataki Wisły są rzadsze, choć nacechowane większą rutyną meczową. W linii napadu znać brak lotnego Adamka, którego nie bez powodzenia zresztą zastępują Czulak, Reyman II, grający po długiej przerwie na prawym łączniku, wykazuje swe zwykłe zalety, t. j. dobrą technikę i doskonałą pracę myślową. Zato Kowalski II ma swój feralny dzień zupełnej obojętności na wszystko, co się dzieje na boisku. Albo obserwuje bezczynnie przebieg gry, albo co się ruszy, to zmusza sędziego do gwizdania na faul. Trudno doprawdy spotkać drugiego gracza, tak bardzo podlegającego nastrojom. Potrafi być wyśmien-

tym, równie jak i do niczego. Kiedy? Nie da się przewidzieć. Po licznych momentach, pełnych grozy, dla zwolenników Wisły i mniej licznych, grozących katastrofą Wawelowi, wreszcie minuta 43 gry, przynosi jakieś rozwiązanie, bezgłołowe, męczącej sytuacji, przytomnym strzałem Reymana II-go, po dłuższym tumulcie pod bramką Wawelu. W drugiej połowie zaczyna się powolnie, lecz zdecydowane przelamywanie animuszu Wawelu. Na taki eksperyment może pozwolić sobie tylko, nieco wolna, ale masywna Wisła. Niech się ostry, ambitny przeciwnik wyskacze, potem my zacniemy! Ciężar gry powoli przenosi się pod bramkę Wawelu i już 50 minuta gry daje Wiśle drugiego gola, z niemożliwego do obrony rzutu wolnego Reymana I. Wawel, jak przedtem ostro atakował, tak teraz tego się broni i z całego szeregu ataków Wisły, wychodzi obroną ręką. Dopiero po ładnej centrze Czulaka w 34 min. gry, Kowalski, ocknąwszy się na chwilę z notorycznej bierności, po doskonałym podskoku, główkuje trzecią i ostatnią bramkę dla Wisły. Klęska Wawelu jest zdecydowana, co jednak ambitnych jego graczy nie wstrzymuje od dalszych wysiłków ku uzyskaniu bodaj honorowego punktu, niestety bez rezultatu. Sędzia p. Molkner, jak zwykle poprawny. Rogi 3:2 dla pokonanych. Widownia „pustawa”.

*

28.IX. Jutrzenka—BBSV (Bielsko) 2:0 (1:0). Boisko Jutrzenki, zawody o mistrzostwo kl. A: Gra, prowadzona przy wielkim szczęściu Jutrzenki, dała rezultat, który nie jest właściwym miernikiem sił obu drużyn. Odmłodzona drużyna bielszczan sprawiła wrażenie korzystne, tak, że wynik remisowy, bardziej odpowiadał przebiegowi gry. Pierwsza połowa wykazała lekką przewagę BBSV, wszelkie jednak akcje tej drużyny rozbijają się o szczęśliwą obronę przeciwnika. W 18 m. gry, uzyskuje Jutrzenka dobrze plasowanym strzałem lewego łącznika Krumholza, pierwszą bramkę. Usiłowania rewanżu, nie dają pozytywnego wyniku. W 58 minucie uzyskuje BBSV zupełnie prawidłowo strzeloną bramkę, z niewiadomych przyczyn nie uznana przez sędziego. Następuje bezskuteczna demonstracja graczy i publiczności. W dalszym ciągu gry, zdobywa Jutrzenka, wobec zupełnie zniechęconego przeciwnika, znaczną przewagę, którą w 82 minucie wieńczy goalem, strzelonym w pustą bramkę, środkowy napastnik Grüberg. W drużynie Jutrzenki na wzmiankę zasługuje dobra i celowa gra Krumholza oraz obu obrońców. W BBSV dobra prawa strona napadu z Stürmerem i Kramerem. Rogów 4:2 dla pokonanych. Sędzia p. Brand bardzo słaby. Na widowni pustki.

*

28.IX. Cracovia — Olsza 5:1 (0:1). Boisko Cracovii, zawody o mistrzostwo kl. A. Drużyna Olszy była tylko w pierwszej połowie gry przeciwnikiem godnym Cracovii. Ta ostatnia zdecydowanie skutkiem braku Kałuży i Reymana III nie mogła znaleźć swej zwykłej formy. W napadzie zadowolnić jedynie Szperling, który też w wielkiej mierze zawiązuje drużyna tak korzystny wynik. Wstawienie Gintla na stanowisko środkowego napastnika okazało się eksperymentem, który na całość gry ataku wpłynął ujemnie. Atak Cracovii stracił swój charakterystyczny styl kombinacyjny, a Gintel przyniósłby swej drużynie daleko większą korzyść na swym zwykłym stanowisku obrony. Wysokocyfrowy wynik należy przypisać bardzo słabej grze obu obrońców Olszy. W drużynie tej jedynie bramkarz i lewa strona ataku zasługują na miano pierwszoklasowej. W pierwszej połowie lekka, ale nieproduktywna przewaga Cracovii. Olsza utrzymuje grę otwartą i kilka razy poważnie zagraża bramce przeciwnika. W 35 minucie gry pada goal dla Olszy, uzyskany ostrym strzałem lewego skrzydła. Wszelkie usiłowania Cracovii w kierunku wyrównania spełniają na niczym skutkiem bezplanowej gry ataku. W drugiej połowie gry usadawia się Cracovia na stałe pod bramką Olszy, która za wszelką cenę chce utrzymać wynik. Ostra gra jednak tej ostatniej powoduje w 53 minucie rzut karny, zamieniony przez pokrzywdzonego Gintla w bramkę dla Cracovii. 18 i 22 minuta przynoszą dalsze dwie bramki wypracowane przez Szperlinga — strzelcami byli Ciszewski i Chruściński. W 32 minucie skutkiem błędnego wybiegu bramkarza uzyskuje Ciszewski czwartą bramkę, a w 42 minucie Chruściński z podania Kubińskiego piątą i ostatnią. Końcowe minuty gry należą do Olszy Rogów 4:3 dla Cracovii. Sędzia p. Mund dobry. Widzów około 2000.

LEKKA ATLETYKA

Bieg na przełaj K. O. Z. L. A. Ze startem i metą na boisku Wisły, bieg ten o trasie 10.000 metrów zgromadził nikłą ilość uczestników. Snać długość trasy odstraszyła współzawodników. Dostarczyła ich tylko Wisła z klubów miejscowych, w liczbie trzech, oraz miasta Sosnowiec i Katowice. Wynik: 1. Ziffer w czasie 35 m. 2 i 3/5 s., 2. Sałek 10 m. za pierwszym, 3. Dobrzański w 20 m. za drugim, wszyscy trzej z Wisły, 4. Franek K. S. Pracowników Państw. Katowice, 5. Jęczmyk Sosnowiec, 6. Heilig niestowarzyszony. Czas uzyskany przez zwycięzcę każe mniemać, że trasa nie mierzyła pełnych 10000 m.

WIOŚLARSTWO

Regaty O. W. S. K. 1. Skify podwójne: 1. O. W. S. K. w czasie 3 m. 36 s. 2. O. W. S. K.; 2. Dwójki odkryte: 1. O. W. S. K. 2. O. W. S. K.; 3. Czwórki odkryte: 1. O. W. S. K. w 3 m. 51 s. 2. A. Z. S. Kraków, 4. Czwórki odkryte juniorów: 1. A. Z. S. w czasie 3 m. 49 s. 2. O. W. S. K. 5. Dwójki odkryte pań: 1. O. W. S. K. 2. O. W. S. K. 6. Skify: 1. A. Z. S. w 3 m. 47 s. 2. O. W. S. K. 7. Sześciowiełostłóki: 1. O. W. S. K. w czasie 3 m. 54 sek. 2. A. Z. S. 8. Skule podwójne: 1. O. W. S. K. w 4 m. 20 s. 2. A. Z. S. 9. Kajaki: 1. O. W. S. K. 2. A. Z. S. 10. Czwórki odkryte pań: 1. O. W. S. K. 2. O. W. S. K.

OKRĄG LWOWSKI

pod redakcją Jana Nawrockiego

PIŁKA NOŻNA

Czarni — Hasmonca: Sobota 27 września 0:1 (0:0), Niedziela 28 września 2:1 (1:1).

Oba mecze „Czarnych” z Hasmoncą stanowiły ośrodek niesłychanego zainteresowania, gdyż od tych zawodów zależało decydujące ukształtowanie się tabeli mistrzostwo.

Fama głosi, że „Czarni” wygrali rozstrzygający mecz dla „Pogoni”, czy jednak dla „Pogoni” tylko okaże najbliższa przyszłość. Jakkolwiek bądź stanowią „Czarni” obecnie zespół bardzo dobry i poprawiają od zawodów do zawodów wartości swej gry, w czem nietrudno uznać zasługę trenera.

Do słabych stron drużyny „Czarnych”, należy pewna miękkość w linii napadu i brak należytego, energicznego wykończenia akcji ofensywnych. Atak „Czarnych” jest bezsprzecznie lepszym w polu niż pod bramką. Poza to trójka środkowa nie docenia należycie taktycznej współpracy skrzydeł, wskutek czego linia obrony przeciwnika (zwłaszcza silnego); ma znacznie ułatwione zadanie.

Pomoc „Czarnych” dopisała w dni oba wysłnienie, zwłaszcza Kopeć II był w drugim dniu zawodów świetnym. Hawling pracował w obronie efektywnie i skutecznie, dzielnie wspomagany przez pracowicie i energicznie grającego Kamińskiego.

Winnicki w bramce był jak zawsze na wysokości swego zadania.

Atak Hasmonei, w którym w niedzielę debiutował Moor (w niedkiej przeszłości gracz Makkabi bernieńskiej), nie umiał się zdobyć na przemyślaną, spójną akcję. Wszystkie niebezpieczne momenty wynikały z solowych przebojów. „Nawet” Steuermann nie strzelił bramki, co świadczy poniekąd bardzo dobrze o taktycznej grze pomocy „Czarnych”.

A i pomoc Hasmonei pracowała energicznie. Najlepszym w tej linii, jak i w całej drużynie Hasmonei był bezwzględnie Schneider, który doskonale trzymał Müllera. Obrona i bramkarze (Weissglas w sobotę, Weissmann w niedzielę) zadowolili w zupełności.

Przebieg zawodów:

Sobota 27.IX

Z początkiem gra nerwowa, uważna, przesadnie defenzywna. W 4-ej minucie prowadzi Steuerman, Hawling zawiąza rzut z rogu. Ten mija niewyżyskany, a „Czarni” poczynają poważnie zagrażać bramce „Hasmonei”, lecz strzały idą bądź w out, bądź też stają się łupem obrońców „Hasmonei”. „Czarni” prowadzą prawie wyłącznie środkową trójką, w „Hasmonei” pracuje dobrze Finder na skrzydle. W 18-ej minucie centra Wertera, złapano zgrabnie „główką” przez Hocha, ale Winnicki broni przytomnie.

Gra ostra, ambitna i niezwykle ostrożna. Linia pomocy obu drużyn współpracują wydatnie w obronie, stąd też zamierzeniom napadów zbywa na niოდzownem poparciu i rezerwie.

W konkurencji pierwsza połowa kończy się 0:0. Ani pozm gry, ani ustosunkowanie sił wzajemnych nie uprawnia do żadnych decydujących horoskopów na korzyść jednej z walczących stron.

A walczone „ostro”, nawet zbyt ostro, co należy położyć niewątpliwie na karb niemożliwie naprężonych nerwów graczy, no i... na karb głosowego udziału publiczności.

Napady stron obu pragną za wszelką cenę osiągnąć cenny punkt, stąd masa strzałów dalekich, przypadkowych, a mało niebezpiecznych.

Rzut z rogu przeciw „Czarnym” zostaje przytomnie obroniony przez Kopia II.

Ataki obustronne stają się coraz bardziej nerwowe i nieprzemysłane.

W 32-ej min. nie wyzyskuje Chmielowski bajecznie dogodnej sytuacji dla Czarnych. Wreszcie w 38-ej min. po rzucie 7 rogu zdobywa Birnbach I jedyną wprawdzie, lecz za to niesłychanie decydującą bramkę dla Hasmonei. Dalsza gra przynosi tylko kilka foulów i jedną niewyżyskaną szansę dla „Czarnych”.

Sędziował dobrze p. Decowski.

Niedziela 28.IX.

Obie drużyny nieco przegrupowane. W Hasmonei na bramce Weissman, w pomocy Schreier, w napadzie na miejscu Werthera „nowa akwizycja”: Moor. W drużynie „Czarnych” Kopeć II na środku, Dziurzyński na prawej pomocy, na środku w napadzie Wójcik, na prawem skrzydle Lange. W składzie tym wykazał napad „Czarnych” więcej spójności.

Czarni naciskają z miejsca i osiągają już w 2-ej minucie pierwszy rzut z rogu. Za chwilę strzela Kopeć IV w aut. Pierwszych 30 minut należy niewątpliwie do „Czarnych”. W 20-ej minucie strzela doskonale Chmielowski, w następnej Wójcik; następują dwa rzuty różne dla „Czarnych”, wreszcie w 35-ej minucie z podania i z sytuacji przygotowanej pracowicie przez Chmielowskiego zdobywa Wójcik po dwóch strzałach pierwszą bramkę dla „Czarnych”, przyjętą gorącym aplauzem Czarni podnieceni powodzeniem atakują dalej energicznie, lecz kilkunastowe obłężenie bramki „Hasmonei” kończy się strzałem w out. Jednak już w 41-ej minucie mija Moor Witkowskiego i Kwiecińskiego i zdobywa wyrównującą bramkę.

Po przerwie toczy się gra bardziej wyrównana. Ataki podują na zmianę, wreszcie w 17-ej minucie świetny strzał Müllera dobrze chwycony przez bramkarza Hasmonei. W 23-ej minucie niebezpieczna sytuacja pod bramką „Czarnych”. Steuerman prowadzi. Hawling podaje słabo Winnickiemu wstecz, lecz ten ratuje świetnie w ostatniej chwili. W 25-ej minucie Redler ofiarnie ratuje sytuację.

W 33-ej minucie „foul” Birnbacha II, sędzia dyktuje karny rzut, z którego Müller zdobywa bramkę dla „Czarnych”. W 37-ej minucie jeszcze jeden ostry strzał Müllera, świetnie chwycony przez bramkarza Hasmonei, kilka ataków wstrzymanych na linii obrony i gra kończy się zasłużonym zwycięstwem „Czarnych”.

Pogoń — 19 p. p. O. L. 3:0 (2:0). Pogoń w pełnym składzie z Görlitzem w bramce. Gra miała raczej charakter treningu.

W Pogoni zadowolili najbardziej dwójka Szabakiewicz — Garbień. Z drużyny 19 p. p. obrona wraz z bramkarzem i Drapała w napadzie. Bramki dla Pogoni padły w 14-ej, 33-ej, i 73-ej minucie gry.

Sędziował bardzo dobrze p. Decowski.

LEKKA ATLETYKA

Zawody lekkoatletyczne. I. L. K. S. „Czarni”. Niebywały sukces pod względem organizacyjnym i propagandowym. Ilość 90 zawo-

dników zgłoszonych, przeszła w istocie najśmielsze marzenia. Nagrody pamiątkowe ku czci ś. p. Kawerskiego, Wudkiewicza i b. p. Steinhausa uczyniły z zawodów tych święto „Czarnych”. „Czarni” urządzeniem tych zawodów, złożyli piękny hołd świetlanej pamięci bohaterów, którzy swe życie Ojczyźnie w ofierze złożyli.

Do zawodów prócz gospodarzy stanęły: LKS Pogoń, AZS, Lechia, VI Baon Sanit. i 40 p.p. Wyniki: 100 mtr. juniorzy — po 6 przedb. i 2 półfinałach — zakwalifikowani do finału: Wierzbowski, Drapała, Strzelecki, Malek, Skalski i Piątkowski.

Rzut kulą dla juniorów. Startuje 22. Trzech pierwszych z obu serji wchodzi do finału.

Serja I: 1) Drapała (Czarni) 9.165 m. 2) Maś (A. Z. S.) 9.015 m 3) Szeliński (Czarni) 8.77 m.

Serja II: 1) Winnicki (Czarni) 8.64 m. 2) Malek (Czarni) 8.43 m 3) Piątkowski (Pogoń) 8.40 m.

Bieg 1000 m. Od startu prowadzi p. Halicki, lecz lepsza ekonomja sił p. Kawy pozwo-

liła mu, po doskonałym finishu, uzyskać pewne zwycięstwo. Wynik był następujący:

1) Kawa (Czarni) 2:51 $\frac{2}{5}$

2) Halicki (Pogoń)

Dalszy ciąg zawodów w poniedziałek.

Lwów. Zawody związku ukraińskiego nie przyniosły lepszych wyników, jak 100 m. — 13 2; 800 m. — 2:09; dysk — 27.20; uszczep — 32:45; trójskok — 10.80 i t. d.

TENNIS

Turniej tenisowy A. Z. S. — Lechia. Ruchliwy A. Z. S lwowski urządził wspólnie z „Lechią” na kortach L. K. T. b. ładne zawody.

Wyniki:

Gra podwójna panów 1 miejsce) pp. Dr. Brodkiewicz Wacław — Reben Arnold (A. Z. S.)
Gra pojedyncza panów 1) Dr. Brodkiewicz (A. Z. S.) bijąc p. Rebena 6:4, 5:7, 6:1.

Z Lechji wyróżniali się pp. Gigiel, Fabry i dr. Dobrzański.

OKRĄG POZNAŃSKI

PIŁKA NOŻNA

Poznań

Mistrzostwo kl. A

Polonia — AZS 2:1 (2:1). Brakło akademikom ambicji, zawczasie spoczęli na laurach. AZS nie umiał wykorzystać przewagi, jaką miał do przerwy. W napadzie grał jedynie środkowy, Sieda, reszta spacerowała tylko po boisku. Pomoc swe kolosalne braki techniczne nadrabiała pracowitością, lecz to nie wystarcza. Obrona była mniej pewna niż zwykle.

Drużyna Polonii technicznie zadawała, brak jej jednak ducha bojowego. Napad p. powolny, zwłaszcza Repeta na środku. Pomoc pilna. A w obronie Maślak stał jak mur.

Do przerwy atakuje AZS, natomiast Polonia przerwała się kilkakrotnie i zyskała na swe konto dwie ładne bramki. AZS zdobywa bramkę ładnym strzałem Bochyńskiego z rzutu wolnego.

Po przerwie powstała nagle silna wichura nie pozwala piłce przejść na połowę Polonii, lecz stale przebywa pod bramką akademików. W Polonii nie znalazł się jednak żaden odważny strzelec. Gdy wiatr ustał, zabrał się AZS do pracy „serjo”, lecz zapóźno. Przy stanie 2:1 odgwiżdża sędzia zawody.

Warta Ib (Poznań) — Stella I 5:3 (2:2). Rogów 5:1 (4:1). Zasłużone zwycięstwo Warty, która miała przewagę nad Stellą w początku i w końcu gry, Warta wygrywa w ostatnich pięciu minutach. Na wyróżnienie ze Stelli zasługują: bramkarz oraz trójka napadu. Sędziował p. Mallow. Publiczności na zawodach mało.

Pentatlon I (Poznań) — Lech I (Gniezno) 1:2 (1:0).

Warta — Unja 5:0 (1:0). „Derby” poznańskie, wprawdzie nie tak świetne, jak n. p. krakowskie, ale zawsze dające dość emocji. Unja czuła się na siłach i chciała bezwzględnie wygrać i odebrać raz na zawsze Warcie mistrzostwo i jej prestige.

Trzeba jednak przyznać, że gra Unji była ambitna, zaciętsza, Warty zaś doskonalsza.

Do przerwy wahał się rezultat. Gra otwarta, żywa i nerwowa. Dopiero w ostatniej minucie bije Przybysz rzut z rogu, który wchodził bezpośrednio do bramki, mimo interwencji bramkarza Unji, Nielskiego.

Po przerwie przewaga Warty i zacięta obrona Unji. Drugą bramkę zdobywa Olszewski, trzecią bramkę bije Niziński z zamieszania, czwartą Spojda z karnego. Rachunek ten zaś zamyka ostry strzał Einbachera. W ostatnich fazach gry biła Unja jedenastkę, bronioną robinzonadą przez Szejnra.

W Warcie pewnie grały tyły, p. Olszewski w pomocy. W napadzie nie wykorzystywano Nizińskiego.

W Unji Małski w bramce bronił cały szereg trudnych strażów. Reszta grała ambitnie.

Sędziował słabo kpt. Baran.

LEKKA-ATLETYKA

Zawody lekko atletyczne młodzików Pozn. **OZLA.** Zawodom tym przypisuje się w Poznaniu dużą wartość i są b. ciekawe. I w tym roku

kluby nie zawiody i konkurencja była nadzwyczaj liczna. Wyniki w niektórych konkurencjach (bieg na 800 mtr.) wcale dobre. Zato organizacja...?

Wyniki techniczne:

Bieg na 100 mtr. (finał) (startowało 6). 1) Kopyński (Stella — Gniezno) 11:9 s.

Bieg na 800 mtr. (startowało 6). 1) Szwarz (Warta) 2:06 min. Czas dobry.

Bieg na 3000 mtr. (startowało 8) 1) Bogacz (Warta) 18:35:8 min.?

Poza konkursem Henkel (Pogoń) 18:31 m.

Skok wwyż (startuje 14). 1) Kazmucha (Stella) 1,50 mtr. Zwycięzca zupełnie bez stylu.

Skok w dal (startuje 14). 1) Souppert (Warta) 5,65 mtr.

Rzut kulą (bierze udział 7). 1) Kozulski (Warta) 8,44 mtr.

Rzut dyskiem (wzięło udział 8). 1) Kozulski (Warta) 26,68 mtr.).

Rzut uszczepem (wzięło udział 7). 1) Kubiak (Sparta) 30,40 mtr.

*

Zbaraż. Zawody „Sokoła”: w wyż — Kuliński 170 (12); kula — Żółciński 8:60; 60 m. w dal i w wyż pań — Nartowska 9 s., 406 cm. i 120 cm.

BOKS

Poznań

Poznańskie kluby bokserskie, nie chcąc dłużej wyczekiwać, spontanicznie utworzyły „Poznański Okręgowy Podzwiązek Bokserski”, na którego czele stoi Dr. Kotkowski, dalej pp. Janusz, Kuczewski, Walczak i Metczak. Należy się spodziewać, że zarząd PZB z zadowoleniem przyjmie to z inicjatywy PZB, lecz samych klubów poznańskich, dążących do normalnych stosunków.

Młode lecz pełne inicjatywy Polskie Towarzystwo Bokserskie zorganizowało trzeci mecz bokserski w tym mieście. Mecz ten pod względem sportowym zadowolił.

Pierwsza para Laskowski — Neumann (mistrz Polski) obaj z PTB — waga najlżejsza, wykazała walkę żywą, z przewagą Laskowskiego. Wygrywa Laskowski na punkty. Neumann jednostronny, uderza tylko prosto, nawet w walce zwartej.

Karaśkiewicz (PTB) — Ciężki (WKB — w. najlżejsza). Ciężki pokazał technikę zadawalającą, wielkiego ducha i silne ciosy. Już w 2-gim starciu kapituluje jego nienajgorszy przeciwnik do „8”, „6”, a przed ostatecznym wyliczeniem chroni go gong. Jednakże w odważnie podjętym 3-cim starciu kończy się dramat Karaśkiewicza przez K-O.

Również przez K-O. kończy się w 2-gim starciu następna para Szolc — Grabski (waga lekka, obaj z PTB). Zwyciężył Szolc.

Ciekawą była walka Arskiego z Pawłowski (waga lekka — obaj WKB). Zwyciężył

Pawłowski na punkty, lecz trzeba dodać, że Arski debiutował na ringu. Arskiemu można stawiać ładne horoskopy, wykazał bowiem, mimo prymitywnej techniki i taktyki, znaczny nerw bokszerski.

Sypniewski (WKB) — Płotko (PTB) w. średnia. U Sypniewskiego z meczu na mecz widać postępy i nie dużo ustępuje już Kuczowskiemu. Brak mu jednak silnego ciosu, przeto musiał się zadowolić wygraną na punkty.

Ertmański (waga półśrednia) — Jagielski (PTB — w. średnia). Ertmański zwycięża w 2-ym starciu przez K-O., chociaż mógł uczynić to prędzej, Jagielski b. słaby.

Sędziował poprawnie p. Stamm. Widzów pełna sala.

Najbliższy numer Stadjonu, obok normalnej objętości wszystkich działów, przyniesie specjalny dodatek, poświęcony obozom P. W. w DOK I. i liczyć będzie — przy niezmienionej cenie — 40 stron druku.

Przysposobienie wojskowe

Sekcja strzelecka AZS-u Warszawa. Jak się dowiadujemy, na ostatnim zebraniu AZS została przyjęta uchwała stworzenia sekcji strzeleckiej Związku w Warszawie.

Inicjatywę AZS przyjmujemy z największą radością, a nowej sekcji życzymy pomyślnego i wszechstronnego rozwoju.

W skład Komisji organizacyjnej sekcji weszli kol. Janusz Rudnicki i kol. Heinrich. Tak szczęśliwy dobór organizatorów każe mieć nadzieję, iż sport strzelecki w AZS-ie zyska należne stanowisko.

Stworzenie sekcji strzeleckiej w AZS-ie uważamy za dalszy krok (pierwszym był obóz akademicki nad morzem w r. b.) w kierunku przenikania idei przysposobienia wojskowego do świadomości naszych akademików, co w przyszłości pozwoli na stworzenie w Warszawie Legji Akademickiej.

*

Pierwsza Legja Akademicka powstała w semestrze letnim roku akademickiego 1923/24 przy Uniwersytecie im. Batorego w Wilnie.

W tym czasie uruchomiono następujące kursy Legji: 1) 3 plutony kursu wyszkolenia kawalerji; 2) pluton kursu wyszkolenia artylerji konnej; 3) pluton kursu wyszkolenia artylerji ciężkiej; 4) sekcję szermierczą.

Strona organizacyjna wyszkolenia i stan pracy ogólnej został utrzymany na wysokim poziomie, zapowiadając dobre widoki rozwoju na przyszłość.

W semestrze ubiegłym Legja liczyła 100 członków, z tego 10 zostało wysłanych do obozu akademickiego nad morzem.

Święto Przysposobienia Wojskowego DOK I w Warszawie. W celu rozpowszechnienia idei przysposobienia wojskowego i propagandy tej pracy Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. 1 zarządziło zorganizowanie Święta Przysposobienia Wojskowego. Święto powyższe odbędzie się dnia 12. IX r. b. w parku Sobieskiego. Program Święta obejmuje: 1) wielobój łatwy, niewymagający wielkiego przygotowania sportowego ani wojskowego, a składający z marszu wojskowego 3 klm., skoku w dal z rozbiegu, rzutu granatem, biegu naprzelaj 800 m. i biegu 100 m. Do powyższego stawać mogą wszyscy chętni w wieku od 16 do 25, którzy zgłoszą się u oficera instrukcyjnego PKU Warszawa-miasto Nr. 1, ul. Szeroka; 2) pięciobój wojskowo-sportowy dla młodzieży stowarzyszonej, która już przeszła roczne przygotowanie wojskowe oraz dla absolwentów obozów przysposobienia wojskowego. Pięciobój ten składa się z marszu 5 klm. z karabinem i ładownicami, skoku w wyż, rzutu granatem, strzelania na 100 m. do celu z pozycji dowolnej i biegu 200 m.

Prócz tego: odbędzie się pokaz gimnastyki wojskowej i szermierki na bagnety, zawody

w piłkę latającą, w palanta, bieg rozstawny 4×100 i ciągnięcie liną.

Chojnice. Uroczystość przysposobienia wojskowego w Chełmnie rozpoczęły zawody w pięcioboju wojskowym. Wyniki pięcioboju: 200 m. dr. Odyja „Sokół” Lubnia (pow. Chojnice) przebiegając w 21 sekund???. W skoku w wyż dr. Twardokus „Sokół” (Chojnice) 1,40 m. Rzut granatem dr. Rekowski „Sokół” Rytel 63 m

Strzelanie z karabinu na 100 mtr. z wolnej ręki dr. Zaborowski z t-wa „Powstańców i Wojaków” z Chojnic wynik 94,5.

Dalszy ciąg zawodów. — Wyniki: 1) bieg 100 m. — 12 sek.; 2) bieg 800 m. 2 min 4 sek.; 3) skok w dal — 5,55 m.

W czasie zawodów przygrywała orkiestra 66 pp. (Kaszubskiego).

Po rozdaniu nagród wszystkie towarzystwa z orkiestrą na czele odmaszerowały do miasta i na tem też uroczystość święta przysposobienia wojskowego się zakończyła.

Przemysł. Dnia 10. VIII r. b. na zakończenie obozów letnich odbyły się zawody lekkoatletyczne międzyobozowe. Na zawodach obecny był zastępca dowódcy OK X gen. bryg. Jarosz, dow. 6 psp. płk. Skokowski, przedstawiciel KO Szkolnego Lwów wizytator szkół p. Horwath, starosta, burmistrz m. Skolego i t. p.

Wyniki zawodów były następujące:

Bieg 100 m.: 1) Hemberger (gr. 3 obozów) 11:6; 2) Gnotowski (gr. 3 ob.) 11:7; 3) Lesikiewicz (gr. 3 ob.) 11:8; 4) Gil (gr. 3) 11:9.

Skok w wyż z rozbiegu: 1) Pitra (gr. 1 ob.) 1,60 m.

Skok w dal z rozbiegu: 1) Lesikiewicz (gr. 3 ob.) 6,43 m.; 2) Mazurkiewicz (gr. 3 ob.) 6,26 m.; 3) Dykas Tomasz (gr. 3 ob.) 6,03 m.)

Skok o tyczce: 1) Pitra (gr. 1 ob.) 3 m.

Trójskok: 1) Pitra (gr. 1 ob.) 10,30 m.

Rzut dyskiem: 1) Kozik (gr. 1 ob.) 27,04 m.

Rzut oszczepem: 1) Swizdor (gr. 1 ob.) 31, m.

Rzut granatem 800 gr.: 1) Swizdor (gr. 1 ob.) 52 m.

Brześć nad Bugiem

Hufiec Szk. Brześć — Hufiec Szk. Siedlce 1: 0 (0:0). Zawody wykazały pewną wyższość techniczną i taktyczną Siedlec. Jedyne punkty uzyskał Brześć z karnego. Sędziował dobrze kpt. Pikulecki.

Zwycięska drużyna otrzymała nagrodę przechodnią, ufundowaną przez DOK IX.

9 Dyon Sam. — Hakoah 6:2. Jedna z lepszych drużyn brzeskich uległa zapowiadającej się coraz lepiej drużynie 9 Dyonu Samochockiego.

9 Dyon Sam. — 9 p. Sap. 4:1. Zasłużone zwycięstwo 9 Dyonu Sain.

SPORT W WOJSKU

III-cie Saperskie Zawody Sportowe w Kościuszkowskim Obozie Szkolnym Saperów

W dniach od 18-go do 22-go września odbyły się w Kościuszkowskim Obozie Szkolnym Saperów na Powązkach doroczne saperskie zawody sportowe.

Otworzył zawody Minister Spr. Wojsk. gen. Sikorski, — zamknął, przez rozdanie nagród, gen. Osiański.

Frezesem komitetu organizacyjnego był pułk. Dąbrowski Szef Dep V., naczelnikiem zawodów pułk. Zmigrodzki, sędzią głównym pułk. Nawrań, sekretarzem wystawy kpt. Mikołajski, zawodów sportowych por. Jacyna.

Najmniej dopisała publiczność cywilna, która nie zdradza jeszcze dostatecznego zrozumienia i zainteresowania się sprawnością i pracą wojskową. Wyniki zawodów są następujące

Bieg na 1500 mtr.: sap. Ziffer 5 p. sap. 4 m. 37,2 sek.

Pchnięcie kulą: kapr. Nowojczyk 3 p. sap. 11,34 mtr.

Bieg 400 mtr.: kapr. Bigoński 7 p. sap. 1 min. 1,3 sek.

Skok wwyż: por. Ziemiński 1 p. sap. 1,505 m.

Rzut dyskiem: por. Kirchner 6 p. sap. 32,68 mtr.

Skok w dal: por. Sośnicki KOSS 6,06 mtr.

Skok o tyczce: sierż. Wieczorek 3 p. sap. 2,81 mtr.

Bieg 5000 mtr.: sap. Sałek 5 p. sap. 17 m. 56 sek.

Chód 4 klm.: sap. Parfil 8 p. sap. 21 m. 32,6 sek.

Bieg 100 mtr.: por. Ziemiński 1 p. sap. 11,8 sek.

Bieg rozstawny 4×100 : 5 p. sap. 50 sek., 2 p. sap. 50,2 sek.

Sztafeta olimpijska 800—400—200—100: 5 p. sap. 4 min. 0,8 sek.

Pływanie na 100 mtr.: kpt. Kunczewicz 2 p. sap. 49,6 sek.

Pływanie 300 mtr.: kpt. Kunczewicz 2 p. sap. 2 min. 59,4 sek.

Przeprawa pchowką w pojedynkę: st. sap. Kasicki 7 p. sap. 5 min. 5,8 sek.

Przeprawa pchowką we dwójkę: obsada 8 p. sap. 5 min. 7 sek.

Przeprawa pontonami: obsada 8 p. sap. 4 m. 48 sek.

Budowa sieci przeszkód: 10 p. sap.

Budowa pochylni: 2 p. sap.

Jazda precyzyjna pchowką: chor. Szterberg 10 p. sap.

Marsz z obciążeniem na 12 klm., sap. Parfil 8 p. sap. 1 godz. 47 min. 30 sek.

Rzut oszczepem: sap. Tomola 7 p. sap. 41,50 mtr.

Pływanie 1500 mtr. st. sap. Kucharski 9 p. sap. 15 min. 50 sek.

Pięciobój saperski: st. sap. Krzostka 8 p. sap., st. sap. Filipowicz 10 p. sap., sierż. Janicki 4 p. sap.

W ogólnym zestawieniu pierwsze miejsce otrzymał 4 p. saperów 125,5 punktu, drugie miejsce 8 p. sap. 144 punkty, trzecie 2 p. sap. 145,5 pkt.

Toruń. W dniu 17 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie „Stadjonu sportowego O. K. VIII” w Toruniu. Poświęcenia Stadjonu dokonał ks. dziekan Sienkiewicz, otwarcia — Pan Generał dywizji Hubishta, Dowódca Okręgu Korpusu Nr VIII. Po przemówieniu Dowódcy Korpusu nastąpiły zawody w biegu szturmowym 400 mtr zespołami o mistrzostwo Korpusu, oraz zawody towarzyskie w piłkę nożną między 3 p. lotn. a 63 p. p. Wynik 7:3 dla 3 p. lot.

Stadjon ten będzie jednym z największych w Polsce. Powstał on dzięki staraniom władz wojskowych, należytemu zrozumieniu, oraz poparciu przez korpus oficerski.

Dotychczas oddano do użytku: boisko do piłki nożnej, tor przeszkód, bieżnię i rzutnię. W najbliższym czasie zostaną ukończone: try-

buna wraz z szatnią i umywalnią, tor do hippiki, dwa boiska pomocnicze do piłki nożnej, oraz wewnętrzne odczoły całości.

Praca nad wykończeniem posuwa się w szybkim tempie, dzięki fachowemu kierownictwu pracami przez Pana pułk. Butlera d-cy 8 p. sap.

Mistrzostwo D. O. VIII.

1). Piłka nożna. Mistrzem Okręgu Korpusu drużyna 63 p. p., zwyciężając 62 p. p. 7:3, oraz 64 p. p. 3:0 (walkower). Dztwo 63 p. p. za trzykrotne kolejne zdobycie mistrzostwa otrzymało na własność nagrodę wędrowną w postaci pucharu srebrnego.

2). Pięciobój oficerski. 1 miejsce zdobył chor. Koprowski Franciszek z C. S. Kaw. Grudziądz, pkt. 9.

3). Pięciobój żołnierski — klasa zawodowych: 1 plut. Rzepka z 61 p. p. pkt. 6.

Klasa niezawodowych: 1 st. szer. Szumiłow z 61 p. p. — pkt. 13.

4). Bieg szturmowy 400 mtr. zespołami. 1 zespół 65 p. p. w składzie: sierż. Pelc, st. szer. Skiradzki, szer. Saleśniak i szer. Dębski. Czas 2 m. 23 sek.

5). Zawody pływackie — bieg 50 mtr. w ubranii z karabinem. 1 saper Krukowski z 8 p. sap.

Bieg 100 mtr. 1 saper. Krychowski z 8 p. sap.

6. Zawody strzeleckie. Zespołami (oficerskie) pierwsze miejsce zdobył zespół 67 pp., w zawodach szeregowych — zespół Baonu Szkolnego Piech. O. K. VIII.

7). Marsz 20 klm. ze strzelaniem na 200 mtr. 1 zespół 59 pp. pod komendą ppor. Hospodarskiego.

DOK VIII — DOK VII 2:1 (1:1). W dniu 23 b. m. rozegrano zawody między mistrzem DOK VIII — 63 p. p., a mistrzem DOK VII — 3 p. lotn. Gra prowadzona była pod przewagą gości, którzy okazali się drużyną więcej zgraną i wyrobioną technicznie. Miejscowi po uzyskaniu drugiej bramki (9 m. po przerwie) zaczęli kompletnie „muruwać”. Bramki uzyskano pierwszą w 10 m. strzeloną przez Cieszyńskiego J. z podania prawego skrzydłowego, a miejscowi w 29 m. z karnego. Za to rogi sywały się naprawdę jak „z rogu obfitości” 10:4 dla gości

Sędzia por. Gött b. dobry. (s)

K r a k ó w

Na własnym boisku odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo 2 Pułku Lotniczego. W zawodach wzięło udział 61 zawodników.

Wyniki:

Bieg 100 mtr. (start. 21) por. obs. Kurowski — 11,4 sek.; bieg 400 mtr. (st. 8) st. szer. Dworniczek — 1 m. 3 sek.; bieg 800 mtr. (st. 10) st. szer. Wyszatycki — 2 m. 22 sek.; skok wwyż z rozb. (st. 19) szer. Pasierbiński — 155 cm.; skok w dal z rozbiegiem (st. 24) por. pil. Pamuła — 5,10 m.; skok o tyczce (st. 6) szer. Wojnarowicz — 2,45 m.; rzut dyskiem dowolną ręką (st. 12) st. szer. Zywert — 23,63 mtr.; rzut oszczepem dow. ręką (st. 14) sierż. Stańco — 32,35 mtr.; pchnięcie kulą oburącz (st. 9) st. szer. Dworniczek — 7,70 mtr.; pięciobój lekkoatletyczny (st. 9) por. obs. Kurowski — 80 pkt.; sztafeta 4×100 o nagrodę wędrowną (st. 7 dr.) 6-ta wywiadowcza eskadra lotnicza — 54 sek. Bieg okrężny 3500 mtr. został odłożony z powodu wielkiego upału

Po zawodach Dowódca Pułku ppułk. pilot. Borejsza wręczył zwycięzcom nagrody w postaci



zegarków, papierosnic i t. p. przedmiotów wartościowych.

*

W pływalni w Łobzowie odbyły się zawody o mistrzostwo OK Nr. V na rok 1924. Do zawodów zgłosiło się 28 zawodników.

Wyniki:

1. Bieg pływacki 50 mtr. w umundurowaniu z karabinem. 1) bomb. Weise (Szk. Podch. Rez. Art.), czas 1:03'2 po dwóch przedbiegach. Zawodników 6.

2. 100 m. stylem klasycznym na piersiach. Startowało 8 zawodników. 1) kpr. Smolka Edward z 20 pp. — czas 1:49'5.

1500 m. stylem dowolnym. Startowało 8, bieg ukończyło 5 zawodników. 1) saper Jastrzenko Antoni z 5 sap. — czas 40:46.

4. Start na odległość. Uczestników 3. 1) st. żand. Hnyda (5 Djon. Żand.) 10 m.

5. Skoki klasyczne. Zawodników 2, 1) sierż. Jakubowski Wojciech (20 pp.)

6. Nurkowanie. Bomb. Pipper Józef (Szkol. Podchor. Rez. Art.) czas 35:1'50.

7. Pokaz ratownictwa odbył się zapomocą manekina oraz nieruchomo w wodzie leżącego dobrego pływaka. Zademonstrowano wszystkie sposoby ratowania.

8. Waterpolo AZS — drużyna wojskowa 7:0. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody, oraz honorowe dyplomy.

Po zawodach odbyły się skoki popisowe zawodników miejscowych klubów sportowych AZS „Cracovii” i „Jutrzenki”. Produkcje te wzbudziły żywe zainteresowanie.

Zawody zaszczyli swoją obecnością Gen. Dyw. Kuliński Mieczysław, D-ca OK, pułk. szt. gen. Przedrzyński Emil, szef sztabu, kpt. Re-

mer Wilhelm, adjutant, korpus oficerski z rodzinami, liczni przedstawiciele miejscowych władz oraz związków i klubów sportowych cywilnych.

Pierwsza ta wojskowa impreza sportowa z działu pływackiego na terenie OK Nr. V wypadła pod względem organizacji, przeprowadzenia i wyników — znakomicie, dzięki energicznemu i fachowemu przygotowaniu pułk. Andryszczaka, D-cy 5 djonu żand. wojsk., ppłk. Dobrowolskiego z 5 djonu żand. wojsk. oraz sierż. zaw. Jakubowskiego z 20 pp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Krakowski Kl. Cykl. i Motocykl. — Sprawozdanie z dwutygodniowym opóźnieniem — nie umieścimy.

P. M. M. we Lwowie. — Zdjęć jako niesportowych, nie umieścimy.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,

Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Nr. 27

Związku Polskich Związków Sportowych

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. w myśl uchwały zarządu Z. Z. z dn. 15 września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu PKIO przy ul. Wiejskiej 11 w niedzielę 26 października b. r. o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie PKIO z dotychczasowej działalności, 3) Uchwalenie nowego statutu ZZ względnie PKIO, 4) Wybór nowego PKIO, 5) Przyjęcie nowych członków ZZ, 6) Wnioski, 7) Interpelacje.

Wedle § 17 obecnego statutu ZZ mają poszczególne związki na walnym zgromadzeniu następującą liczbę głosów: PZ Piłki Nożnej 6 gł., PZ Lekko Aletryczny, PZNarciarski i PZ Wioślarski po 5 gł., PZ Lawn Tennisowy, PZ Kolarski i PZ Łyżwiarzy po 4 gł., PZ Pływacki i PZ Szermierczy po 3 gł., PZ Aletryczny 2 gł., PZ Bokserski 1 gł. nadto członkowie nadzwyczajni Związek Strzelecki i Pol. Tow. Gimn. Sokół po jednym głosie doradczym.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dn. 16 marca, powziętej jednogłośnie na wniosek PZ Piłki Nożnej, prawo wysyłania delegatów na nadzwyczajne walne zgromadzenie będą mieć tylko te związki, które uiszczą przed walnym zgromadzeniem swe zaległe składki członkowskie. Uchwałą tę przypomniano związkom z tego powodu, że dotychczas składkę za rok 1924 opłaciło tylko 5 związków, w szczególności związki Piłki Nożnej, Wioślarski, Narciarski, Pływacki i Szermierczy.

Termin walnego zgromadzenia proponowany pierwotnie na 12 października przesunął zarząd ZZ o dwa tygodnie z tego powodu, aby dać PKIO możliwość przygotowania drukowanego sprawozdania, które się obecnie opracowuje, a które do 12 października nie mogłoby być gotowe.

Wnioski członków muszą być zarządowi zgłoszone na piśmie najpóźniej do 16 października, a ich odpisy przesłane równocześnie wszystkim członkom zwyczajnym ZZ.

Komunikat

Polskiego Związku Bokserskiego z d. 26.IX r. b.

Po ferjach letnich Zarząd PZB wybrany na Walnym Zebraniu w dn. 9.VI r. b. w składzie:

1) prezes — p. inż. R. Niewiadomski,
2) kierownik Wydz. Adm. — W. Woyno,
3) kierownik Wydz. Sport. — J. Bistram,
4) Sekretarz — S. Zagajewski
i członkowie Zarządu pp. Z. Szajer, kpt. J. Baran i dyr. J. Kannenberg oraz zastępcy: pp. Waliński, Salmoński, Chrapowicki, Mikołajewski

i Penner — przystąpił do normalnych prac organizacyjnych.

Adres Sekretarjatu: ul. Żorawia 25 W. Woyno. Dyżury Sekretarza: wtorki i piątki 5—6 ppłd. Zastępuje nieobecny w Warszawie p. Zagajewskiego p. K. Penner.

Uchwalono zawiązać kluby i sekcje bokserskie do nadesłania w terminie do 1.X r. b. składu osobowego swych członków z dokładnym podaniem wagi wszystkich czynnych pięściarzy i oznaczeniem gotowości stawiania do zawodów. O wszelkich zmianach kluby obowiązane są niezwłocznie zawiadamić Sekretarjat PZB.

Wobec możliwości sprowadzenia kolejno dopuszczalnych miast trenera z Paryża, Zarząd PZB. wzywa kluby do zadeklarowania, jakie sumy mogą one przeznaczyć na cel powyższy.

Uroczyste wręczenie dyplomów i żetonów olimpijskich, uczestnikom VIII Olimpiady przez PKIO odbędzie się dn. 5.X r. b. w Warszawie o godz. 11 rano w pałacu Kronenberga (plac Małachowskiego). Członkowie ekipy bokserskiej i przedstawiciele klubów proszeni są o łaskawe przybycie.

Komunikat Nr 11

Warszawskiego Okręg. Związku Piłki Nożnej

Podaje się do wiadomości klubów, iż z dniem 1-go listopada r. b. wprowadza się legitymacje dla graczy. Począwszy od tego terminu w zawodach zarówno towarzyskich jak i mistrzowskich będą mogli brać udział jedynie gracze, którzy wykażą się przed Sędzią, prowadzącym mecz, z posiadania legitymacji. Z dniem 8-go października sekretarjat WOZPN rozpocznie wydawać legitymacje przedstawicielom klubów — legitymacje te, po wypełnieniu przez sekretarjat klubu i przyklepieniu fotografii gracza, należy przesłać do sekretarjatu WOZPN, który, po ostemplowaniu ich, prześle z powrotem do zainteresowanego klubu.

Komunikat WOZPN Kolegium Sędziów

Podaje się do wiadomości wszystkich członków kolegium, że z dniem 8 września 1924 r. wchodzi w życie zmiana dotycząca postanowień przy rzutach z rogu, mianowicie tej treści, że odstąd bramkę uzyskaną bezpośrednio z tych rzutów uważać się ma za ważną

*

Na odbytym egzaminie na sędziów piłki nożnej w dniu 22.IX r. b. Komisja egzaminacyjna w składzie pp. Esmana, Grabowskiego i Strzeleckiego, przesłuchała z teoretycznej znajomości przepisów gry w piłkę nożną 7 zgłoszonych kandydatów, z których tylko jeden p. Smoła Zbigniew odpowiedział stawianym przez Komisję wymaganiom. O terminie egzaminu praktycznego

zostanie wyżej wspomniany powiadomiony oddzielnie.

Komunikat

Wydz. Gier i Dyscypliny WOZPN

Na zasadzie przedstawionych dokumentów przez KS „Strzelec” i potwierdzeń zgłoszeń z PZPN unieważnia się weryfikację meczu Strzelec—Syrena 3:0 dla Syreny i weryfikuje się 5:1 i 2 p. dla Strzelca.

U k a r a n o: AZS grzywną w kwocie 15 zł. za nieafiszowanie meczu AZS—Warszawianka w dn. 28.IX.24 r.

P r z y j ę t o i zakwalifikowano do rozgrywek o mistrzostwo kl. A, B i C boisko RKS „Skra” na pl. „Nędza”.

U k a r a n o: ŻTGS „Bar-Kochba” grzywną w kwocie 5 zł. za niewpłacenie kary 10 zł. (Stadjon z dn. 11.IX.24).

Wyznacza się rozgrywkę o mistrzostwo kl. B Orkan-Pogoń w dn. 5.X.1924 na boisko Legii o godz. 11 rano.

Uznano protest KSWiśła w sprawie meczu Nadwiślanka—Wiśła w dn. 23.IX.24 i wyznaczono powtórny rozgrywkę w dniu 4.X.24.

Komunikat Nr 13

Warszawskiego Okręgowego Związku Lek-Atl.

Na posiedzeniu Zarządu Związku z dnia 18 b. m. p. Wacław Znajdowski złożył mandat prezesa Związku, gdyż z powodu nawału pracy zawodowej nie może poświęcić Związkowi niezbędnej ilości czasu, potrzebnego dla kierowania sprawami Związku.

Obowiązek swe p. Znajdowski pełnić będzie do czasu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które odbędzie się dnia 11 października 1924 roku.

Komunikat Nr. 14

Warszawskiego Okręgowego Związku Lek-Atl.

Zarząd WOZLA zwołuje na dzień 11 października b. r. o godz. 18-tej w pierwszym terminie, a o godz. 19-ej w drugim terminie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego, które odbędzie się w lokalu PKIO (Wiejska 11).

Na porządku dziennym:
1. Odczytanie protokołu z Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

2. Wybór nowego prezesa i 2 członków Zarządu.

3. Sprawy finansowe.
4. Program sportowy jesienny.
5. Sprawy bieżące.
6. Wnioski interpelacje.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska —
Galerja Luksemburga, tel. 70-56.

Redakcje okręgowe: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Adminstr. „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskuteczniać za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
№ 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	Za 1 wiersz m m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

od dnia 2.X do dnia 8.X r. b.

Dnia	Polski	Mały	Nowości	Letni	Bogusławsk.	Fredry	Praski	Stańczyk	Powszechny	Cyrk	Narodowy
2.X	Danton	Malowana żona	Hinduska	Grzebień szylkretowy	Przez cały tydzień	Kobieta, która zabiła	Pocałunek wojny	—	—	Nowy program paździenikowy	—
3.X	"	"	"	"	Podróż po Warszawie	"	"	—	—	Rodzina Orlando Baranco	—
4.X	"	"	"	"	Wszelkie związki zawodowo-prawnicze, zrzeszenia i stowarzyszenia, uczelnie, wojsko i organizacje sportowe korzystają ze zniżki 40 proc. po porozumieniu się z sekretarjatem telef. 174-01	12 g. Jaś i Małgosia	godz. 4 pp. Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaka	Gwiazda Syberji	Gimnastyce na koniach	Mazepa	
5.X	"	"	"	"	"	Jakoś tam będzie 8 g. Nieczynny	Pocałunek wojny	"	"	Trupa Yamato Meksykańscy Akrobaci Ta-re-ro	"
6.X	"	"	"	"	"	"	"	"	"	"	"
7.X	"	"	"	"	"	Kob. która zabiła	"	"	"	Człowiek rotacyjny	"
8.X	"	"	"	"	"	"	"	"	"	wiele innych nowości	"

„Stadjon” jest do nabycia we wszystkich księgarniach kolejowych Tow. Akc. „Ruch”, oraz we wszystkich księgarniach pocztowych. Wszelkie braki, reklamacje oraz życzenia poszczególnych czytelników prosimy kierować bezpośrednio do Administracji — Warszawa, ul. Senatorska Galerja Luksemburga I piętro.

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i raidach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM” Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych 9×12

Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastygmat „Ernon” — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł. poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Buty do piłki nożnej Spalding'a, idealnego fasonu i niezwyklej mocy poleca, jako najlepsze Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcicka 5.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. Ul. Boduena 2 m. 7.

Rakiety tenisowe i piłki Slazengers'a Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

Rowery francuskie „Louqsor” półwyścigowe z dwoma trybami i szosowe. Szpitalna 7.

Powiedz
Każdemu

że odciski, brodawki i stwardnienia skóry usuwa **ARAGO** Żądać wszędzie!

Pot po 1 użyciu usuwa proszek Ekskans. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów Agatol i Mentol

Laboratorium kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12. 1005-3-1.

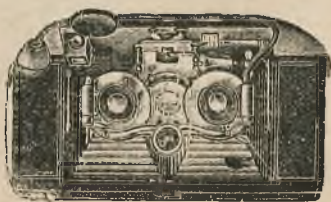
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

„Lot Polski”

jest jedynym pismem lotniczym, wydanym przez Ligę Obrony Pow. Państwa pod redakcją

Ppłk. Grzędzińskiego.

Redakcja i Adm.: Warszawa, N.-Świat 14
Prenum. kwart. 2 zł. Pojed. numer 85 gr.



KODAK Ltd

APARATY,
BŁONY,
PAPIERY

POLECA:

J. W. KASPRZYCKI

Warszawa, Nowy-Świat 45.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

SKŁAD BRONI

p. f. J. SOSNOWSKI właśc. Cz. LISOWSKI

WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr 1 (Hotel Europejski), tel. 47-47

POLECA: Najlepsze naboje śrutowe w gilzach „**POCISK**“ **S. A.** oraz **ELEY'A** z wysokim okuciem.

Wyłączna sprzedaż znanych broni **G. DEFOURNY-SERVIN** w Liege.

Konkursowe **SZTUCERY** i **SZTUCERKI** do strzelania tarczowego.

Nadszedł transport doskonałych broni śrutowych i sztucerów dubeltowych, bezkurkowych, przestrzelonych po gładkiej szynie, jak bronie śrutowe. kal. 10, 75 i 9, 3, fabr. **J. NOWOTNY**.

PRZYBORY FECHTUNKOWE oraz **PRYZRĄDY WOJSKOWE STRZELECKO-ĆWICZEBNE** stale na składzie. **POTRZAŚKI** na szkodniki. 1017-1-1.

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33×21, 5×14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5×17,5×10,5 cm., zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17×11×3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

DOM HANDLOWY
I HURTOWY SKŁAD WIN,
WÓDEK I LIKIERÓW

BERNARD GDAŃSKI

W WARSZAWIE

SENATORSKA, róg MIODOWEJ

TELEFON 213-57.

POLECA WYROBY:

BACZEWSKIEGO — LWÓW

KOSECKIEGO — LWÓW

MAMPIEGO — GDAŃSK

WYSKOK — BIELSK

PO CENACH KONKURENCYJNYCH



F. Mandl

Fryderyk MANDL i S-ka

Warszawa, Warecka 5, telefon 116-40

poleca

Wielki wybór przyborów sportowych:

PIĘKA NOŻNA

TENNIS

LEKKA ATLETYKA

PŁYWANIE

BOKS

Nadszedł wielki transport butów do piłki nożnej światowej fabryki



William Shillcock

William Shillcock

Ceny konkurencyjne. Oferty na żądanie.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10



Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar pierwszorzędny	Ceny umiarkowane
-------------------------	---------------------

1008-13-1.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI - WERK“

- Pierwsza Krajowa

Fabryka

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

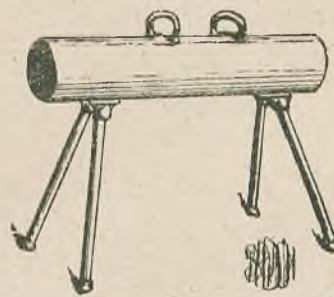
wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie koźły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5

(w podwórzu) 1000-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

Znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59.

CZYTAJ CIE!

PRENUMERUJ CIE!

„Nowości Ilustrowane”

NAJPOCZYTNIJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY W POLSCE

Uwzględnia wszystkie przejawy życia codziennego w kraju i zagranicą

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY

1015-2-1.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ul. Kazimierza Wielkiego Nr 95 (dom własny). Telefon Nr 4-79.

Oddział Administracji w Warszawie: ul. Senatorska, Gal. Luksenburga w lokalu adm. tygodnika sport. „Stadjon“

Koszulki do piłki nożnej
 Kostjumy sportowe
 i gimnastyczne



J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, N.-SENATORSKA 1.
 WILNO — WILEŃSKA 10.

1014-1-1

KOSTJUMY SPORTOWE DLA SZKÓŁ POLECA

„SKŁADNICA SPORTOWA”

MARSZAŁKOWSKA 34

LESZNO 9

SZKOŁOM, KLUBOM i ODDZIAŁOM
 WOJSKOWYM SPECJALNE USTĘPSTWA

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

1004-14-1

R-k P. K. O, 5888.

Telefon 40-15

Polska Spółka Sportowa

poleca
 specjalnie

dla oddziałów i sportowych klubów wojskowych

na najdogodniejszych warunkach wszelkie przybory do gier sportowych, kostjumy oraz przyrządy gimnastyczne.

Hurt! Warszawa, Hoża 19. Detal!

Katalogi ilustrowane gratis.

1002-1-1

Nadszedł transport

1003-1-1

Rakiet i Piłek

„Davis”,

„Spalding”,

„Bussey”,

„Slazenger”,

„Jacques”,

„Spencer Moulton”



Płyn do rakiet
 „Davis'a”

